

Emilie Rose

Gra pozorów

scandalous

PROLOG

Spencer Ashton siedział odwrócony plecami do drzwi swojej prywatnej biblioteki jeszcze długo po tym, jak służąca zaanonsowała przybycie gościa.

Postanowił dać temu farmerowi, którego nieopacznie poślubiła jego była żona, trochę czasu, by mógł nacieszyć oczy widokiem prawdziwego bogactwa - choć wiedział, że ten prostak nie jest na tyle inteligentny i wykształcony, by docenić wartość obrazów wiszących na ścianach czy pierwszych wydań dzieł oprawnych w skórę, którymi wypełnione były sięgające sufitu regały.

Niech sobie czeka.

- Możesz mnie ignorować tak długo, jak ci się podoba. Mam dużo czasu.

Bezczelny łajdak. Spencer odwrócił się na krześle, ale nie wstał.

- Czemu zawdzięczam tę niemiłą wizytę, Sheppard? Przynasz wreszcie, że nie da się wyżyć z tego kawałka ziemi, który matka zostawiła Caroline? A może jednak zdecydowałaś się na sprzedaż? Oczywiście, teraz już to poletko nic dla mnie nie znaczy. Zaproponuję ci niższą cenę.

Spojrzenie, jakie posłał Sheppardowi, wystraszyłoby

niejednego mądrzejszego rozmówcę, ale prosty farmer nie dał się zbić z tropu.

- Przyszedłem porozmawiać o dzieciach.

A to sukinsyn, pomyślał Spencer, chce więcej pieniędzy na opiekę nad bachorami Caroline.

- Masz pół minuty. Jestem zajęтым człowiekiem.

Po raz pierwszy od wejścia do biblioteki Sheppard wydawał się zakłopotany, co sprawiło Spencerowi niekłamana satysfakcję.

- Kocham Elego, Colea, Mercedes i Jillian jak własne dzieci. Chcę je adoptować.

Gniew zapłonął w żyłach Spencera. Nie chciał, by dzieciaki pętały mu się pod nogami, ale to jednak jego krew, a Spencer Ashton nigdy z niczego nie rezygnował, jeśli nie miał po temu dobrego powodu. Uszczęśliwienie byłej żony i Shepparda to z pewnością nie był dobry powód.

- Nic z tego.

- Ashton, nie widziałeś swoich dzieci ani razu, odkąd je zostawiłeś trzy lata temu. One potrzebują ojca.

Spencer zaśmiał się.

- Będzie im lepiej bez ojca niż z takim zerem jak ty.

Sheppard zmarszczył nos, w jego oczach błysnęła złość.

- Ty zadufany w sobie sukin...

- Tracimy czas. Przypomnij Caroline, że dzieciaki należą do mnie. Zawarliśmy umowę. Mam nadzieję, że jej dotrzyma.

- Więc odwiedź je czasem albo przynajmniej wysyłaj im kartki urodzinowe.

Spencer wstał powoli z krzesła. Wbił pięści w blat biurka i pochylił się do przodu.

- Nie wkurzaj mnie, Sheppard. W przeciwnym razie skieruję sprawę do sądu i odbiorę wam dzieci.

Blef, ale mądry człowiek zawsze wie, kiedy blefować. Nauczył go tego ojciec Caroline, zanim uczeń przerósł mistrza. Teraz Spencer był w posiadaniu wszystkiego, co kiedyś należało do Lattimera, i nie musiał już znosić towarzystwa Caroline ani jej rozkrzyczanych bachorów.

- Nie miałbyś szans w sądzie. Odebrałeś Caroline niemal cały majątek, a po rozwodzie przestałeś interesować się dziećmi.

- Ale dobrzy prawnicy kosztują, a mnie stać na najlepszych. Z pewnością byłoby ci przykro, gdyby twoja kochana Caroline musiała sprzedać winnicę Louret, żeby pokryć koszty procesu. Sądziś, że moja zahukana była nie przestałaby cię kochać, gdyby straciła przez ciebie to, co jeszcze jej zostało?

Trafiony zatopiony. Spencer z satysfakcją obserwował wyraz klęski odmalowujący się na twarzy Shepparda.

- Jesteś skończonym draniem, Ashton - rzucił Sheppard, po czym wybiegł z biblioteki.

Spencer usiadł z powrotem na swoim obitym skórą krześle, złączył palce dłoni i uśmiechnął się.

- Dopiero się o tym przekonasz, Sheppard. Dopiero się przekonasz.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Grypa żołądkowa? - Jared Maxwell wyciągnął w stronę Mercedes Ashton dłoń z czystą, zwilżoną szmatką.

- Dobrze by było. - Mercedes rozluźniła palce zaciśnięte na brzegu muszli klozetowej, wzięła szmatkę i pozwoliła, by Jared pomógł jej wstać z podłogi w ciasnej łazience. Potem zachwiała się.

Złapał ją za łokcie i bacznie się jej przyjrzał. Błada cera, zmarszczone czoło i ściągnięte usta, a do tego nietypowe dla Mercedes milczenie podczas kolacji - wszystko to zaniepokoiło Jareda.

- To pewnie skutek mojego gotowania.

Uśmiechnęła się lekko na tę próbę żartu.

- Jedzenie było wyśmienite, jak zawsze. Czy w przeciwnym razie zjawiałabym się u ciebie w każdy środowy wieczór przez ostatnie jedenaście lat?

Zdezorientowany, oparł się o framugę drzwi.

- To co się dzieje?

Mercedes uwolniła się z jego uścisku, a następnie umyła twarz i ręce. Potem poprawiła karmelowe włosy i żakiet kostiumu. Patrząc w lustro, unikała wzroku Jareda, któ-

ry domyślił się, że przyjaciółka gra na zwłokę. Dlaczego? Przecież nie mieli przed sobą żadnych sekretów.

Widok jej drżących rąk wzbudził w nim złe przeczucia.

W końcu Mercedes westchnęła, wyprostowała się i odwróciła. Nie spojrzała na Jareda, tylko utkwiała wzrok w jakimś punkcie za jego ramieniem.

- Czy będziesz miał mi za złe, jeśli wyjdę dzisiaj trochę wcześniej?

- Owszem, będę. Nie pomogę ci, jeśli nie powiesz mi, co się stało.

- Nie jesteś w stanie mi pomóc.

Ból w jej głosie i zielonych oczach przestraszył Jareda.

- A czy ty mnie słuchałaś, gdy mówiłem ci to samo?

Mercedes wspierała Jareda po śmierci jego żony i dziecka, a także potem, kiedy walczył z nałogiem alkoholowym. Była najbliższą przyjaciółką jego żony. A teraz jego.

Bolesny grymas wykrzywił jej twarz.

- Nie.

Wsunął jej za ucho luźny kosmyk włosów.

- Teraz ja mam szansę zostać bohaterem. Pozwól mi na to.

Zacisnęła drżące wargi.

- Możemy wrócić do salonu?

- Co tylko chcesz.

- Chcę iść do domu.

Poirytowany ton zupełnie nie pasował do usposobienia jego zrównoważonej przyjaciółki. Mimo rosnącego niepokoju Jared zmusił się do uśmiechu.

- Na to jedno nie mogę się zgodzić.

Kiedy wrócili do salonu, Mercedes usadowiła się w swoim ulubionym miejscu w narożniku sofy, ale nie zrzuciła butów, nie podkurczyła nóg i nie okryła się kocem, jak to miała w zwyczaju. Jej napięta sylwetka, zamknięte oczy i zaciśnięte pięści świadczyły o wewnętrznej walce.

- Craig odszedł.

- Krzyżyk na drogę! - Jared szybko pożałował wypowiedzianych słów, bo dostrzegł w oczach Mercedes zaskoczenie i ból. Uniósł dłoń, żeby nie zaprotestowała. - Przykro mi, że cierpisz, ale wiesz, że nigdy nie przepadałem za tym facetem. Nie zasługiwał na ciebie. Podobnie jak inni frajerzy, z którymi się spotykałaś. Będę z tobą szczery, Mercedes. Masz spaczony gust, jeśli chodzi o mężczyzn.

Kpiący uśmieszek wykrzywił jej usta.

- Śmiało, mów dalej.

Wzruszył ramionami. Mercedes była jedyną osobą, z którą mógł być w stu procentach szczery. No, powiedzmy, w dziewięćdziesięciu dziewięciu. Jednego sekretu nigdy jej nie wyjawiał.

- Jeśli powiesz, że złamał ci serce, nie uwierzę. Nie kochałaś go.

Westchnęła i przycisnęła koniuszki palców do skroni.

- To prawda, nie kochałam go i nie będę za nim tęsknić, ale...

Kominkowy zegar odmierzył trzydzieści sekund. Jared czekał, aż Mercedes dokończy zdanie. Ponieważ tego nie zrobiła, zapytał:

- Pokłóciliście się?

- Tak i nie.

Zazwyczaj była bardziej zdecydowana.

- Mogłabyś to rozwinąć?

Czyżby dostrzegł w jej oczach strach? Adrenalina przetoczyła się przez jego żyły. Usiadł na brzegu krzesła.

- Czy ten drań cię skrzywdził?

- Fizycznie nie. On... - Urwała i mocno zacisnęła dłonie.

- Kazał mi usunąć ciążę.

Przez chwilę Jared myślał, że źle zrozumiał, modlił się, by tak było, a potem poczuł ogromny ból, jakby eksplozowały w nim miliony odłamków szkła. Serce waliło jak oszalałe, ścisnęło mu się gardło i skurczył żołądek. Wreszcie wykrztusił:

- Jesteś w ciąży?

Mercedes spojrzała na niego nerwowo.

- Tak. Nie chciałam ci mówić, dopóki... nie zdecyduję, co dalej.

Jared pragnął wybiec z domu i biec tak długo, aż ból ustąpi. Ale nie mógł. Mercedes wyprowadziła go z piekła, jakim przed sześciu laty stało się jego życie. Miał wobec niej dług wdzięczności. Gdyby nie ona, spoczywałby teraz w grobie obok żony i syna - jeśli w ogóle znaleziono by jego ciało.

- Nie powiedziałaś mi, bo bałaś się, że to przypomni mi o Chloe i Dylanie.

Łza spłynęła po bladym, usianym piegami policzku Mercedes;

- Tak. Przepraszam.

Po raz pierwszy, odkąd przestał pić przed pięciu laty, Jared zapragnął drinka, wręcz go potrzebował. Musiał sto-

czyć wewnętrzną walkę, żeby zapanować nad emocjami i przegnać demony.

- Podjęłaś już decyzję?

- Urodzę to dziecko.

Jared wciągnął w płuca powietrze, wstał z krzesła i podszedł do kominka.

- Nie jestem taka jak mój ojciec. Nie mogę udawać, że tego dziecka nigdy nie było. Owszem, nie było zaplanowane, ale nie pozwolę, by kiedykolwiek czuło się niechciane i niekochane.

Jared nie mógł stać obok i patrzeć, jak brzuch Mercedes nabrzmiewa rozwijającym się w niej życiem. Bał się, że ujrzy dziecko poruszające się pod jej skórą i będzie świadkiem jego narodzin. Opiekować się najbliższymi osobami i ponownie je utracić - to byłoby ponad jego siły. Gdyby coś poszło nie tak, drugi raz już by tego nie przeżył.

Jej ciepła dłoń dotknęła zeszywniałych pleców przyjaciela.

- Nie chciałam cię zranić.

- Ożeni się z tobą? - zapytał ze ściśniętym gardłem.

Zaśmiała się gorzko.

- Nie. Twierdzi, że to nie jego dziecko i że nie zamierza się zajmować czyimś potomkiem.

- Ale przecież nie spotykałaś się z nikim innym - upewnił się Jared.

Jej dolna warga wygięła się w cynicznym grymasie.

- Przynajmniej raz w tygodniu spotykam się z tobą, Jared. A poza tym zdarza nam się wyjeżdżać razem na weekendy. Craig uważa, że to twoje dziecko.

Jared zdębiał. Jego umysł był bezsilny wobec tak absurdałnego zarzutu.

- To są wyjazdy służbowe. Nigdy ze sobą nie spaliśmy. Na litość boską, nasz związek ma zupełnie inny charakter.

- Ja to wiem i ty to wiesz, ale Craig w to nie wierzy albo chce wykorzystać naszą przyjaźń, żeby uniknąć odpowiedzialności. W każdym razie jest gotów zapłacić za aborcję, a poza tym nie chce mieć z tą ciążą nic wspólnego. Dla podkreślenia swojego stanowiska w tej sprawie przyjął ofertę pracy w południowej Kalifornii.

Jared przeciągnął dłonią po włosach. Miał nadzieję, że rodzina Mercedes będzie ją wspierała w okresie ciąży i później, bo on nie mógł.

- Co na to twoja rodzina?

Mercedes schyliła głowę i zaczęła się bawić perłowym kolczykiem.

- Nie powiedziałam im i nie zamierzam, przynajmniej na razie.

Jared nie próbował ukryć zaskoczenia. Mercedes pracowała ze swoim rodzeństwem na co dzień. Sprawa i tak musiała wkrótce wyjść na jaw.

- Dlaczego?

- A co mam im powiedzieć? Że jestem tak głupia, że zaszałam w ciążę z facetem pokroju mojego ojca? I że tak jak mój ojciec Craig zostawi własne dziecko?

Ból przeszył jego lewą skroń.

- Mercedes...

Splotła dłonie i zaczęła nerwowo przemierzać pokój.

- Moja rodzina przechodzi teraz piekło. Prasa znęca się

nad nami, odkąd ujawniono, że małżeństwo moich rodziców nie było legalne. Zamiast zainteresować się kampanią marketingową naszej winnicy, którą Cole i ja przygotowaliśmy w pocie czoła, pismaki śledzą każdy nasz krok niczym sępy, polując na jakiś skandal. Chcą zobaczyć podział w rodzinie Ashtonów, bratobójczą walkę, w której poleje się krew.

Jared musiał się zgodzić z Mercedes. Prasa stała się nastopliwa wobec Ashtonów, kiedy w maju zamordowano Spencera.

- Który tydzień?

- Ósmy. Zrobiłam test ciążowy, ale nie byłam jeszcze u lekarza z obawy, że prasa coś zwęszy. Wiem, że nie utrzymam długo ciąży w tajemnicy, lecz gdy zabójca Spencera zostanie znaleziony, prasa zostawi nas w spokoju.

- Ciąża będzie wkrótce widoczna. Najpóźniej za dwa miesiące. Musisz natychmiast udać się do lekarza, zanim będzie za późno.

Chloe poroniła dwukrotnie, w ósmym i dziesiątym tygodniu.

- Wiem, ja też pamiętam. - Położyła dłoń na jego przedramieniu.

Mięśnie naprężyły się pod jej dotykiem. Dlaczego jej palce wydawały się takie gorące? Może dlatego, że jemu było tak zimno?

Jeśli Mercedes pamiętała, jak bardzo kochał swoją żonę i jak bardzo się cieszył, że trzecia ciąża - po dwóch poronieniach - jest bliska rozwiązania, to jak mogła nie pamiętać, że Jared omal nie zabił się z rozpacz, kiedy na niespeł-

na miesiąc przed planowanym terminem porodu stracił żonę i syna? Nie pamiętała, bo nie wiedziała. Jared nigdy jej nie powiedział, jak bardzo był bliski podjęcia tego desperackiego kroku. Mercedes nie szanowała słabych mężczyzn, a on okazał wtedy słabość.

- Dziecko zburzy porządek w twoim życiu.

Uniosła podbródek.

- Wiem i nie obchodzi mnie to. Jared, cenię sobie naszą przyjaźń ponad wszystko. Nie pozwól, by ta ciąża stała się między nami.

- Rodzina ci pomoże - wycedził przez ściśnięte zęby.

Pobladła i przycisnęła dłoń do piersi.

- A ty nie?

- Nie mogę.

Mijały długie sekundy.

- Czy to oznacza koniec naszych wspólnych kolacji? - zapytała drżącym głosem.

Jared czuł się fatalnie, odmawiając pomocy przyjaciółce, ale musiał się jakoś bronić przed popadnięciem w szaleństwo.

- Jeszcze nie.

Ale wkrótce. Nie powiedział tego, bó nie musiał.

Zranił ją. Jej ból był wyraźnie widoczny w przygaszonych oczach, napiętych rysach twarzy i drżących wargach. Mercedes z rezygnacją kiwnęła głową i cofnęła się o krok.

- Rozumiem. Proszę tylko, byś zachował tę sprawę w tajemnicy do czasu, kiedy będę gotowa, by sama porozmawiać z rodziną.

- Popełniasz błąd.

- Nie, mój błąd polegał na tym, że przypadkiem zaszłam w ciążę z mężczyzną, o którym wiedziałam, że nigdy go nie pokocham. - Wzięła swoją torebkę i na chwilę jeszcze przystanąła przy drzwiach.

- Cóż, Jared, życie toczy się dalej. Trzeba grać kartami, które ofiarował nam los. Jeszcze można wygrać, choć rozdanie nie było korzystne.

Ileż razy mówiła mu te słowa w tamtym dramatycznym okresie, kiedy jego życie wypełniała ciemna, ziejąca otchłań?

Nikomu nie zależało na Mercedes tak jak jemu. Jak mógł ją zawieść?

A czy mógł postąpić inaczej?

Gdyby ktoś ją o to zapytał - a nikt tego nie uczynił - Mercedes przysięgłaby, że jej rodzina rozłązi się w szwach i pruje niczym stara tkanina tylko dlatego, że spoczywający w grobie Spencer Ashton wyciąga z niej nitki. Niech będzie przeklęty za swoją podłość!

Opanowała gniew, nudności i narastającą panikę z powodu utraty kontroli nad swoim życiem i weszła do bistra. Już po chwili dostrzegła Paige, najmłodszą - o ile wiedziała - ze swoich przyrodniczych sióstr i odprawiła gestem hostessę. Lawirując między stolikami, lustrowała wzrokiem klientów, wypatrując reporterów tabloidów, tak jak małe zwierzątko rozgląda się za drapieżnikiem, który w każdej chwili może wyskoczyć zza krzaka i zaatakować.

Być może nie powinna była przyjmować zaproszenia na lunch, bo w każdej chwili mogła poczuć się gorzej i wywo-

łać kolejną falę spekulacji związanych z rodziną Ashtonów. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowała teraz jej rodzina, były nowe problemy, a zbyt wcześnie ujawniona informacja o ciąży z pewnością by je spowodowała. Jednak Mercedes nie chciała sprawić Paige przykrości.

Kiedy uporządkuje swoje życie, powie im o dziecku. Nie wątpiła, że rodzina nie opuści jej w potrzebie. Zważywszy na niedawno odkryty fakt, że jej ojciec miał nieślubne potomstwo w całej okolicy - w tym ją i jej rodzeństwo - rodzina nie powinna się sprzeciwiać jej decyzji o urodzeniu dziecka. Była zdecydowana je urodzić, bo wierzyła, że wszystko w życiu ma swój cel, nawet jeśli ujawnia się on dopiero po jakimś czasie. Poza tym miała już trzydzieści trzy lata, a ponieważ żywiła przekonanie, że prawdziwa miłość zdarza się niezwykle rzadko, nie zamierzała wychodzić za mąż. To mogła być jej jedyna okazja zostania matką. Chociaż lubiła dzieci, nigdy nie planowała własnych, ale kiedy dowiedziała się, że jest w ciąży, zapragnęła urodzić to dziecko.

Paige uśmiechnęła się, wstała i uściśnięła dłoń Mercedes.

- Dziękuję, że przyszedłaś.
- Zależało ci na pilnym spotkaniu.
- Tak, chciałam cię prosić... - Paige odwróciła na chwilę wzrok. - Jak się czujesz? Słyszałam, że rozstałaś się ze swoim chłopakiem.

Mercedes westchnęła, usiadła i sięgnęła po pałeczkę chlebową. Craig wyjechał wiele tygodni wcześniej i nie miała ochoty o nim rozmawiać, ale mogła trochę pogawędzić, dopóki żołądek nie odmówi współpracy. Paige

w końcu wyjawi powód tego nagłego, czwartkowego spotkania. Poza tym, gdyby Mercedes nie przyjęła zaproszenia na lunch, siedziałyby teraz w biurze i martwiła się, jak sobie poradzi w okresie ciąży, nie mając do pomocy Jareda. Liczyła na jego siłę i przyjaźń, i to chyba bardziej, niż powinna. Był stale obecny w jej życiu, odkąd poznał i poślubił jej najlepszą przyjaciółkę. Poprzedniej nocy prawie nie zmrużyła oka, bo troski nie pozwalały jej spać.

- Tak, Craig to już przeszłość i pogodziłam się z tym. Ale czy mogłabyś zdradzić, skąd o tym wiesz? Nie sądzę, by brukowce napisały już o naszym rozstaniu.

Pałeczka chlebowa smakowała jak piasek. Świetnie, nawet jej kubki smakowe postanowiły zastrajkować.

- Kerry, asystentka mojego... naszego ojca, wspomniała o tym. Pognałam Craiga, kiedy przyprowadziłaś go w lutym na imprezę dobroczynną. Przystojny facet.

- I czarujący, dowcipny, wprost wymarzony na randkę. Ale również płytki i nielojalny. To nie jest ktoś, z kim kobieta chciałaby się zestarzyć.

A więc człowiek podobny do jej ojca. Ktoś, w kim z całą pewnością nie mogłaby się zakochać, co zresztą było jednym z kryteriów przy doborze mężczyzn, z którymi się spotykała.

Paige zdumiała jej szczerłość, ale zanim zdążyła coś powiedzieć, przy ich stoliku zjawiła się kelnerka. Mercedes zamówiła napój imbirowy i spaghetti, modląc się w duchu, by nie zbuntował się jej żołądek.

Lubiła Paige. Jej przyrodnia siostra przypominała jej, jak młodą, naiwną i entuzjastycznie nastawioną do życia

osobą była jedenaście lat wcześniej. Wydawało się, że minęły całe wieki, odkąd była dwudziestodwuletnią studentką, cieszącą się ostatnimi dniami wolności przed rozpoczęciem pracy w rodzinnej firmie. Tyle że Paige też już zasiłała szeregi pracowników Ashton Estate Wineries, więc może i dla niej beztrudne studenckie czasy bezpowrotnie odeszły w przeszłość.

- Napijesz się wina? - zapytała Paige.

- Nie, na biurku czeka na mnie góra papierów. Muszę zachować jasny umysł. - Kiedy wreszcie dotrze do ludzi, że dyrektorka marketingu i PR w winnicy i wytwórni win Louret zrezygnowała z picia produktów swojej firmy?

Orzechowe oczy Paige rozbłysły. Pochyliła się do przodu.

- Słyszałaś o dobroczynnej aukcji kawalerskiej, którą organizujemy w przyszłym miesiącu w Ashton Estates? Może zgłosisz swoją osobę do licytacji i znajdziesz odpowiedniego faceta?

Mercedes skrzywiła się. Jakoś nie wydawało jej się, że kobieta w ciąży może stanowić pożądaną nagrodę.

- Raczej sobie odpuszczę.

Poza tym nigdy nie spotykała się z mężczyznami, którzy nie posiadali przynajmniej sześciu cech z listy „Dwadzieścia pięć sposobów na stwierdzenie, czy twój chłopak jest do bani”, którą to listę ułożyła ze swoją koleżanką Dbrie na ostatnim roku studiów - wkrótce po tym, jak obie zostały ciężko doświadczone w sprawach sercowych. Ponieważ nie wiedziała, czy uczestnicy licytacji będą spełniali kryteria „listy frajerów”, jej udział w całym przedsięwzięciu nie wchodził w rachubę.

Wiele małżeństw, które znała Mercedes, skończyło się tragicznie. Po latach niewierności jej ojciec porzucił matkę, żeby poślubić swoją sekretarkę. Zresztą drugą żonę, matkę Paige, również zdradzał. Pierwsze małżeństwo siostry Mercedes, Jillian, było zupełnie nieudane. Jared i Chloe stanowili idealną parę, ale kiedy Chloe i dziecko, które nosiła w łonie, zginęli w wypadku samochodowym, jej przyjaciel pograżył się w rozpacz. Wiedziała, że jego serce wciąż należy do Chloe i że Jared nie pokocha innej kobiety.

Mercedes uważała, że nie zniosłaby bólu po stracie ukochanej osoby. Więc po co ryzykować? Żeby nie wpaść w sidła miłości, spotykała się tylko z takimi mężczyznami, w których nie mogłaby się zakochać - takimi, którzy nie mogli jej zranić.

Kelnerka przyniosła zamówione dania, wrywając ją z tych mrocznych myśli. Sącząc napój imbirowy i skubiąc spaghetti, Mercedes zapytała:

- Jak sobie radzi twoja mama?

Oczy Paige pociemniały.

- Tata był... takim energicznym człowiekiem. Ciężko nam bez niego. Wciąż boleśnie odczuwamy jego stratę.

Odkrycie, że Spencer spłodził kolejne nieślubne dziecko, kiedy był mężem matki Paige, na pewno nie ułatwiało żałoby. Podobnie jak niedawno ujawniony fakt, że zostawił żonę i dwójkę dzieci, zanim ożenił się z matką Mercedes. Czy Spencer Ashton kochał kogokolwiek poza samym sobą? Biedna Paige zdawała się nie mieć pojęcia, jakim egoistycznym łajdakiem był jej ojciec.

Żołądek Mercedes zaczął się buntować. Sięgnęła po

szklanę z napojem imbirowym. Jak liczne było jej przyrodnie rodzeństwo? Wiedziała ó sześciu osobach, ale mogły też być inne. Czy rozgłos związany ze sporami wokół majątku Spencera sprawi, że ujawnią się kolejni krewni? Mercedes sama była zaskoczona wartością majątku ojca, więc nie zdziwiłaby się, gdyby różni ludzie mieli chrapkę na kawałek tortu Ashtonów.

Po skończeniu posiłku Paige schyliła się, żeby wyciągnąć ze skórzanej torby kilka tabletek. Rozłożyła je na stoliku.

- Właśnie dlatego zaprosiłam cię na lunch. Widziałas najnowsze doniesienia?

- Nie i chyba nawet nie chcę. - Ale Mercedes przebiegła wzrokiem po nagłówkach, wpisujących się w ciąg spekulacji i oskarżeń, które już od kilku miesięcy unosiły się niczym mgła nad doliną Napa.

„Czy Ashtonów czeka wielka rodzinna batalia?”

„Czy podważą testament?”

„Czy bękarty rozdrapią majątek swojego ojca?”

Mercedes odsunęła gazety na bok. Żaden z tych nagłówków nie dorównywał pomysłowością jej ulubionemu: „Ashtonowie mierzą w siebie korkami od butelek”. Dalej w tekście tamtego artykułu dziennikarz okrzyknął spór rodzinny Ashtonów mianem „Bitwy o winnice” i porównał Ashton Estate Winery do Goliata, a mniejszą winnicę Louret do Dawida. Mercedes ze smutkiem myślała o cenie, jaką przyjdzie zapłacić za to wszystko członkom rodziny, zanim problem zostanie rozwiązany.

Śmierć Spencera uczyniła z jego dzieci wrogów, których każdy krok mógł być pożywką dla prasy brukowej. Mając

wokół siebie rozmaitych paparazzi, Mercedes czuła się jak gwiazda filmowa. Każdy agresywny nagłówek umacniał ją w przekonaniu, że powinna utrzymać ciążę w tajemnicy tak długo, jak tylko się da. Może powinna wyjechać na rok do Francji i wrócić dopiero po urodzeniu dziecka? Westchnęła i odrzuciła ten pomysł. Rodzina potrzebowała jej tutaj, w Napie. A Jared... Nie chciała utracić jego przyjaźni. Poza tym ucieczka niczego by nie zmieniła.

Paige schowała tabloidy do torby.

- Musimy coś z tym zrobić. Nasze rodziny i firmy na tym cierpią.

Mercedes kiwnęła głową.

- Zgadzam się, ale nie wiem, co możemy zrobić, żeby uciszyć ten szum prasowy.

Paige zawahała się.

- Czy mogłabyś poprosić Elego, by nie podważał testamentu?

Aha... Oto prawdziwy powód zaproszenia na lunch.

- Mój brat robi to, co uważa za słuszne. Ziemia, na której znajduje się Ashton Estate Winery, podobnie jak Ashton Lattimer Corporation, powinna należeć do mojej matki, bo była wcześniej własnością jej ojca. Ponieważ Spencer nigdy nie rozwiódł się ze swoją pierwszą żoną, małżeństwo moich rodziców było nielegalne, a więc ich umowa rozwodowa także powinna zostać unieważniona. Niestety, nie ma prostego sposobu na rozwiązanie tego problemu.

Paige wskazała gestem gazety.

- Jestem pewna, że możemy się spokojnie porozumieć, bez wyciągania wszystkiego na forum publiczne.

Gdyby tylko można było tak łatwo zapomnieć o bólu, złości i gniewie.

- Paige, zależy mi na pojednaniu naszych rodzin. Nie wiem, czy jest ono możliwe, ale zrobię, co w mojej mocy.

- Chyba nie zamierzasz wyjechać beze mnie? - zapytała Mercedes przez otwarte okno swojego auta, kiedy zaparkowała w cieniu obok terenówki Jareda.

Chłodny wiatr wiejący od strony jeziora targał ciemne włosy jej przyjaciela, a jego przyprószone siwizną skronie połyskiwały w popołudniowym słońcu. Jared miał na sobie spodnie w kolorze khaki i jej ulubioną koszulkę polo - tę, która sprawiała że jego oczy wydawały się niebywale niebieskie.

Rzucił torbę na tylne siedzenie.

- Myślałem, że nie będziesz chciała jechać.

Mercedes wysiadła z samochodu i zamknęła drzwi.

- Zawsze jeżdżę z tobą na poszukiwanie pensjonatów na sprzedaż. Dlaczego tym razem miałyby być inaczej?

- Na pewno tego chcesz?

W tej chwili tak, pięć minut wcześniej niekoniecznie, ale postanowiła to zachować dla siebie. W drugą bezseną noc po tym, jak powiedziała Jaredowi o ciąży, uznała, że kiedy szok wywołany tą wiadomością minie, ich wzajemne relacje wrócą do normy. Nie chciała stracić najlepszego przyjaciela.

Przewiesiła sobie torebkę przez ramię.

- Tak, chcę. A jeśli ty nie chcesz skorzystać z moich cennych rad, musisz się odważyć to powiedzieć.

Jared przeciągnął dłonią po dolnej części twarzy.

- Wysoko cenię twoje rady.

- W takim razie biorę moją torbę podróżną i jedziemy. Szczerze mówiąc, chętnie spędzę weekend poza doliną Napa. Czuję się tu jak robak pod mikroskopem.

Podeszła do bagażnika swojego sportowego auta tak szybko, jak tylko potrafiła w szpilkach. Przyjechała tu prosto z pracy, nie zahaczając o własne mieszkanie, gdzie mogłaby się przebrać, bo bała się, że przyjaciel pojedzie bez niej.

Już po chwili Jared stał przy bagażniku i sięgał zza pleców Mercedes po jej torbę, podróżną. Ich dłonie zetknęły się na uchwycie torby. Po ręce Mercedes przebiegł lekki dreszcz.

Zaskoczona, odwróciła się, a ich usta znalazły się bardzo blisko siebie. Świeży oddech Jareda pieścił jej wargi, spojrzenie jego ciemnoniebieskich oczu przewiercało ją na wylot. Trwali tak przez chwilę, a potem Jared zamrugał i stłumił emocje. W tym momencie stało się jasne, że jeśli poczuł jakąś dziwną emocjonalną więź między nimi, postanowił ją zignorować. Cóż, Mercedes mogła temu tylko przyklasnąć.

Jared zmarszczył brwi.

- Nie powinnaś dźwigać ciężkich rzeczy.

Mercedes zwilżyła językiem zaschnięte usta.

- Torba nie jest ciężka, jutro wracamy.

Uśmiechnął się lekko.

- Widziałem, jak się pakujesz. Podejrzewam, że torba pęka w szwach. Puść, wezmę ją.

Jared zaniósł torbę do auta, a tymczasem Mercedes zabezpieczyła swój nieduży samochód, choć i tak byłby całkowicie bezpieczny przed domkiem gościnnym znajdującym się na terenie pensjonatu, który Jared i Chloe kupili w pierwszym roku małżeństwa.

Mercedes próbowała wyrównać oddech i uspokoić skołataną nerwy. Co się działo? Jared był jej przyjacielem. Nigdy wcześniej nie reagowała w taki sposób na jego bliskość. Jego serce należało na zawsze do innej. Był poza zasięgiem.

- Gotowa?

- Tak. Wiesz, że nie musiałabym pakować tylu rzeczy, gdybyś czasem raczył mnie uprzedzić, dokąd jedziemy, zamiast wiecznie zaskakiwać.

Usiadła na fotelu pasażera i zapięła pasy, jak to już robiła wiele razy wcześniej. Ale tym razem było inaczej. Czuła, że Jared próbuje stworzyć dystans między nimi. Nie zamierzała jednak mu na to pozwolić.

- Przecież lubisz, jak cię zaskakuję. Jedziemy do Sierra Newada.

Mercedes uniosła brwi.

- To ponad godzina drogi.

Kiedy mijali stary wiktoriański budynek, Mercedes pomachała na pożegnanie państwu White, zarządcy pensjonatu. Zatrudniła ich sześć lat wcześniej, kiedy Jared, pogrążony w żalu po stracie bliskich, nie był w stanie wywiązywać się ze swoich obowiązków. Sądziła, że będą tu pracować tymczasowo, ale jej przyjaciel nie chciał już prowadzić pensjonatu bez Chloe. Pozostał tylko jego właścicielem. W ostatnich latach

wykorzystywał swoją znajomość branży hotelarskiej do skupowania i stawiania na nogi podupadających pensjonatów w krainie winnic. Mercedes pomagała mu w wyszukiwaniu ludzi do ich prowadzenia.

- Miałaś nosa do państwa White. Ja nigdy bym ich nie zatrudnił.

- Nie, ty sprzedałbyś pensjonat i pogrzebał marzenie Chloe. Kochała ten dom z jego dwuspadowym dachem, szerokimi werandami i fantazyjnymi zdobieniami.

- Ty też. Nawet nie wiem, która z was kochała go bardziej.

To prawda. Kiedyś Mercedes była trochę zazdrosna nie tylko o to, że Chloe znalazła idealnego faceta, który ją ubóstwiał, ale i o to, że stała się właścicielką bajkowego, romantycznego domu z ośmiobocznymi wieżyczkami.

- Co jest wyjątkowego w pensjonacie, który dzisiaj odwiedzimy, że chcesz go dołączyć do swojej kolekcji?

Jared wzruszył ramionami.

- Ma rodzinny charakter.

Mercedes uniosła brwi. Do tej pory Jared stronił od miejsc obsługujących rodziny z dziećmi.

- A więc nie romantyczny hotelik dla zakochanych par ani ośrodek spa? To coś nowego dla ciebie.

- Ta posiadłość to sto sześćdziesiąt akrów ziemi w kalifornijskiej krainie złota na północ od parku Yosemite. W głównym budynku jest dwadzieścia pokoi. Poza tym do dyspozycji gości są małe domki. Obecni właściciele oferują takie atrakcje jak piesze wędrówki, łowienie ryb i spływypontonowe.

Mercedes kiwnęła głową.

- Rozumiem. W ofercie są popularne atrakcje turystyczne, a sama posiadłość jest większa od tych, które kupowałeś dotychczas, i znajduje się znacznie dalej, już właściwie poza obrębem krainy winnic. Weźmiemy udział w spływie pontonowym?

- Ja może tak. Ty nie.

- Słucham?

- To zbyt ryzykowne. - Zerknął przelotnie na Mercedes i skrzył na autostradę. - Musisz myśleć o dziecku.

Rozumiała jego troskę. Chloe dwukrotnie poroniła.

- Jared, jestem silna.

Jego palce zacisnęły się mocno na kierownicy.

- Nigdy nie wiadomo.

- Często odbywamy wspólne wędrowki i uczestniczymy w spływach. Jestem w dobrej formie.

- Straciłaś na wadze. Musisz oszczędzać siły.

- Nie będę siedziała beczynn timer w moim pokoju. Na lotość boską, przecież nie chcę latać balonem ani skakać na bandzi.

- To dobrze. Nie pozwoliłbym ci.

Ogarnęła ją złość.

- Mam dwóch nadopiekuńczych braci. Nie potrzebuję trzeciego.

- Nie jestem twoim bratem.

- No właśnie.

- Proszę tylko o to, żebyś na siebie uważała, dopóki nie urodzisz dziecka.

Po tych słowach zapadła długa, kłopotliwa cisza, co ni-

gdy wcześniej się nie zdarzało podczas ich wspólnych podróży. Zasmucona Mercedes zamknęła oczy i oparła głowę o zagłówek. Wnętrze samochodu wypełniał zapach wody kolońskiej Jareda. Mercedes uśmiechnęła się, gdy przypominała sobie, jak wybierała ją kiedyś z Chloe. Ten zapach - mieszanka cytrusów, cedru i dymu drzewnego - wydawał się idealny dla człowieka kochającego otwarte przestrzenie. Jared pozostał mu wierny.

- Uwaga!

Ostrzeżenie Jareda przywołało Mercedes do rzeczywistości, a nagłe hamowanie sprawiło, że poleciała całym ciałem do przodu - wprost na wyciągniętą w ochronnym geście rękę przyjaciela.

- Co się stało?

- Sarna przebiegła przed autem.

Powoli cofnął rękę, ale Mercedes długo jeszcze czuła jej dotyk na swoich piersiach. Jared popatrzył na nią z troską.

- Wszystko w porządku?

- Tata Przepraszam, musiałam przysnąć. Daleko jeszcze?

- Hotel powinien być za następnym zakrętem.

- To dobrze, bo muszę skorzystać z toalety. - I musiała zapanować nad szalejącymi hormonami, bo dotyk Jareda sprawił jej bardzo niepokojącą przyjemność.

ROZDZIAŁ DRUGI

Usłyszawszy pukanie, Jared otworzył drzwi łączące jego pokój z pokojem Mercedes i stanął jak wryty.

Nie po raz pierwszy widział przyjaciółkę w czarnym, jednoczęściowym kostiumie kąpielowym, ale nigdy jeszcze nie wyglądała w nim tak ponętnie. A może po prostu wcześniej tego nie zauważał. Teraz też nie powinien, ale głębszy niż dotychczas rowek między piersiami był trudny do przeoczenia.

- Jakie masz plany na dzisiaj? - zapytała Mercedes, splatając ręce na piersiach. - Ja idę popływać. Według broszury jest tu basen z podgrzewaną wodą. Muszę rozprostować kości po podróży. Dołączysz do mnie po swoim zwyczajowym spacerze po terenie ośrodka czy zamierzasz przycisnąć właścicieli w kwestiach finansowych?

Znała go bardzo dobrze, ale Jared miał nadzieję, że nie spostrzegła, jakie wrażenie zrobił na nim widok jej skąpo odzianego ciała. Zniesmaczony swoją reakcją, wepchnął pięści do kieszeni i wpatrywał się w milczeniu w ozdobną toaletkę.

- Zrobię mały obchód - odezwał się wreszcie - a potem przejrzę księgi rachunkowe.

Jego libido było uśpione od śmierci Chloe i teraz nie wiedział, co myśleć o nagle rozbudzonych hormonach. Bał się dołączyć do Mercedes w basenie.

- Unikaj gorących kąpieli i sauny - dodał po chwili. - Wysokie temperatury są niebezpieczne dla dziecka.

Mercedes wciągnęła nerwowo powietrze. Czując, że przyjaciółka zaraz wybuchnie gniewem, Jared odsunął się od drzwi.

- Jeśli chcesz pływać, to pływaj - powiedział i żeby rozładować napięcie, wyslizgnął się na hotelowy korytarz.

Zszedł po schodach i udał się na frontową werandę. Liczył na to, że chłodny, wieczorny wiatr oczyści jego umysł z niestosownych myśli. W ciągu dwóch ostatnich dni jego relacje z Mercedes zmieniły się ze swobodnych w jak najbardziej kłopotliwe.

Każdy zakamarek umysłu przypominał mu o Chloe, o radości, jaką odczuwał z powodu kolejnych ciąży, o ogromnym smutku wywołanym poronieniami i miazdzącym ciosie zadany przez jej śmierć. Nie chciał, by coś podobnego powtórzyło się z Mercedes. Za bardzo mu na niej zależało. Nie kochał jej w taki sposób jak swoją żonę, ale stała się ważną częścią jego życia. Zbyt ważną.

Nie powinien się o nią troszczyć. Troska o innych wiązała się z bólem. Czy życie niczego go nie nauczyło? Najpierw stracił rodzinę - nie z powodu śmierci, ale wzajemnej wrogości - a potem żonę i syna. Wkrótce zaś będzie musiał rozstać się z Mercedes.

Ale czy mógł się od niej odwrócić? Potrzebował jej przy-

jaźni i wycucia w sprawach biznesu. To dzięki Mercedes odnosił sukcesy zawodowe.

Pół godziny później Jared poszedł na tyły budynku i znalazł tam Mercedes pływającą w basenie. Zauważyła go, dopłynęła do brzegu basenu i pomachała.

- Wskakuj. Woda jest wspaniała, a uprzedzając twoje pytanie, zapewniam, że basen jest w dobrym stanie. Sprawdziłam to.

Mieli ustalony podział obowiązków, kiedy oglądali nowe potencjalne nabytki Jareda. Sprawdzenie jakości basenu zawsze należało do Mercedes.

Podszedł bliżej. Woda wyprostowała bujne loki Mercedes. Mokre, atłasowe włosy w kolorze *café-au-lait* sięgały jej tuż za ramiona. Małe kropelki lśniły na skórze i rzęsach.

Jaredowi zaschło w ustach.

- Muszę jeszcze przejrzeć księgi rachunkowe.

- Twoja strata. - Cofnęła się nieco i ochlapała go wodą. Typowe zachowanie Mercedes, przynajmniej wtedy, gdy była z dala od rodzinnej winnicy.

Tam skupiała się wyłącznie na swojej pracy, nie pozwalając sobie choćby na chwilę odprężenia. Gdyby Jared nie był taki rozkojarzony, mógłby przewidzieć ten niewinny figiel przyjaciółki.

- Wiedźma - orzekł ze śmiechem.

- Gdybyś zmienił zdanie, wiesz, gdzie mnie szukać.

Po tych słowach Mercedes dała nura pod wodę i popłynęła na drugą stronę basenu. Jared przyglądał jej się przez chwilę. Potem otarł mokrą twarz i ruszył w dalszy obchód

terenu. Potrzebował paru minut na uporządkowanie myśli przed spotkaniem z właścicielami posiadłości.

Skierował kroki ku drzewom osiki, wśród których znajdowały się domki letniskowe. Cienie i samotność lasu harmonizowały z jego nastrojem. Po śmierci Chloe przez cały rok wędrował i wpatrywał się w dno butelki po whisky, stroniąc od ludzi i życia jako takiego. Mercedes czyniła nadludzkie wysiłki, by Jared ocknął się z tego odrętwienia, ale spełzały one na niczym.

Pewnej nocy, na kempingu w północnej Kalifornii, Jared uznał, że nie wytrzyma już dłużej bez żony i dziecka. Zataczając się po pijanemu, dotarł do krawędzi wysokiego urwiska i spojrzał w dół na fale roztrzaskujące się o poszarpane skały. Był o krok od podjęcia desperackiej decyzji, kiedy przywołała go Mercedes.

Nie, nie było jej tamtej nocy na urwisku - mimo to usłyszał jej głos i zdał sobie sprawę, że gdy jego udręka się zakończy, jej się rozpocznie. Że Mercedes - w przeciwieństwie do jego własnej rodziny - będzie za nim tęsknić i go opłakiwać. Ojciec wyrzekł się go, kiedy Jared porzucił pracę w rodzinnej sieci hotelowej, by ożenić się z Chloe i założyć własny pensjonat typu Bed & Breakfast. Jego dwaj starsi bracia, mocno skonfliktowani z ojcem, rzadko dzwonili.

Została mu tylko Mercedes. Obiecał Chloe, że będzie nad nią czuwał. Ale wkrótce jego przyjaciółka urodzi dziecko, będzie miała własną rodzinę. Jared bał się tej sytuacji - mogła mu ona bowiem nieustannie przypominać o tym, co utracił i czego nigdy nie odzyska.

Prawdziwy pat. Nie mógł żyć z Mercedes i nie mógł żyć bez niej.

- Jakie jest twoje zdanie? - zapytał Jared, dołączywszy do Mercedes przy stoliku w zalanej porannym słońcem jadalni hotelowej.

Mercedes spojrzała na jego świeżo ogoloną twarz, szerokie ramiona pod jasnoniebieską koszulką polo f dzin-sy wiszące nisko na biodrach. Potem skierowała wzrok na piękną łąkę za oknem. Ten facet był po prostu zbyt przystojny. Jej hormony szalały.

- Jestem za. Jeśli kupisz ten hotel, będę cię błagała, żebyś mi pozwolił nim zarządzać przynajmniej przez rok.

Byłoby jej tutaj dobrze - z dala od stresów, wścibskich reporterów i skomplikowanej sytuacji rodzinnej. Odkąd tu przyjechali poprzedniego wieczoru, ani razu nie miała mdłości. Rano wrócił jej wilczy apetyt i zjadła obfite śniadanie. Mimo to leciała jej ślinka na widok zawartości talerza Jareda. Sięgnęła łakomie po winogrono.

Jared przesunął talerz w jej stronę

- Hibernacja to moja specjalność, nie twoja. Kochasz swoją pracę i rodzinę.

Wzruszyła ramionami.

- Masz rację, ale to kusząca myśl.

Jared spowaźniał.

- Chcę, żebyś poszła do lekarza.

Apetyt natychmiast ją opuścił.

- Zrobię to.

Zdeterminowana mina Jareda świadczyła o tym, że kłótnia nie ma sensu.

- Dzisiaj. Mam stałą klientkę, doktor Evans, która jest ginekologiem. Zgodziła się przyjąć cię w swojej klinice. Zachowa dyskrecję.

Mercedes spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Jeszcze nie zakończyliśmy naszej inspekcji.

- Widziałem dość, by wiedzieć, że przyślę tutaj inspektora budowlanego i złożę ofertę kupna. Właściciele prze-faksują mi resztę dokumentów. Jeśli wyjedziemy po śniadaniu, zdążymy do Sacramento na wizytę lekarską. Chcę mieć pewność, że jesteś w dobrych rękach.

A potem ją opuści. Nie powiedział tego wprost, ale Mercedes nie miała żadnych wątpliwości co do jego intencji. Poczwała złość. Jared nie pozbędzie się jej tak łatwo.

- Wiem, że chcesz dobrze, ale nie masz prawa umawiać mnie na wizyty lekarskie.

Położył dłoń na dłoni Mercedes i spojrzał na nią z powagą.

- Zrób to dla mnie. Proszę.

Jego troska sprawiła, że gniew szybko ustąpił. Mercedes poczuła taki sam przenikliwy dreszcz jak wtedy, gdy ich dłonie dotknęły się na uchwycie torby.

- Dobrze, ale pod warunkiem, że pójdziesz ze mną.

Odchylił się do tyłu na krześle.

- Zawiozę cię.

- To za mało.

- Mercedes...

- Jared... Boję się... Będę cię tam potrzebowała.

Mercedes pamiętała, przez co przeszła Chloe. Towarzyszyła jej podczas kilku wizyt lekarskich, kiedy Jared nie mógł się urwać z pracy. To ona trzymała przyjaciółkę za rękę, kiedy lekarzowi nie udało się stwierdzić bicia serca jej drugiego dziecka, i teraz nie chciała być sama, gdyby okazało się, że wiadomości nie są pomyślne. Owszem, ta ciąża nie była planowana, ale Mercedes już kochała swoje dziecko.

Położyła dłoń na brzuchu. Jared patrzył na to ze ściśniętym sercem.

- Zaczekam na ciebie przy recepcji.

Jared wparował do gabinetu lekarskiego.

- Co się stało?

Mercedes, która siedziała na jednym z dwóch krzeseł ustawionych przed biurkiem, zdziwiła się na jego widok

- Nic, o czym bym wiedziała.

- Więc dlaczego po mnie posłałaś?

Mercedes zmarszczyła brwi.

- Nie posłałam po ciebie.

Jareda przeszył strach. Czy pielęgniarka kazałaby mu wrócić do gabinetu, gdyby nie działa się nic złego? Bolesne wspomnienia parzyły jak rozżarzone węgle. Otworzył usta, by powiedzieć, że nie może zostać, ale widząc niepokój w oczach przyjaciółki, zawahał się.

Mercedes zacisnęła dłonie na drewnianych poręczach krzesła.

- Myślisz, że coś jest nie tak z moim dzieckiem i dlatego nie chcieli mi o tym powiedzieć, kiedy byłam sama?

Zanim Jared zdążył odpowiedzieć, do gabinetu weszła doktor Evans i wskazała mu wolne krzesło.

- Usiądź, Jared.

Toczyła się w nim wewnętrzna walka między potrzebą opuszczenia gabinetu a poczuciem obowiązku wobec Mercedes. To drugie zwyciężyło. Czy mógł być silny dla niej? Jasne, że tak. Był jej winien przynajmniej tyle. Usiadł obok Mercedes i ujął jej zimną dłoń w swoją.

Pani doktor, kobieta w średnim wieku, która była jedną z pierwszych klientek Jareda i Chloe; usiadła za biurkiem i uśmiechnęła się.

- Z radością informuję, że z ciążą jest wszystko w porządku.

Jared odetchnął z ulgą, ale pewien niepokój pozostał.

- Ale... - podpowiedział.

Doktor Evans wahała się tylko przez chwilę.

- Jestem stałym gościem pensjonatu Lakeside B&B od wielu lat i wiem, przez co przeszedłeś, Jared. Wiem także, że uwaga prasy skupia się teraz na rodzinie Ashtonów. Jak już ci mówiłam przez telefon, mogę ręczyć za dyskrecję mojego personelu, lecz trudno przewidzieć, co zrobią pacjenci czekający w poczekalni. Przemyciliśmy Mercedes do gabinetu błyskawicznie, ale... - Wzruszyła ramionami i otworzyła teczkę z wynikami badań. - Nigdy nie wiadomo, co prasa zwęszy. W każdym razie stan zdrowia Mercedes jest więcej niż dobry, a ryzyko poronienia wynosi mniej niż dziesięć procent. - Przerwała i spojrzała na Jareda. - Twoje dziecko jest całkowicie zdrowe. W połowie kwietnia powinniście zostać szczęśliwymi rodzicami.

Jego dziecko? Jared wzdrygnął się. Skąd u doktor Evans takie przypuszczenie? Zerknął ukradkiem na Mercedes.

Przygryzła wargę, wyraźnie zdezorientowana. Jeśli Mercedes nie wprowadziła lekarki w błąd, to w takim razie kto? Do licha. Jared zdał sobie sprawę, że pani doktor musiała opacznie zrozumieć jego słowa, kiedy do niej zadzwonił poprzedniego wieczoru. Czy powinien teraz sprostować, czy milczeć?

Ścisnął dłoń Mercedes, sygnalizując jej w ten sposób, by niczego nie wyjaśniała.

- To dobrze. Jakie środki ostrożności powinna przedsięwziąć Mercedes?

Mercedes mrugnęła. W jej głowie pojawiło się wiele pytań, ale nie odezwała się ani słowem.

- Mercedes pytała o aktywność fizyczną. Powiedziałam jej, że powinna unikać sportów ekstremalnych, ale nie widzę przeszkód, jeśli chodzi o piesze wędrówki, jazdę na rowerze czy kąpiele w basenie. Możecie też w każdej chwili wrócić do seksu. Mercedes mówiła mi, że miała długą przerwę.

Jared zdębiał.

On.

Mercedes.

Seks.

Nigdy nie łączył ze sobą tych trzech elementów i teraz także nie zamierzał, tyle że na samą myśl o tym krew kipiała mu w żyłach, a pragnienie - szokujące, karygodne i diabelnie silne - pulsowało w jego lędźwiach.

Gdy pani doktor opowiadała o niezbędnych witami-

nach i dziecie, Jared myślał tylko o tym, by jak najprędzej wydostać się z gabinetu.

- Czy coś mi umknęło tam, w klinice? - zapytała Mercedes, kiedy milczenie w samochodzie się przedłużało. - Przysięgłabym, że celowo opuściłam w formularzu rubrykę z nazwiskiem ojca.

Jared zacisnął mocniej dłonie na kierownicy.

- Doktor Evans źle zinterpretowała coś, co powiedziałem.

- A co jej powiedziałeś?

Nie odrywał wzroku od drogi.

- Że bardzo mi bliska osoba jest w ciąży.

Serce zaczęło jej szybciej bić, co zresztą było dosyć dziwne, bo Mercedes wiedziała, że jest bardzo bliską mu osobą, ale w innym sensie. Kiedy lekarka zapytała, kiedy ostatnio uprawiała seks, Mercedes odpowiedziała bez wahania. Nie przypuszczała, że doktor Evans dojdzie do tak niedorzecznego wniosku, a na dodatek napomknie o jej wstrzeźliwości Jaredowi.

- Tylko to powiedziałeś?

-Tak.

- Podczas następnej wizyty wyprowadzę panią doktor z błędu. Mam ją odwiedzić jeszcze kilkakrotnie, a kiedy ciąża będzie zaawansowana, doktor Evans skieruje mnie do jakiegoś lekarza blisko domu. Dzięki temu łatwiej mi będzie ukryć się przed reporterami.

Jared zmarszczył brwi.

- Po co wyprowadzać ją z błędu? Chyba że chcesz, by

dołączono do twoich papierów historię chorób w rodzinie Craiga?

W idealnym świecie Mercedes miałaby pełną historię chorób ojca swojego dziecka, ale to nie jest idealny świat.

- Nie chcę dzwonić do Craiga i prosić o historię jego chorób. Wiem wystarczająco dużo. Upewniłam się, że jest zdrowy, zanim się z nim przespałam. Jego rodzice dobiegają osiemdziesiątki. Często skarżył się, że są w nieprzyzwoicie dobrej formie i nie mają czasu dla swojego jedynaka. Jego ojciec gra w golfa kilka razy w tygodniu, a matka należy do klubu tenisowego dla seniorów.

Jej dziecko miało odziedziczyć po ojcu dobre geny. Najwyraźniej niczego więcej Craig nie zamierzał mu ofiarować.

Jared kiwnął głową.

- Więc nie mów o niczym doktor Evans.

- To byłoby nieuczciwe. Nie chcę, by życie mojego dziecka zaczęło się od kłamstwa. Mój ojciec zbudował całe swoje życie na kłamstwie i oto, jakie są skutki.

- Sama mówiłaś, że nie jesteś taka jak twój ojciec.

- Nie jestem, ale kłamstwo ma krótkie nogi. I jeśli nie zamierzasz chodzić ze mną na każdą wizytę i udawać przyszłego szczęśliwego tatusia, muszę to wyjaśnić.

- Jutro rano do niej zadzwonię.

Mercedes westchnęła i oparła głowę o zagłówek. Jared postanowił wzniesć mur między nimi. Czy mogła go powstrzymać?

Jej życie miało ulec zmianie. Ziewając, Mercedes zaparkowała auto w wyznaczonym miejscu przed apartamentowcem, w którym mieszkała.

Musiała się przeprowadzić. W jej mieszkaniu brakowało miejsca dla dziecka. Przydałby się też nowy samochód. W małym dwuosobowym aucie trudno byłoby zamontować fotelik dziecięcy. Ziewnęła i przeciągnęła się. Może po jdrzemce poczuje się mniej zmęczona i łatwiej jej będzie poczynić konkretne plany na przyszłość.

Otworzyła drzwi do mieszkania, weszła do środka i zamarła. Craig Bradford wylegiwał się na jej sofie.

- Co ty tutaj robisz? - zapytała.

Craig wstał i uśmiechnął się szeroko. Kiedyś wydawał jej się atrakcyjny ze swoimi ciemnoblonde włosami, niebieskimi oczami i luzackim podejściem do życia. Teraz zobaczyła w nim mężczyznę tak podobnego do jej ojca, że aż nie mogła uwierzyć, że zaangażowała się w związek z tym człowiekiem. Ależ była głupia.

- Jak się tu dostałeś?

Craig wyjął z kieszeni klucz.

Mercedes przekląła w duchu. Nigdy nie mieszkali razem, ale raz pożyczyła mu klucz, bo zostawił w jej mieszkaniu komórkę, a nie mogła wyjść z biura. Zapewne skorzystał wtedy z okazji i dorobił sobie własny klucz.

Przeszła przez pokój i sięgnęła po klucz. Craig cofnął rękę, w której go trzymał.

- Popełniłem błąd. Kocham cię i chcę się z tobą ożenić.

- Co takiego? - Mercedes nie wierzyła własnym uszom.

- Przestraszyłem się. Zaskoczyłaś mnie wiadomością o dziecku. Ale teraz już jestem gotowy.

Dostrzegła kłamstwo w jego oczach.

- Nie kochasz mnie, Craig. Ty kochasz tylko siebie. Czego naprawdę chcesz?

- Chcę spędzić z tobą resztę życia.

- Resztę życia - powtórzyła sceptycznie Mercedes, splatając ręce na piersiach. - Ty i ja, na dobre i na złe, w zdrowiu i w chorobie, dopóki śmierć nas nie rozłączy?

-Tak.

Mercedes roześmiała się, słysząc tę deklarację. Craig nieustannie flirtował z jej przyjaciółkami, nie miał pojęcia, co to wierność. Cóż on mógł wiedzieć o takiej miłości jak ta, która łączyła Jareda i Chloe? Mercedes interesowała tylko taka miłość. Nie liczyła jednak, że ją kiedykolwiek znajdzie.

- Mercedes, pojedźmy do Vegas. Po powrocie zbudujemy sobie ładny dom za pieniądze, które odziedziczysz po ojcu, i będziemy wzorowymi rodzicami.

- Craig, nie odziedziczę żadnych pieniędzy i nie chcę za ciebie wychodzić.

- W gazetach aż huczy, że twój ojciec był nadziany, a twój brat podważył testament. Cały majątek Spencera przypadnie tobie i twojemu rodzeństwu. To oznacza, że jedna czwarta tego majątku będzie twoja, kochanie.

A więc chodziło o pieniądze. No tak, mogła się domyślić.

-Sprawa majątku nie została jeszcze rozstrzygnięta, a poza tym nadal nie mam zamiaru wychodzić za ciebie.

Craig był ambitnym sprzedawcą. Zależało mu na kontaktach z bogatymi, sławnymi i wpływowymi ludźmi. Przez jakiś czas Mercedes chętnie mu te kontakty ułatwiała, gdyż jego gładki język i miłe obejście pomagały jej w poszerzaniu bazy klientów winnicy Louret.

Jego twarz spochmurniała.

- Jeśli tego nie zrobisz, wystąpię do sądu o przyznanie mi prawa do opieki nad tym małym dziedzicem fortuny Ashtonów.

Mercedes zmięknęła kolana wobec tej brutalnej konfrontacji z rzeczywistością. Opadła na wiklinowy fotel bujany. Craig bardziej przypominał jej ojca, niż sądziła. Nie pragnął jej ani dziecka, chciał tylko położyć łapę na pieniądzech Ashtonów. Niedoczekanie.

- Przecież upierałeś się, że to nie twoje dziecko.

Craig nie starał się już czarować swoim urokiem osobistym.

-Mówiłem ci - odezwał się gorzko. - Byłem zdenerwowany.

- Nalegałeś na aborcję, Craig.

Na jego twarzy odmalowała się panika.

- Ale nie zrobiłaś tego, prawda?

Tak łatwo było skłamać... ale to nie miało sensu.

- Nie. Mówiłam, że tego nie zrobię.

Nieszczery uśmiech powrócił na jego usta.

- To dobrze. Pobierzmy się,

-Nie.

- Mercedes - upierał się Craig - było nam ze sobą dobrze.

- Daj spokój, nie zmienię mojej decyzji.
- Naprawdę chcesz, żeby twoje dziecko było bękartem?

Nie musiał dodawać: jak ty. Mercedes natychmiast przypomniała sobie o szoku, jaki przeżyła przed ośmioma miesiącami, kiedy dowiedziała się, że małżeństwo jej rodziców nigdy nie było legalne.

- Wolę, żeby było bękartem niż świadkiem rozwodu rodziców.

W jego oczach błysnął gniew. Craig podszedł szybko do drzwi, po czym odwrócił się z ręką na klamce i spiorunował Mercedes wzrokiem.

- Skontaktuje się z tobą mój adwokat.

Drzwi trzasnęły z taką siłą, że wiszące na ścianie zdjęcie rodzinne spadło na podłogę, a szkło w ramce rozbiło się na drobne kawałki. Mercedes pomyślała z przerażeniem, że podobny los spotkał jej uporządkowane życie.

Drżącą ręką sięgnęła po telefon i wybrała numer. Kiedy w słuchawce odezwał się znajomy głos, powiedziała przez łązy.

- Jared, potrzebuję cię.

Mercedes otworzyła drzwi, zanim Jared zdążył zapukać. Wyglądała fatalnie. Miała rozszerzone źrenice i pobladałą skórę.

- Co ja teraz zrobię?

Jared ujął ją za łokieć i zaprowadził do pokoju.

- Najpierw usiądziesz, a ja zaparzę twoją ulubioną herbatę.

Mercedes owinęła się kołdrą, którą uszyła dla niej Chloe,

i usiadła w bujanym fotelu. Jared poszedł do kuchni. Jako częsty gość w tym mieszkaniu, wiedział, gdzie co jest - włącznie z ulubionym kubkiem przyjaciółki.

- Powtórz mi dokładnie, co powiedział Bedford! - zawołał przez ramię.

- Dowiedział się z gazet, że Eli podważył testament. Mówił, że chce ze mną pojechać do Vegas, a po powrocie zbudować dom za pieniądze, które odziedziczę. Jeśli odmówię, wystąpi o prawo do wspólnej opieki nad dzieckiem.

Jared wcisnął kubek w dłonie Mercedes i zastanawiał się przez chwilę, czy istnieje mniej szalony sposób na przechytrzenie Craiga niż ten, który przyszedł mu do głowy, kiedy do niej jechał. Niestety, nic lepszego nie zdołał wymyślić.

Wypuścił powoli powietrze i zaproponował:

- Powiedz mu, że dziecko jest moje.

Mercedes wytrzeszczyła na niego oczy.

- Nie możemy tego zrobić.

- Utwierdzimy go w jego własnym przekonaniu. W końcu to był jego pomysł.

- Ale to kłamstwo - zaprotestowała.

Tak, do licha, a Jared nie cierpiał kłamstw i kłamców, co zresztą było jednym z powodów, dla których nigdy nie lubił Bradforda - wygadanego, oportunistycznego gnojka. Czy istniało jednak inne wyjście? Już teraz Mercedes czuła się jak robak pod mikroskopem, a to było nic w porównaniu z tym, co by się działo, gdyby Craig sprzedał swoją historię najhojniejszej gazecie. Dodatkowy stres mógłby zagrozić ciąży.

Jared przeszedł przez pokój i stanął przy Mercedes.

- Co jest gorsze? To, że my skłamiemy na temat ojcostwa, czy że Craig będzie kłamał, że kocha ciebie i dziecko, by położyć łapę na majątku Ashtonów?

- To niewłaściwe postawienie sprawy.

Jared poczuł nagłe pragnienie pogłaskania Mercedes po włosach. Na wszelki wypadek schował ręce w kieszeniach.

- Masz lepszy pomysł?

- Nie mam, ale nie mogę dopuścić, by Craig miał jakiegokolwiek prawa do dziecka. Byłby takim samym ojcem jak Spencer. - Postawiła kubek na stole i otuliła się szczerzej kołdrą. - A jeśli zażąda testu DNA?

- Możesz się nie zgodzić, by przeprowadzono badanie przed urodzeniem się dziecka. Prenatalny test DNA jest niebezpieczny dla płodu. Żaden sąd nie będzie się go domagał. Może Craig odpuści, kiedy zda sobie sprawę, że sprawa majątku Spencera będzie się ciągnąć latami?

- Nie sądzę. Jemu zależy także na rozgłosie związanym z nazwiskiem Ashton. Wynajmę adwokata i spróbuję udowodnić w sądzie, że Craig nie nadaje się na ojca. Mam mnóstwo przyjaciółek, które mogą zeznać, że przystawiał się do nich w okresie, kiedy on i ja byliśmy jeszcze razem. Poza tym fakt, że zerwał ze mną zaraz po tym, jak dowiedział się o ciąży, też powinien mieć jakieś znaczenie. Ach, gdybym zachowała czek, którym we mnie cisnął, domagając się, bym poddała się aborcji... Niestety, byłam tak wściekła, że podarłam go na strzępy i spuściłam w sedesie. Może jednak to, co mam, wystarczy.

- Pobierzemy się - wypalił nagle Jared.

Mercedes zacisnęła kurczowo palce na kołdrze.

- Nie, nie możemy.

- Będziesz miała moje nazwisko i opiekę. Stworzymy wspólny front, nie tylko my dwoje, cała twoja rodzina stanie za nami murem.

Mercedes posmutniała:

- Nie pozwolę, byś w taki sposób skalała pamięć o Chloe.

Chloe kochała Mercedes jak siostrę, odkąd poznały się w podstawówce. Chloe, jego szlachetna, kochająca żona na pewno chciałaby, żeby pomógł - bez względu na cenę.

- To jedyne wyjście, jeśli chcesz uniknąć długiej batalii prawnej.

Mercedes wstała i kołdra zsunęła się na podłogę. Zaczęła chodzić po pokoju. Napięcie rysowało się na jej twarzy.

- Jesteś moim najlepszym przyjacielem. Doceniam to, co chcesz dla mnie zrobić, ale nie pozwolę ci na takie poświęcenie.

Jared położył dłonie na jej ramionach.

- Nie dałbym sobie rady przez ostatnie sześć lat, gdyby nie twoje poświęcenie. Kiedy Bradford da ci spokój, weźmiemy po cichu rozwód.

Mercedes wciąż miała wątpliwości.

- Jeśli nie chcesz, by prasa odkryła prawdę - mówił dalej Jared - musimy sprzedać wszystkim tę samą bajeczkę. Jesteśmy przyjaciółmi od lat. Uwierzą, że zostaliśmy... kochankami. - Wypowiadając ostatnie słowo, poczuł żar w całym ciele, a potem ból. Już nigdy nie wolno mu było pokochać żadnej kobiety tak mocno jak Chloe. Za duże ry-

zyko. - Kiedy cała ta maskarada się skończy, powiemy im, że byliśmy lepszymi przyjaciółmi niż kochankami.

- Będziemy... kochankami?

To pytanie - zadane, cichym, pełnym wahania głosem - wstrząsnęło Jaredem jak huragan.

- Nie, to będzie fikcyjne małżeństwo.

Objąwszy się wpół, Mercedes podeszła do okna.

- A co będzie z nami?

- Jak to?

- Możesz mi obiecać, że to małżeństwo nie zniszczy naszej przyjaźni?

- Obiecuję, że będę przy tobie, dopóki starczy mi sił.

ROZDZIAŁ TRZECI

W niedzielne popołudnie Mercedes usiadła naprzeciwko swojej siostry i matki przy kuchennym stole. Dotknęła dłonią brzucha i modliła się w duchu, by nigdy nie musiała żałować podjętej decyzji.

Odstawiła filiżankę z herbatą i splotła dłonie na kolanach, żeby ukryć drżenie rąk.

- Dziękuję, że przyszłyście. Potrzebuję waszej pomocy.
- W czym? - zapytała Jillian.
- W zaplanowaniu ślubu.

Filiżanka matki stuknęła o spodek.

- Z Craigiem?

Ledwo skrywane przerażenie na twarzy matki przywołało smutny uśmiech na usta Mercedes i umocniło ją w przekonaniu, że jej decyzja jest słuszna. Craig to drań i musi go raz na zawsze wymazać ze swojego życia.

- Nie, z Jaredem.

Po chwili zdumienia Jillian pisnęła radośnie, zerwała się z krzesła i wzięła siostrę w objęcia.

- Najwyższa pora!

Matka też promieniała.

- Gratulacje! Wiesz, że Lucas i ja kochamy Jareda jak własnego syna. To kiedy ma być ten ślub? Wiosną, latem?

- Szczerze mówiąc, chcemy się pobrać jak najszybciej. - Mercedes zwilżyła językiem wyschnięte wargi i odetchnęła głęboko. - Jestem w ciąży, ale chciałabym, żeby to na razie pozostało między nami.

Jillian opadła z powrotem na krzesło. Mercedes dostrzegła w jej oczach mnóstwo pytań, ale miała nadzieję, że siostra ich nie zada. Od rozstania z Craigiem minął niespełna miesiąc i oto Mercedes jest w ciąży i wychodzi za innego mężczyznę.

- Zależy nam na kameralnym ślubie w obecności najbliższej rodziny, a ponieważ Jared prowadzi teraz pertraktacje w sprawie kupna hotelu, który wczoraj odwiedziliśmy, będziemy musieli na razie odłożyć naszą podróż poślubną.

- To może zorganizujemy ceremonię w moim ogrodzie?
- zaproponowała matka.

Doskonale. Wysoki na dwa i pół metra kamienny mur otaczający ogród matki powinien stanowić skuteczną zapórę przed paparazzi.

- Jeśli nie masz nic przeciwko temu...

- Oczywiście, że nie. Ogród zawsze był twoim ulubionym miejscem. Moglibyście złożyć przysięgę małżeńską przy fontannie. Ustaliliście już konkretną datę?

Mercedes poczuła przyspieszone bicie serca. Nie mogła uwierzyć, że naprawdę się w to wszystko pakuje.

- Chcemy się pobrać tak szybko, jak tylko się da. Jutro jest Święto Pracy, więc urząd stanu cywilnego będzie nieczynny. We wtorek rano, zaraz po otwarciu urzędu, Jared

i ja wystąpimy o zezwolenie na zawarcie małżeństwa. Myślicie, że udałoby się wszystko zorganizować na sobotnie popołudnie?

- Mogę zadzwonić do pastora, który udzielał ślubu mnie i Sethowi - zaproponowała z wahaniem Jillian.

- Byłoby wspaniale. - Mercedes próbowała się uśmiechnąć, ale odrętwiałe wargi odmówiły posłuszeństwa.

- Jutro możemy rozejrzeć się za suknią - dodała siostra z nieco większym animuszem.

Mercedes przełknęła ślinę. Nie myślała dotąd o sukni ślubnej.

- Wolałabym, żeby to nie była okazała suknia, taka, która przypominałaby Jaredowi o ślubie z Chloe.

Matka poklepała Mercedes po ręce.

- Ich ślub był dawno, a od śmierci Chloe minęło już sześć lat. Jared na pewno by chciał, żebyś miała efektowny ślub, ale jeśli wolisz skromną ceremonię, to proszę bardzo.

- Dziękuję/Przygotuję anons prasowy, ale nie ujawniamy niczego przed zawarciem małżeństwa. Craig mógłby narozrabiać. Nie rozstaliśmy się w przyjaznej atmosferze. Ostatnio pojawił się znowu, bo zwęszył pieniądze, które rzekomo mam odziedziczyć po Spencerze.

Matka kiwnęła głową, zaciskając mocno usta.

- Wynajmiemy dodatkową ochronę. Czy ojciec i bracia Jareda będą obecni?

Kolejna sprawa, nad którą Mercedes się nie zastanawiała.

- Nie są ze sobą w najlepszych stosunkach, ale zapytam Jareda, czy chce ich zaprosić.

Matka znów kiwnęła głową.

- Teraz jego rodzina będzie naszą rodziną. Mogą zatrzymać się u mnie, w The Vines. Zadzwoń do nich i sama im to zaproponuję.

Fałsz całej tej sytuacji pogłębiał się z każdą minutą. Rodzina Mercedes kochała Jareda i była gotowa przyjąć jego rodzinę z otwartymi ramionami. Poczują się dotkliwie zranieni, kiedy w końcu prawda wyjdzie na jaw.

Mercedes musiała jednak podtrzymywać pozory. Kiedy Craig przestanie stanowić zagrożenie, ona i Jared rozstaną się, mówiąc wszystkim, że byli lepszymi przyjaciółmi niż kochankami.

- Wyglądasz oszałamiająco - oznajmiła łamiącym się głosem Caroline Ashton, kiedy skończyła upinać córce włosy w swojej sypialni. Potem cofnęła się o krok, żeby Mercedes mogła zobaczyć w lustrze jej pracochłonne dzieło.

- Jillian ma wspaniały gust. Sukienka jest urocza.

Ze względu na okoliczności ślubu Mercedes nie zdecydowała się na klasyczną biel. Nie chciała wyglądać młodo i niewinnie, bo w wieku trzydziestu trzech lat już się tak nie czuła. Nie przepadała także za koronkami i falbankami. Upierała się przy prostej, eleganckiej sukience, ale siostra nalegała na coś bardziej oryginalnego. Ciągnęła Mercedes od sklepu do sklepu, aż znalazły jedwabną sukienkę na ramiączkach w kolorze kości słoniowej, ozdobioną drobnymi koralikami.

- Gotowa? - zapytała Jillian, nasuwając siostrze na ramię lśniąca, jedwabną etolę.

- Już bardziej nie będę.
- W takim razie przyniosę nasze bukiety.

Jillian wymknęła się z pokoju.

Jak zawsze elegancka i wytworna Caroline Lattimer Ashton Sheppard otarła łzę koronkową chusteczką. Mercedes nie rozumiała, dlaczego jej matka odważyła się po wtórnie zakochać po fatalnych doświadczeniach ze Spencerem Ashtonem, ale w jej wypadku ryzyko się opłaciło. Lucas Sheppard, ojczym Mercedes, traktował Caroline jak królową. Ich głęboka miłość była widoczna w każdym spojrzeniu i dotyku.

Tacy mężczyźni jak Lucas czy Jared to prawdziwa rzadkość. Seth, drugi mąż Jillian, też należał do tej nielicznej grupy. W ciągu czterech miesięcy, które minęły od ich ślubu, uczynił ją bardzo szczęśliwą. Mercedes westchnęła, poprawiając luźny lok. Dlaczego wszyscy wartościowi mężczyźni są już zajęci?

Caroline zbliżyła się do lustra.

- Już czas. Pójdę po Lucasa.

Mercedes odwróciła się i uściśnęła rękę matki

- Mamo, dziękuję, że tak szybko to zorganizowałaś. Ogród wygląda jak z bajki.

Jeśli Caroline zorientowała się, że Mercedes nie jest zakochana w swoim narzeczonym, nie wspomniała o tym ani słowem. Za to stanęła na głowie, żeby uczynić z ogrodu idealne miejsce na romantyczny ślub. Nawet pnące róże porastające wysoki, biały mur wniosły swój wkład w przygotowania do ceremonii, wypuszczając świeże, pachnące kwiaty.

- Bądź szczęśliwa.

Caroline pocałowała córkę w policzek i wyszła z pokoju, zostawiając ją samą z jej wątpliwościami.

A jeśli to małżeństwo okaże się wielką pomyłką? Wiele osób zostanie boleśnie zranionych. Mercedes położyła dłoń poniżej pępka i pomyślała o swoich przykrych relacjach ze Spencerem. Czy mogła zafundować swojemu dziecku podobny los? Nie, nie pozwoli, by jej maleństwo musiało zabiegać o marne ochłapy ojcowskiej uwagi. Wynagrodzi mu brak taty swoją wielką miłością. A kto wie, może właśnie Jared z czasem zastąpi mu ojca.

Otworzyły się drzwi sypialni i wszedł Lucas Sheppard. Ożenił się z Caroline, kiedy Mercedes miała sześć lat, i przywrócił równowagę w ich życiu po nagłym odejściu Spencera. Wciąż przystojny, wysoki i silny w wieku sześćdziesięciu lat, Lucas lekko utykał - pamiątka po latach przepracowanych w winnicy.

Uśmiechnęła się.

- Wyglądasz olśniewająco w smokingu.
- A na twój widok Jared padnie z wrażenia.

Gdyby to tylko była prawda. Mercedes szybko odepchnęła od siebie tę myśl. Nie zamierzała uwodzić swojego przyszłego męża.

Lucas ujął dłoń Mercedes i spojrzał jej z powagą w oczy.

- To jest moment, w którym mam obowiązek ci przypomnieć, że jeszcze możesz zmienić zdanie. Pomożemy ci w opiece nad dzieckiem.

Caroline zapytała wcześniej córkę, czy może powiedzieć o ciąży Lucasowi, i Mercedes się zgodziła.

Wzruszona tymi słowami Mercedes uśmiechnęła się i strzepnęła pyłek z ramienia Lucasa.

- To właśnie jeden z powodów, dla których cię kocham. Niezależnie od sytuacji, w jakiej się znajduję, zawsze jesteś gotów służyć mi radą. Nie mogłabym wymarzyć sobie lepszego ojca. Cieszę się, że jesteś obecny w moim życiu, Lucasie, a moje dziecko będzie się cieszyć jeszcze bardziej, że ma takiego dziadka.

Jego oczy zaszyły łzami. Przytulił mocno Mercedes, a potem cofnął się raptownie.

- Nie chcę pognieść sukni.

- Tobie zawsze wolno.

Poprawiła Lucasowi krawat i ucałowała go w policzek.

- Gotowa na wielkie przedstawienie? Niektóre z dostarczonych potraw wyglądają bardzo smakowicie.

Na myśl o jedzeniu zrobiło jej się niedobrze. Wzięła głęboki oddech i przywołała na twarz uśmiech. Prosta ceremonia i dwie złote obrączki mogły narazić na szwank jej przyjaźń z Jaredem. Zasługiwał na takie samo ostrzeżenie, jakie ona otrzymała od Lucasa.

- Mogę cię na chwilę przeprosić?

Im bliżej południa, tym większy spokój wypełniał serce Jareda. Wkrótce miał zostawić przeszłość za sobą. Nie spodziewał się, że to będzie takie trudne.

Ślub z inną kobietą niż Chloe wydawał mu się zdradą. Ale pozostawienie Mercedes na pastwę oportunistycznego łajdaka byłoby równie nielojalne. Przeszłość, jego życie z Chloe, to już zamknięty rozdział.

Przez oszklone drzwi, łączące bibliotekę z ogrodowym patio, Jared obserwował, jak jego szwagierki, bratanica, bratankowie i starszy brat, Ethan, zajmują miejsca wraz z rodzeństwem Mercedes na krzesłach ustawionych w ogrodzie. Za Ethanem siedział na sofie jego najstarszy brat, Nate, który miał być świadkiem, a teraz rozmawiał z pastorem.

Jared był zdziwiony, że jego bracia przyjechali. Ojciec tego nie zrobił, bo nigdy nie wybaczył synowi, że postawił marzenie Chloe o prowadzeniu kameralnego hoteliku ponad zobowiązania rodzinne. Kiedy po śmierci żony Jared nie chciał wrócić do pracy w rodzinnej firmie, przepaść między ojcem i synem jeszcze się pogłębiła. Obaj jego bracia byli pracownikami Maxwell Hotels Incorporated i wydawali się w miarę zadowoleni z takiej zależności wobec ojca. Z Jaredem rzecz miała się inaczej.

Jako najmłodszy syn tym bardziej powinien był podporządkować się woli ojca, ale on wołał podążyć własną ścieżką, wyjść poza rolę pupilka tatusia i samodzielnie odnieść sukces. I rzeczywiście odniósł sukces, tyle że na znacznie większą skalę, niż początkowo planował. Parom, które pragnęły prowadzić przytulne pensjonaty, a nie miały na to odpowiednich środków finansowych, dawał sposobność samorealizacji, a jednocześnie dalej realizował marzenie Chloe, choć już z pewnego dystansu.

Stukanie w drzwi ogrodowe, przy których zjawił się właśnie Nate, uświadomiło Jaredowi, że czas rozpocząć ceremonię.

- Szkoda, że nie pozwoliłeś mnie i Ethanowi urządzić

wieczoru kawalerskiego albo przynajmniej mocno zakrapianego wypadu na miasto.

Bracia Jareda nie wiedzieli o jego kłopotach z alkoholem. Tylko Mercedes wiedziała.

- Chcieliśmy z Mercedes uniknąć rozgłosu. - Poza tym to nie było tak, że właśnie teraz rozstawał się z wolnością na resztę życia. To już stało się wcześniej, kiedy ożenił się z Chloe.

Do braci dołączył pastor i odchrząknął z niewyraźną miną.

- Mercedes chciałyby porozmawiać z Jaredem w cztery oczy.

Serce zaczęło walić Jaredowi jak młotem. Czyżby się rozmyśliła? Czyżby zapomniała, że to jedyny sposób na obronę jej dziecka i dobrego imienia?

Drzwi otworzyły się szerzej i ukazała się w nich Mercedes, zapierając Jaredowi dech w piersiach. Wyglądała... niesamowicie. Pięknie. Diabelnie seksownie. Miała włosy upięte na czubku głowy. Luźne loki pieściły jej szyję i opadały na ramiona. Suknia była tak delikatna, że Jared zastanawiał się przez chwilę, czy to aby nie halka. Mercedes wydawała się w niej na wpół naga, choć miała obnażone tylko ramiona. Przystąpiła z nogi na nogę i światło odbiło się od perełek i cekinów, przekonując Jareda, że to jednak suknia, nie halka. Mimo to wrażenie wciąż było piorunujące.

- Zostawcie nas na chwilę samych - wychrypiął.

Nate klepnął go w ramię. Jared oderwał na moment wzrok od Mercedes i zobaczył, że brat puszcza do niego

oko i unosi w górę kciuk. No cóż, nie znał prawdy kryjącej się za tym ślubem.

Mercedes weszła do biblioteki, a pastor i brat oddalili się. Nęcący, egzotyczny zapach jej perfum, tak innych od tych, których używała Chloe, oplótł Jareda, przyprawiając go o zawrót głowy.

- Wyglądasz cudownie, Mercedes.

Uśmiechnęła się.

- Dziękuję. Ty też.

Uniosła rękę, żeby poprawić mu krawat, jak to robiła wielokrotnie wcześniej, ale zaraz ją cofnęła. Zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech.

- Mercedes, czy wszystko w porządku?

- Tak. Ja... - W jej oczach malował się smutek. - Jared, wiem, jakie to musi być dla ciebie trudne. Nie musimy się pobierać. Znajdę inny sposób, by pokonać Craiga.

Ścisnęło mu się gardło.

- Nie chcesz tego ślubu?

Zawahała się.

- Nie chcę marnować ci życia, więc jeśli wolałbyś to wszystko odwołać...

Położył palec na jej ustach. Nie rozmyśliła się, tylko doszła do wniosku, że to on wolałby się wycofać. Niepotrzebnie tak się o niego martwiła. Przecież wyciągnęła go z nie lada tarapatów. Do tej pory w ich przyjaźni było tak, że ona dawała, a on tylko brał. Czas wreszcie spłacić dług.

Jared oderwał palec od delikatnych ust narzeczonej i schował rękę do kieszeni, dotykając przypadkiem chłodnych obrączek, które przyniósł na ceremonię. Przypo-

mniały mu one, że jest tam po to, by chronić Mercedes i jej dziecko.

- Dlaczego mieszkanie pod jednym dachem z przyjaciółką miałoby mi zmarnować życie?

- Nie wiem. Po prostu pomyślałam...

Wzruszyła ramionami, a wówczas opadło jedno ramiączko, uchylając nieznacznie górę sukni - na tyle jednak, że Jared dostrzegł, że Mercedes nie ma stanika.

Ogarnęła go nagła fala pożądania. Czym prędzej więc umieścił ramiączko tam, gdzie być powinno, i splótł ręce za plecami. Do licha, nie musiał znać rozmiaru ani kształtu piersi Mercedes, ale rzucił na nie okiem i widok ten przeszył go rozkosznym dreszczem.

Zegar na kominku wybił południe.

- Trzymaj się planu - polecił Jared.

Mercedes zmarszczyła brwi, zdziwiona stanowczością przyjaciela.

- Jesteś pewien?

- Tak.

- Jeśli zmienisz zdanie...

- Nie zmienię.

Ujął ją za łokieć, odwrócił i poprowadził ku drzwiom wiodącym do wnętrza domu. W tej krótkiej chwili, kiedy sięgał ręką zza pleców Mercedes, by otworzyć drzwi, ledwie przezwyciężył pokusę dotknięcia ustami jej odsłoniętego karku. Ależ ona pięknie pachniała.

- Spotkamy się przy fontannie, Mercedes.

Spojrzała z wahaniem przez ramię i kiwnęła głową, a następnie oddaliła się korytarzem. Cienki materiał suk-

ni idealnie podkreślał jej kształty. Pod zwiewną tkaniną nie rysowała się żadna bielizna. Na litość boską, czyżby pod tym skrawkiem jedwabiu Mercedes była zupełnie naga?

Puls dudnił w uszach Jareda. Zaszło mu w gardle. Co się z nim dzieło? Jego relacje z Mercedes nie miały ulec zmianie. Będą wspólnie mieszkali i dotrzymywali sobie towarzystwa, ale nie będą ze sobą spali. Dlaczego więc zmyśły wiodły go na manowce?

Wrócił do drzwi ogrodowych, za którymi czekali z niepokojem pastor i Nate.

- Możemy już zaczynać? - zapytał niepewnie pastor.

-Tak.

Jared ruszył żwawo ku wyznaczonemu miejscu przy fontannie. Chciał to mieć jak najszybciej za sobą.

Nate i pastor dogonili Jareda i szli teraz obok niego - jeden po lewej, drugi po prawej jego stronie. Jared zignorował głupawy uśmieszek na twarzy brata, splótł dłonie przed sobą i stapał śmiało naprzód pomiędzy gośćmi.

W rogu ogrodu harfiarz grał jakąś melodię. Otworzyły się szerokie drzwi, wiodące z głównej części domu. Najstarszy brat Mercedes, Eli, poprowadził swoją matkę ceglana, obramowaną kwiatami ścieżką. Caroline posłała Jaredowi słodki, powitalny uśmiech, a jemu zrobiło się słabo na myśl o całej tej maskaradzie. Ta kobieta powierzyła mu swoją córkę, nie miał prawa jej zawieść.

Potem pojawiła się Rachel, trzyletnia siostrzenica Mercedes, sypiąca płatki róż. Kiedy doszła do końca ścieżki, podbiegła do swojego taty i wskoczyła mu na kolana. Ja-

red poczuł ukłucie w sercu. Jemu nigdy dziecko nie oplecie rąk wokół szyi.

Chyba że dziecko Mercedes... Natychmiast odrzucił tę myśl. Nie stać go było na ryzyko pokochania tego dziecka. Po rozwodzie Mercedes odejdzie i zabierze je ze sobą.

Kiedy Jared zapanował nad skołatаныmi myślami i uniósł wzrok, Jillian zdążyła już pokonać pół długości alejki. Jej suknia w kolorze miętovej zieleni przypominała kreację Mercedes, ale nie była aż tak ponętna.

Wreszcie w drzwiach ukazała się Mercedes. Na jej widok Jared poczuł mocny ucisk w gardle. Ależ była piękna. Słoneczne refleksy tańczyły na jej lokach i połyskiwały na koralikach sukni.

Jared obiecał sobie w duchu, że będzie silny. Wyprostował plecy i czekał na pannę młodą.

Starając się uspokoić oddech, Mercedes patrzyła na wpatrującego się w nią narzeczonego. Pewność w jego oczach dodawała jej otuchy, podobnie jak silne ramię Lucasa, który sprowadził ją po schodach i powiódł ceglana alejką. Wyostrzone zmysły Mercedes wychwytywały zapachy kwiatów mieszające się z wonią świec płonących w szklanych kulach przy fontannie, która tryskała wodą w rytm muzyki harfiarza.

Mercedes ani na chwilę nie oderwała wzroku od Jareda. Kiedy doszła do końca ścieżki, wyciągnął ku niej rękę. Spojrzenie jego ciemnoniebieskich oczu zdawało się upewniać ją w tym, że podjęli słuszną decyzję. Lucas pocałował pannę młodą w policzek i ustąpił miejsca u jej boku przy-

szłemu zięciowi. Kiedy ciepłe palce Jareda zacisnęły się na dłoni Mercedes, ogarnął ją błogi spokój. Jej najlepszy przyjaciel miał za chwilę zostać jej tymczasowym mężem. Ich przyjaźń przetrwała cięższe próby

Pastor rozpoczął tradycyjną ceremonię ślubną, w której Mercedes uczestniczyła jako gość wielokrotnie. Znajome słowa wypowiedane przez pastora kołły jej nerwy, ale kiedy Jared wsunął obrączkę na jej palec, emocje znów sięgnęły zenitu.

Jared wypowiedział przysięgę pewnym głosem. Głos Mercedes drżał, podobnie jak palce, gdy wsuwała narzeczonemu na kłykieć szeroką obrączkę. Potem ciepłe dłonie Jareda objęły dłonie Mercedes w uspokajającym geście. A zatem stało się. Poślubiła swojego najlepszego przyjaciela.

Pastor zamknął Biblię i uśmiechnął się promiennie.

- Jared, teraz możesz pocałować pannę młodą.

Mercedes zamarła. Jak mogła zapomnieć o tej części ceremonii? Spojrzała na Jareda i zobaczyła w jego oczach wyraz determinacji. Położył dłonie na jej ramionach, sprawiając, że ognisty żar rozszedł się po całym jej ciele. Zwilżyła językiem usta i wydawało jej się, że dostrzegła w oczach Jareda tajemniczy błysk. Nie zdążyła jednak odgadnąć jego znaczenia, bo szybko przymknął powieki.

Wielokrotnie się przytulali i całowali w policzek, ale Mercedes nie pamiętała ani jednego pocałunku w usta. Teraz jednak ciepłe wargi Jareda przywarły do jej ust i świat zawirował wokół niej, jakby wielka fala zmiotła ją z pokładu żaglówki. Zamknęła oczy i wciągnęła nosem powietrze.

Jej nozdrza wypełnił leśny zapach wody kolońskiej, w głowie szumiało, ugiwały się pod nią kolana. Chwyliła Jareda za klapy marynarki, by nie osunąć się z wrażenia na ziemię, a on objął ją jedną ręką w tali i przyciągnął mocno do siebie. Mercedes westchnęła i wtedy Jared lekko rozchylił usta. Poczwała jego język na swojej dolnej wardze i nie potrafiła się dłużej opierać. Wplótłszy palce w jego krótko ostrzyżone włosy, odpowiedziała namiętnym pocałunkiem. Dłonie Jareda ześlizgnęły się po śliskiej tkaninie sukienki i zatrzymały na pośladkach Mercedes.

Nagle rozległ się głośny aplauz i śmiech. Jared raptownie przerwał pocałunek i cofnął się o krok. Mercedes spojrzała na niego w zdumieniu. Wyglądał na równie oszołomionego.

- Panie i panowie, przedstawiam wam państwa Maxwellów.

Słowa pastora przypomniały Mercedes o zebranych gościach. Przybrała słodki wyraz twarzy, choć w głowie wciąż miała mętlik.

Co robić? Napaliła się na własnego męża.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Jared poczuł nieodparte pragnienie ucieczki. Ślubny pocałunek oszołomił go i jednocześnie przeraził; bo był tak silnym przeżyciem. Zresztą na tym się nie skończyło. Przyjęcie weselne też stanowiło istną torturę.

To małżeństwo miało być tymczasowe, to tylko przysługa dla przyjaciółki. Jeśli pozwoli, by stało się czymś więcej... Zazgrzytał zębami. Nie, nie pozwoli.

Otworzył kluczem drzwi do swojego niewielkiego domu i uchylił je szeroko. Wtedy jego uwagę zwrócił szelest w krzakach i błysk obiektywu. A niech to! Fotoreporterzy. Choć wszystko w nim krzyczało „Zachowaj dystans!”, Jared wziął Mercedes na ręce. Pisnęła, zeszywniała, a potem zaczęła wymachiwać nogami. Napiął mięśnie rąk, żeby nie upuścić tego niesfornego, jedwabnego zawiniątka.

- Uspokój się, bo cię nie utrzymam - szepnął jej do ucha.

- Co ty wyprawiasz?

- Mamy na karku paparazzi. Przeniosę cię przez próg.

Przestała się wić i oplotła mu rękami szyję.

- Już? Cole miał poinformować prasę dopiero jutro.

Jared wniósł Mercedes do środka i zatrzasnął kopnia-

kiem drzwi. Potem postawił ją na podłodze i oddalił się na kilka kroków. Wciąż jednak czuł na sobie ciepło jej ciała. Nie zwlekając ani chwili, przystąpił do zaciągania zasłon i żaluzji, żeby ukryć wnętrze pomieszczenia przed oczami intruzów. W salonie zapanował intymny półmrok.

Jared włączył lampę i spojrzał na swoją żonę.

- Przygotowałem dla ciebie drugą sypialnię.

Ściągnęła brwi.

- A gdzie przeniosłeś biuro?

- Na strych.

Mercedes podniosła wzrok na ciemną galeryjkę górującą nad salonem. Pomysł najwyraźniej nie przypadł jej do gustu.

- Jared, tamto pomieszczenie od początku było przeznaczone na dziecięcą sypialnię, do niczego innego się nie nadaje. Będzie ci tam ciasno, sufit jest niski. Z pewnością za mało tam miejsca, byśmy mogli pracować nad kampanią marketingową nowego hotelu.

Mercedes zaoferowała pomoc w sprawach reklamowych, kiedy Jared i Chloe kupili pierwszy pensjonat. Potem pomagała przyjacielowi przy każdym kolejnym zakupie. Dzięki jej wkładowi w całe przedsięwzięcie Jared dysponował obecnie ośmioma świetnie prosperującymi obiektami.

Jared przeczeszał palcami włosy, zastanawiając się, co ze sobą zrobić. Może wybierze się na wędrowkę, wspinaczkę, spływ rwącą rzeką? Chata nad jeziorem. Tak, Mercedes nie wiedziała o jego starej chacie.

- Wolisz spać na górze? Mało tam prywatności, a poza tym trudno będzie podtrzymać pozory o szczęśliwych no-

wożeńcach, jeśli wszyscy będą wiedzieli, że śpimy w oddzielnych sypialniach.

Marszcząc brwi, Mercedes zdjęła z ramion zwiewną etolę, złożyła ją i umieściła na oparciu sofy.

- Chyba masz rację. Kiedy znajdziemy jakiś dom, znów będziesz miał porządne biuro. Na razie musimy sobie radzić tutaj.

Uzgodnili, że kupią dom, bo zarówno mieszkanie Mercedes, jak i domek gościnny Jareda były za ciasne dla dwóch, a tym bardziej trzech osób, które potrzebowały osobnych pokoi. Najlepszy byłby bliźniak - ona mieszkałaby w jednej części z dzieckiem, a on w drugiej. Ze względu jednak na ograniczoną ofertę w dolinie Napa poszukiwania odpowiedniego domu mogły potrwać nawet kilka miesięcy. Jared postanowił, że już w poniedziałek skontaktuje się z agencją nieruchomości.

Tymczasem poluzował krawat, który dusił go niemal przez całe popołudnie.

- Opróżniłem też dla ciebie szafkę w łazience.

Posiadanie tylko jednej łazienki, wciśniętej między dwie sypialnie, nie stanowiło wcześniej żadnego problemu, bo Jared mieszkał sam. Teraz jednak jego rozbudzone na nowo hormony nie pozwalały mu zapomnieć, że Mercedes będzie pod jego prysznicem zupełnie naga. To był największy kłopot.

- Dziękuję, Jared. Doceniam wszystko, co dla mnie robisz, a robisz znacznie więcej niż to, do czego zobowiązuje przyjaźń.

Tacy oficjalni i śpiący. Nie jak najbliżsi przyjaciele. Ani

maż i żona. Mercedes wyglądała na równie zakłopotaną jak on. A potem Jared dostrzegł bladość jej skóry i głęboką zmarszczkę między brwiami - niechybny znak, że znów nadciąga dotkliwy ból głowy.

Mercedes za dużo pracowała. Właściwie tylko podczas ich wspólnych wypadów za miasto Jared widział ją rozluźnioną. Oglądając pensjonaty, korzystali przy okazji z oferowanych atrakcji turystycznych. Na tratwie płynącej rwącą rzeką Mercedes zapominała o presji związanej z pracą w rodzinnej winnicy. Teraz zapewne miała taką samą ochotę jak on, by wyrwać się na parę dni z Napy, ale Jared potrzebował odrobiny samotności, jeśli miał odzyskać wewnętrzną równowagę. Nie mogło być mowy o żadnej podróży poślubnej.

Ruszył w stronę drzwi.

- Przyniosę swoje bagaże i koszyk z prowiantem, który podarowała nam twoja mama. Nie zjadłaś dużo na weselu. Musisz jeść, żeby nabrać sił. Weź gorący prysznic, jeśli masz ochotę. Ja tymczasem przygotowuję kolację.

- Jared... - Mercedes zawahała się i przygryzła wargę. - Muszę się wydostać z tej sukni.

Nie był na to przygotowany. Odwróciła się powoli, ukazując jego oczom szereg drobnych, atłasowych guziczków, biegnących od łopatek aż po pośladki. Jared zerknął na drzwi wejściowe, żałując, że nie znajduje się po drugiej ich stronie, ale nie mógł odmówić Mercedes pomocy. Nie chciał sprawić jej przykrości.

Spojrzała na niego przez ramię.

- Przepraszam. Powinna była się przebrać w The Vines,

ale chciałam jak najszybciej stamtąd czmychnąć. Gdyby jeszcze jedna osoba poprosiła nas o pocałunek lub szczyrzenie zębów do aparatu, chyba bym krzyknęła. Nie wiedziałam, że moja rodzina to tacy podglądacze.

- Moja też.

Mimo niewielkiej liczby gości, co chwila ktoś podchodził do nowożeńców z kieliszkiem szampana i prosząc, by się pocałowali, wznosił kolejny toast. Jared przezornie składał całusy na policzku Mercedes. Delikatnym, pachnącym policzku.

- Miło, że Lucas zorganizował babelkowy jabłecznik. Wątpię, by goście się zorientowali, że nie piliśmy prawdziwego szampana.

- Tak.

Drżały mu dłonie, kiedy sięgał do górnego guzika. Palce jakoś się z nim uporały, a potem przystąpiły do rozpinania kolejnych guzików. Cał po całach odsłaniała się goła skóra. Jak podejrzewał, Mercedes nie miała na sobie stanika. Jaredowi zaschło w ustach. Starał się nie dotykać żony, kiedy jego palce schodziły coraz niżej, ale nie było to możliwe, bo sukienka zbyt ściśle przylegała do ciała. W końcu rozchyliła się szeroko na plecach i ramiączka zsunęły się z ramion. Mercedes przytrzymała suknię z przodu, uniemożliwiając jej opadnięcie na podłogę. Pośladki były już jednak odsłonięte na tyle, że Jared mógł dostrzec na jednym z nich - poniżej wąskiego paska od majtek - coś, co omal nie przyprawiło go o utratę zmysłów.

Tatuaż.

Jared dopiero teraz przypomniał sobie, że Chloe mó-

wiała mu o tatuażu na prawym pośladku Mercedes, który jej przyjaciółka - wypiwszy wcześniej kilka margarit - kazała sobie zrobić po nieudanej przygodzie miłosnej. Tatuaż przedstawiał czerwoną różę z kolcami. Chloe też miała wtedy zrobić sobie tatuaż, ale w ostatniej chwili się przestraszyła. Potem zapytała Jareda, czy według niego byłaby bardziej sexy z tatuażem, a on zapewnił swoją słodką, kruchą żonę, że nie przepada za takimi ozdobami. Jednak przemożne pragnienie, które wywołał w nim teraz widok róży na ciele Mercedes - pragnienie, by zerwać z niej suknię i dotknąć czerwonego kwiatu, zadało kłam jego słowom.

- Dziękuję - powiedziała Mercedes ochryłym głosem.

Z trudem łapiąc powietrze, Jared zacisnął dłonie w pięści i cofnął się nieco. Chloe. Pomyśl o swojej żonie - pierwszej żonie - i o tym, ile kosztowała cię jej utrata. Jesteś słaby, człowieku. Drugi raz już byś czegoś takiego nie przeżył.

- Pójdę po bagaże - wycedził przez zaciśnięte zęby, po czym obrócił się na pięcie i ruszył ku drzwiom.

Nie róbcie mi tego, błagała swoje rozszalałe hormony Mercedes. Wciąż czuła coś, czego wołała nie nazywać, a co pojawiło się w chwili, gdy Jared dotknął jej pleców.

Nie należała do kobiet, które ekscytują się czymś przelotnym spojrzeniem czy dotykiem. Dlaczego więc teraz? I dlaczego Jared?

Jej romanse nigdy nie kończyły się przyjaźnią. Kolejne związki rozpadały się z hukiem - najczęściej dlatego, że mężczyźni ją rozczarowywali albo ona sama nie potrafiła

odpowiednio się zaangażować. Jedno było pewne. Podda-
jąc się tym nowym, dziwnym uczuciom do Jareda, naraża-
ła się na utratę najbliższego przyjaciela.

A nie mogła go stracić. Tylko dzięki niemu jeszcze nie
zwarowała. Tylko przy nim czuła się swobodnie i przy
Dixie, koleżance ze studiów, ale Dixie wyszła w styczniu za
jej brata, Colea, który siłą rzeczy przypominał Mercedes
o presji, jakiej nieustannie doświadczała w walce o rozwój
rodzinnej firmy.

Przytrzymując sukienkę na piersiach, Mercedes uda-
ła się do swojej nowej sypialni. Jared wstawił z powrotem
meble, które kiedyś wybrała Chloe. Nie sposób było za-
pomnieć, z jak wielkim entuzjazmem urządziła ten pokój.
Myśli Mercedes powędrowały ku dawnej przyjaciółce.

Czy Chloe uznałaby to małżeństwo za zdradę ich przy-
jaźni? Nie. Ceniła rodzinę ponad wszystko. Zrozumiałaby,
że Mercedes musi chronić swoje dziecko.

Mercedes wyjrzała przez okno, ale nie zauważyła żad-
nego fotoreportera. Na wszelki wypadek jednak spuściła
żaluzje. Gdy chwilę później rozległo się pukanie do drzwi,
omal nie podskoczyła.

-Tak?

Jared wszedł do pokoju i unikając kontaktu wzrokowe-
go z Mercedes, położył walizki na łóżku.

- Przebiorę się i przygotuję kolację.

- Dziękuję. Zaraz będę gotowa.

Wszedł i zamknął za sobą drzwi. Mercedes zrzuciła
suknię i powiesiła ją w szafie. Potem wygrzebała z walizek
jakieś spodnie, bluzkę i biustonosz, który pasował rozmia-

rem do jej nabrzmiątych piersi. Rozpuściła włosy i przeczesala je palcami. Jej bujna czupryna zawsze stawiała duży opór. Naturalne loki to istne utrapienie.

Ostry dźwięk mikrofalówki przeniknął przez drzwi sypialni. Mercedes pociągnęła za klamkę, zrobiła krok naprzód i... zderzyła się w wąskim holu z Jaredem. Złapał ją za ręce powyżej łokci, żeby nie upadła. Potem cofnął się.

- Wszystko w porządku?

- Tak.

Mercedes zerknęła na białą, obcisłą koszulkę, która uwydatniała umięśnione ramiona i klatkę piersiową, a także na dżinsy opinające mocne uda i długie nogi. Jared, podobnie jak ona, miał bose stopy.

- Kolacja gotowa - oznajmił i zamaszystym ruchem ręki pokazał, by poszła przodem.

Zachodzące słońce wypełniało kuchnię złocistym blaskiem, dopóki Jared nie zasunął zasłon. Teraz pomieszczenie pograżyło się w przytulnym półmroku. Chociaż Chloe nigdy nie mieszkała w domku gościnnym, to w kuchni, podobnie jak w sypialni, znać było jej rękę. Czerwono-białe zasłony współgrały z perkalowymi poduszczkami na krzesłach i wesołą, wiśniową tapetą. Jared nie dokonał wielu zmian, kiedy wprowadził się tu po śmierci Chloe.

- Siadaj - zakomenderował.

Mercedes uniosła brwi i usiadła przy stole.

- Zawsze będziesz rządził w kuchni?

Jared skrzywił się.

- Przepraszam. To z przyzwyczajenia. Czuj się jak u siebie.

Zapomnij, że jesteś mężatką. Zapomnij, że ten mężczyzna całuje lepiej niż wyśniony kochanek. Udawaj, że to kolejna śródowa kolacja, choć dzisiaj jest sobota.

Żeby rozluźnić atmosferę, Mercedes zdobyła się na uśmiech.

- Nawet w połowie nie gotuję tak dobrze jak ty.

Jared nagroził jej starania równie wymuszonym uśmiechem. Potem umieścił na środku stołu półmisek z zakąskami, które serwowano na przyjęciu weselnym, a przed Mercedes postawił pusty talerz i schłodzoną butelkę wody.

- Pamiętaj, że całkiem niezła z ciebie kucharka.

Mercedes przywoziła mu posiłki w najcięższym okresie, tuż po pogrzebie, kiedy nie jadłby nic, gdyby go nie karmiła.

- Ty jesteś lepszy, ale możemy gotować na zmianę. - Uznała, że kuchnia jest zbyt ciasna, by mogli pichcić w niej razem, unikając kontaktu fizycznego. - Zrobię rozpiskę, kto kiedy gotuje, i przyczepię ją do lodówki.

- Mercedes! - warknął Jared. - Zasada numer jeden. Kiedy tu jesteś, masz być zrelaksowana. Dyrektorom marketingu wstęp wzbroniony. Stres nie jest dobry dla ciebie ani dla twojego dziecka.

Zmarszczyła nos.

- Czy to dotyczy również ciebie? Przepracowanym właścicielom firm wstęp wzbroniony? Jak na kogoś, kto sam sobie jest szefem, masz długie godziny pracy.

- Odtąd będę kończył pracę o siedemnastej, jeśli ty obiecasz mi to samo.

Jared usiadł przy stole naprzeciwko Mercedes. Ich gołe

stopy przypadkowo się zetknęły i skumulowane napięcie eksplodowało niczym korek od szampana. Mercedes gwałtownie cofnęła nogi, a Jared zerwał się z krzesła.

- Przeczytam broszurę hotelu podczas jedzenia - powiedział, biorąc ze stołu swój talerz i szklanekę.

Potem wszedł po schodach na górę, zostawiając Mercedes w kuchni samą. Zrobiło jej się słabo. To małżeństwo już odbiło się na ich przyjaźni. Nie potrafili nawet zjeść wspólnie posiłku. Czy ucieczka przed rozgłosem i batalią prawną była warta ceny, którą musieli zapłacić?

Jared obudził się z pragnieniem natychmiastowego wyrwania się z domu. Całą noc nękały go sny erotyczne. Zwłókł się z łóżka, przebrał w dres i wyszedł na zewnątrz, żeby trochę pobiegać. Ledwo rozpoczął rozgrzewkę, gdy z samochodu stojącego na podjeździe wyłonił się reporter.

- Tak szybko opuszcza pan żonę? - zapytał bezparto-
nowo.

Jared zignorował intruza i dalej rozciągał ścięgna.

- Czy Mercedes już wstała? Chciałbym z nią porozmawiać o waszym nagłym ślubie.

Jared wyprostował się.

- Firma Louret wyda komunikat w tej sprawie.

- Jaka pana zdaniem będzie reakcja jej byłego chłopaka?

Do licha. Nie zamierzał dać się wciągnąć w tę dyskusję.

- Związek Mercedes z Bradfordem to już przeszłość.

- Ale czy Bradford o tym wie?

Przed dom zajechało drugie auto. Wsiadł z niego szczupły, brodaty mężczyzna. Aparat wiszący na jego szyi nie pozostawiał wątpliwości co do jego profesji.

- Zechce pan wyjaśnić, czemu tak się pospieszyliście z tym ślubem?

Jared miał ochotę posłać ich do wszystkich diabłów. Zmusił się jednak do czegoś w rodzaju uśmiechu i powiedział w miarę spokojnym tonem:

- Panowie, to nasz miesiąc miodowy. Czy moglibyście łaskawie zostawić nas w spokoju? Na razie nie będziemy niczego komentować. Poza tym znajdujecie się na prywatnej posesji. Zmykajcie stąd.

Obrócił się na pięcie, chwycił niedzielną gazetę i wszedł z powrotem do wrzącego kotła, który do wczorajszego wieczoru był czymś zupełnie innym - jego domem, azylem. Zamknął drzwi na klucz i oparł się o nie plecami. Musiał ostrzec Mercedes o zagrożeniu.

Usłyszał szuranie i otworzył oczy. Mercedes zmierzała posuwistym krokiem z łazienki do kuchni. Jej czerwona koszula nocna podkreślała błądźliwość twarzy i ściągniętych ust. Mercedes przeciągnęła drżącą ręką po rozczochranych włosach i z determinacją godną lepszej sprawy kontynuowała swoją wędrówkę.

Połączenie stroju i kruchości Mercedes podziałało na Jareda piorunująco. Podczas weekendowych wypadów unikali intymnych sytuacji, wszystko mieściło się w granicach wyznaczonych przez pojęcie przyjaźni. Nigdy nie toczyli dyskusji w nocnej bieliźnie.

- Mercedes, wszystko w porządku?

Obróciła głowę i mrugnęła, jakby zdziwiona jego widokiem.

- Tak, a przynajmniej będzie w porządku, jak tylko znajdę cheeriosy.

- Płatki?

- Tak.

- Niestety, nie mam ich. Może ugotuję jajka?

Skrzywiła się, przełknęła z trudem ślinę i przycisnęła dłoń do brzucha.

- Nie... dzięki.

- Tosty?

Zawahała się.

- Mogą być. Czy te hieny wciąż tam są?

-Tak.

- Hm... Muszę pojechać do mojego mieszkania. Trzeba opróżnić lodówkę i szafki kuchenne, a potem przywieźć jedzenie tutaj. Muszę też spakować resztę ciuchów i rzeczy osobistych. Firma przeprowadzkowa zabiera jutro meble i zawozi na przechowanie do domu mojej mamy.

Jared wrzucił kromkę chleba do tosterka. Mercedes usiadła na wysokim stołku przy barku i zaczęła saczyć ostrożnie sok pomarańczowy.

Ziewnęła i zapytała:

- Biegałeś?

Znała go na tyle, by wiedzieć, że codziennie rano biegał pięć mil.

- Nie, dwóch reporterów czeka przed domem.

Posmutniała.

- Jared, proszę, nie pozwól, by to małżeństwo za bardzo zmieniło twoje życie.

Wolne żarty. Jego życie zmieniło się diametralnie, odkąd Mercedes poinformowała go o ciąży. Ślubny pocałunek jeszcze bardziej wszystko skomplikował. Jared wolał sobie nie wyobrażać, co pomyślała Mercedes, kiedy wepchnął jej język do ust. Posunął się za daleko i teraz było mu wstyd.

Upieczona kromka wyskoczyła z tosterka. Jared położył ją na talerzu i pchnął po blacie barku w kierunku Mercedes.

- Jeśli reporterzy nie odjadą, zadzwoń na policję i poproś, by otoczyli posesję. Pobiegam trochę, a potem zawiozę cię do twojego mieszkania.

- Nie musisz tego robić.

- Pudła nie zmieszczą się do twojego auta. Może wynajmę ciężarówkę?

- Nie, jeśli złożymy tylne siedzenia w twojej terenówce, powinno starczyć miejsca na upchanie moich rzeczy. Gorzej będzie tutaj...

Ktoś zapukał we frontowe drzwi. Jared odstawił szklankę z sokiem.

- Ja otworzę. Dokończ śniadanie i weź prysznic. Pobiegam, wykapię się i za godzinę będziemy mogli pojechać do twojego mieszkania.

Kiedy otworzył drzwi, dziennikarz podetknął mu pod nos mikrofon.

- Czy ożenił się pan z Mercedes ze względu na majątek, który ma odziedziczyć?

Jared wkurzył się nie na żarty.

- Bez komentarza. Wynocha z mojej posesji!

Zatrzasnął drzwi i zobaczył, że Mercedes wpada jak burza do łazienki. Potem jego uszu dobiegł odgłos wymiotów i aż ścisnęło go w dołku. Nienawidził czuć się bezradny.

Po wykonaniu telefonu na policję zapukał w drzwi łazienki.

- Wszystko w porządku?

- Przepraszam. Moje poranne nudności, zresztą nie tylko poranne, zdają się nasilać pod wpływem stresu.

- W takim razie muszę zrobić wszystko, by tego stresu było jak najmniej.

Z bieganiami. Jared postanowił nie odstępować Mercedes ani na krok i chronić ją przed wścibstwem dziennikarzy.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Mężczyźni! Miała ich serdecznie dosyć.

W poniedziałkowe popołudnie Mercedes wślizgnęła się za swoje biurko z uczuciem ulgi. Nigdy jeszcze nie była tak zadowolona z powrotu do pracy. Poprzedniego dnia Jared krążył wokół niej podczas pakowania, nie pozwalając jej dźwigać niczego, co ważyło więcej niż butelka wina. A kiedy tego ranka przyjechali pracownicy firmy przeprowadzkowej, poinformował ich, że Mercedes może pokazywać palcem, ale nie wolno jej niczego podnosić. Lucas był równie nadopiekuńczy, kiedy rozładowywano meble w The Vines.

- Mają dobre chęci - mruknęła do siebie, chowając torebkę w dolnej szufladzie biurka. Jednak nie mogła się odnaleźć w całej tej sytuacji, czuła się osaczona, poirytowana. Do tej pory sama o sobie decydowała. Teraz musiała słuchać Jareda i Lucasa, a do tego jeszcze ci wścibscy reporterzy śledzili każdy jej krok.

Do gabinetu wpadła Jillian.

- Wszystko gra?

Dobrze by było, pomyślała Mercedes.

- Tak, chociaż przydałby się większy dom.

Jillian rzuciła na biurko gazetę.

- Ashtonowie znów na pierwszej stronie. Nasza przyrodnia siostrzyczka Megan też jest w ciąży.

Mercedes ścisnął się żołądek. Jak długo zdoła utrzymać swoją ciążę w sekrecie, zanim informacja o niej zostanie wydrukowana wielkimi, tłustymi literami? Niedzielne gazety zdążyły napisać o jej ślubie z Jaredem, a to nie napaowało optymizmem.

- Pracownicy firmy przeprowadzkowej musieli się przedzierać przez tłum reporterów, żeby wejść do mojego apartamentowca.

Twarz Jillian wykrzywił grymas.

- Czają się za każdym rogiem. Wzmocniliśmy ochronę, ale w okresie zbiorów jest czego pilnować. Dobrze się czujesz? Jesteś blada.

- Typowe dolegliwości ciążowe, ale nie mów o tym Cole'owi ani Elemu. Wołałabym, żeby nie roztoczyli nade mną braterskiego parasola opieki.

Jillian uśmiechnęła się ze zrozumieniem.

- Zgoda. Jeśli będę mogła jakoś pomóc, daj mi znać.

- Dzięki. Obiecuję, że się odwdzięczę, kiedy przyjdzie twoja kolej.

Jillian wyszła z rozmarzonym wyrazem twarzy - bez wątpienia marzyła o dniu, kiedy ona i Seth będą mieli dziecko, towarzysza zabaw dla Racheli, córki Setha.

Mercedes wsparła głowę na dłoniach. Nie skłamała, kiedy powiedziała siostrze Megan, Paige, że chce zasypać rów między ich rodzinami. A to oznaczało, że powinna zadzwonić do Megan i pogratulować jej błogostawionego stanu. Tylko jak rozmawiać z kimś, o kim wiedziało się

prawie przez całe życie, ale kogo poznało się osobiście kilka miesięcy wcześniej?

Odszukała w notesie numer do Megan. Potem zadzwoniła.

- Megan Ash... Pearce - odezwał się głos po drugiej stronie linii.

Mercedes uśmiechnęła się. Jej przyrodnia siostra nie przyzwyczaiła się jeszcze do nazwiska męża.

- Megan, to ja, Mercedes. Dzwonię, żeby wam pogratulować.

W słuchawce rozległ się dziwny odgłos, trochę jęk, a trochę chichot.

- Ach, ci wścibscy reporterzy. Nie dają mnie ani Simonowi chwili spokoju. Ale dziękuję. Bardzo nam miło.

Megan wydawała się szczęśliwa i Mercedes poczuła ukłucie zazdrości. Na jej dziecko tylko jeden rodzic czeka z utęsknieniem. Z drugiej strony jednak Craig nie był dobrym materiałem na ojca. Podjęła właściwą decyzję.

- Gratulacje z okazji ślubu - zrewanżowała się Megan.

Mercedes oblała się rumieńcem.

- Zdjęcie, na którym Jared przenosi cię przez próg, jest bardzo romantyczne.

- Tak, prawie jak z bajki. Mam nadzieję, że kiedy policja znajdzie zabójcę Spencera, prasa da nam wreszcie spokój.

- My też mamy taką nadzieję. Trudno żyć pod ciągłą obserwacją. A to, że jeszcze nie znaleziono zabójcy ojca, jest bardzo niepokojące.

- To prawda. Megan, jeśli będziesz czegoś potrzebowała albo chciała po prostu pogadać, zadzwoń do mnie.

- Dziękuję. Ty też.

Pożegnały się i Mercedes odłożyła słuchawkę.

Trzy rodziny znalazły się w ogromnych tarapatach z powodu poczynań jednego wstrętnego egoisty. Jak mogła zaprosić do swojego życia człowieka tak podobnego do jej ojca? Nie jednego, lecz kilku. Jared miał rację, gustowała w kiepskich facetach.

Bogu dzięki za Jareda. Nie wiedziała, co by bez niego zrobiła. I nie zamierzała tego sprawdzać.

Na parkingu przed wytwórnią win stały już tylko dwa samochody. Jeden należał do Mercedes, ale drugi, niestety, też rozpoznała bez trudu.

Wysiadł z niego Craig. Mercedes zganiła się w duchu, że pracuje do tak późnych godzin. Choć głodna i zmęczona, postanowiła stawić mu czoło.

- Czego chcesz, Craig?

- Twoje małżeństwo mogło wyprowadzić w pole dziennikarzy, ale nie mnie.

- Co masz na myśli?

- To moje dziecko - wyjaśnił, wskazując na jej brzuch.

- I nie odbierzesz mi go. Zażądam testu na ojcostwo. A potem będziesz mi regularnie wypłacać równą sumkę, żebym podczas wyznaczonych spotkań mógł zapewnić małemu dziedzicowi fortuny Ashtonów odpowiednie warunki.

W żyłach Mercedes wzburzyła się krew.

- Czyżby? Mówiłeś co innego, kiedy chciałeś mi dać pieniądze na aborcję. Z chwilą, gdy złożyłeś tę ofertę i cisnąłeś

we mnie czekiem, ja i moje dziecko zniknęliśmy z twojego życia na zawsze.

- Powiesz to w sądzie, kochanie.

- Owszem. - Kłamstwo wymyślone przez Jareda nie chciało jej przejść przez gardło, więc ujęła rzecz nieco inaczej: - Jared będzie ojcem mojego dziecka.

- To się dopiero okaże. Poświęciłem ci dziewięć miesięcy mojego życia. To musi mieć swoją wartość. I zapamiętaj sobie jedno. Jeśli nie podzielisz się majątkiem, wystąpię o przyznanie wyłącznego prawa do opieki nad dzieckiem. Moi prawnicy skontaktują się z tobą.

- A moi z tobą, jeśli nie przestaniesz mnie nękać.

Craig obrócił się na pięcie, wskoczył do swojego drogiego wozu i odjechał. Mercedes zwymiotowała za jakimś krzakiem. Kiedy poczuła się nieco lepiej, ruszyła chwiejnym krokiem w stronę auta. Włożyła drżącą ręką kluczyk do stacyjki i rozpłakała się. Nie mogła pozwolić, by Craig Bradford posłużył się jej dzieckiem w celu zdobycia pieniędzy. Żeby z nim walczyć, potrzebowała planu - solidnie opracowanego planu.

Jared zeszywniał, gdy usłyszał, że Mercedes otwiera frontowe drzwi. Obawiając się kolejnego wieczoru spędzonego w kłopotliwym milczeniu, wstał od biurka, zszedł ze strychu i stanął jak wryty.

Przekrwione oczy i zaróżowiony czubek nosa świadczyły dobitnie, że Mercedes płakała. Jared pomyślał o dziecku i ciarki przeszły mu po plecach.

- Co się stało?

- Craig mnie zaczepił, gdy wychodziłam z pracy.

Teraz strach zamienił się w złość.

- Co powiedział ten łajdak? Dotknął cię?

- Nie. Powtórzył mniej więcej to, co mówił wcześniej.

- Powiedziałaś mu, że to moje dziecko?

Odwróciła wzrok i położyła torebkę na stoliku przy sofie.

-Niezupełnie.

Przeczesał dłonią włosy.

-Mercedes...

Zacisnęła pięści i spojrzała na niego.

- Nienawidzę kłamać.

- Dla dobra dziecka mogłabyś raz zrobić wyjątek.

- Spróbuję, ale on... - Jej głos się załamał, a oczy wypełniły łzami. - Powiedział, że będzie walczył o wyłączne prawo do opieki, jeśli nie dopuszczę go do dziecka.

Jared przytulił Mercedes i położył jej głowę na swoim ramieniu.

- Nie wygra. Jutro z samego rana zadzwonię do mojego prawnika. Zrobimy, co trzeba, żeby powstrzymać Bradforda. - Odchylił się do tyłu, uniósł lekko podbródek Mercedes i zaczął ścierać palcem łzy z jej policzków. - Nie pozwolę, żeby odebrał ci dziecko.

Jej dolna warga drżała, oddech był urywany. Jared przycisnął delikatnie kciuk do drżącej wargi Mercedes i poczuł na dłoni ciepło jej oddechu. Podniecenie poraziło go jak piorun. Nagle zdał sobie sprawę, że jej piersi i biodra przywierają do jego ciała. Wciągnął gwałtownie powietrze. Jego serce waliło jak oszalałe.

Oczy Mercedes zaszczyły mgłą. Zaskoczenie zmieniło się

w przyzwolenie. Musnęła językiem dolną wargę, a jej palce zacisnęły się mocniej na talii Jareda.

-Mercedes...

To, co miało być ostrzeżeniem, zabrzmiało jak błaganie o więcej. Mercedes odchyliła do tyłu głowę i wzięła głęboki oddech.

-Jared.

W jej szepcie nie było protestu. Uniosła dłoń i zaczęła pieścić nią jego podbródek. Jared przekręcił głowę, przycisnął usta do jej dłoni i przez chwilę wodził po niej językiem. Mercedes wplotła palce w jego włosy.

Potem jego usta dotknęły jej ust, oderwały się na moment i znów do nich przylgnęły. Wargi Mercedes rozchyliły się zapraszająco. Języki rozpoczęły namiętny taniec.

Jego ręce sunęły w dół po jej plecach. Chciał ją odepchnąć, zakończyć to szaleństwo, ale kiedy poczuł pod dłońmi jej pośladki, zapomniał o zdrowym rozsądku. Jęknął z rozkoszy, przesunął palce na jej brzuch, a potem w górę - tuż pod piersi. Zamknął je w dłoniach i drażnił kciukami naprężone sutki. Mercedes pomrukiwała, sycąc się nieprzerwanie smakiem ust Jareda. Nagle odskoczył do tyłu. Chloe nigdy nie całowała się w tak agresywny sposób.

Chloe. Na próżno próbował zapanować nad emocjami.

- Przepraszam - powiedział, odwracając wzrok. - To się nie powtórzy.

Mercedes była równie oszołomiona jak on. Jedną dłoń położyła na piersiach, a drugą dotknęła swoich ust.

- Ja,.. Nic się nie stało.

Spodziewał się połajanki, a nie przebaczenia.

- Do diabła, właśnie że się stało. Nie mogę cię kochać, Mercedes. Nie mogę.

Opuściła ręce.

- Wiem. Ale ten pocałunek to także moja wina. Cięża pobudza hormony. Jestem wrażliwsza niemal na wszystko. Porozmawiam o tym z panią doktor podczas następnej wizyty. Na pewno można temu jakoś zaradzić.

Szczęka Jareda drgnęła gwałtownie. Mercedes chciała wziąć winę na siebie, a przecież to on nie potrafił poskromić zmysłów.

- Na litość boską, Mercedes. Z tobą jest wszystko w porządku. To mnie coś napadło. - Zrobił w tył zwrot, chwycił klucze i ruszył w stronę drzwi. - Kolacja czeka w piekarniku. Wychodzę.

- Jared, nie musisz wychodzić.

Zawahał się z ręką na klamce, ale nie odwrócił się. Poczucie winy nie do końca ugasiło jego żądzę. Nie mógł zagwarantować, że gdy zostanie, podobna sytuacja się nie powtórzy.

- Muszę odetchnąć świeżym powietrzem.

Nie czekając na odpowiedź, otworzył drzwi. Oślepił go blask flesza. Jared zatrzasnął drzwi i zaklął.

- Reporterzy? - jęknęła Mercedes. - Kiedy przyjechałam, nie widziałam żadnego.

Zacisnął pięści.

- Po zachodzie słońca wampiry wyruszają na łowy. Zasłoń dobrze zasłony. Będę na górze.

- Najpierw zjedz. Proszę.

Jak mógł odmówić? To by była dziecinada. Powlókł się na ołowianych nogach do kuchni, z silnym postanowieniem, że będzie trzymał zmysły na wodzy, a ręce - przy sobie.

Unikanie. Prosty plan.

Jared zwolnił kroku na uliczce prowadzącej do jego domu. Ocierając brzegiem koszulki pot z twarzy, pogratulował sobie, że tego ranka znów udało mu się uniknąć spotkania z Mercedes. Od trzech dni wymykał się z domu, kiedy jeszcze spała. Na wszelki wypadek przedłużał bieganie o pół godziny, by mieć pewność, że Mercedes zdąży się ubrać i pojechać do pracy.

Wieczorami zabierał kolację na górę i próbował pracować, ale nie mógł się skupić, wiedząc, że ona krząta się na dole.

Po wejściu do domu wyjął z lodówki butelkę z wodą i ruszył w stronę łazienki. Ściągnął przez głowę przepocowaną koszulkę, wrzucił ją do kosza na brudy, po czym wyciągnął rękę, żeby odsunąć zasłonę prysznica. Ręka jednak zastygła w powietrzu.

Z drążka od zasłony zwisała bielizna Mercedes. Brzoskwiniowe, różowe, kremowe i lawendowe skrawki jedwabiu sprawiły, że Jaredowi natychmiast skoczyło ciśnienie. Chloe nosiła prostą, białą, bawełnianą bieliznę, w niczym nieprzypominającą tego, co miał teraz przed oczami. A tym bardziej nigdy nie włożyłaby skąpych majteczek w kolorze kości słoniowej, które Mercedes skrywała pod suknią ślubną, a które w tym momencie przykuły jego wzrok niczym rozblaskujący neon.

Ściągnął ręczniki z umocowanego obok wieszaka i rzu-

cił je na blat. Potem zaczął przewieszać, na pusty wieszak krzykliwą bieliznę. Robił to szybko, w zapamiętaniu, żeby jego palce jak najkrócej miały kontakt z kuszącymi skrawkami materiału. Gdy skończył, mógł wreszcie zdjąć szorty i wejść pod prysznic.

Koniecznienie musiał ochłonać. Sapiąc pod strugami lodowatej wody, namydlał pokryte gęsią skórka ciało i zastanawiał się, jak wytrwać w tym małżeństwie, nie przekraczając dopuszczalnej granicy. Postanowił zastosować swoją sprawdzoną metodę pokonywania trudności.

Problem numer jeden. Craig Bradford. Jared chciał wyeliminować Bradforda jak najszybciej. Jak mógł to zrobić, nie posuwając się do zabójstwa? Sprawa wymagała głębszego zastanowienia.

Problem numer dwa. Jego małżeństwo. Im prędzej usunie zagrożenie ze strony Bradforda, tym prędzej weźmie rozwód z Mercedes i wszystko będzie jak dawniej. Błąd. Dziecko zmieni nieodwracalnie życie Mercedes, a więc także jego - Jareda. Jak zminimalizować ujemne skutki?

Problem numer trzy, wynikający z poprzedniego. Domek gościnny. Musi zadzwonić do agencji nieruchomości, gdy tylko wyjdzie spod prysznic. Żałował, że jeszcze tego nie uczynił. Skrócenie pobytu w tym małym, zagraconym domu to rzecz pilna i nieodzowna.

Problem numer cztery. Prasa. Z reporterami na karku byli jak w klatce. Jak się przed nimi ukryć albo odwrócić ich uwagę?

Jared był już mocno zziębnięty. Spłukał szampon z włosów i odkręcił kurek z gorącą wodą.

Krok pierwszy. Zadzwoń do prawnika i ustal, co można zrobić, by pokrzyżować plany Bradforda. Prawnik Jareda nie zajmował się sprawami rodzinnymi, ale ktoś w jego kancelarii na pewno.

Krok drugi. Zadzwoń do agencji nieruchomości i znaleźć dom usytuowany niedaleko pracy Mercedes. Duży, bardzo duży. Ostatecznie stać go było na taki.

Jared zakręcił wodę, przetarł szczypiące od mydła oko i sięgnął po ręcznik. Z przyzwyczajenia wyciągnął rękę ku wieszakowi na ręczniki, ale natrafił tylko na różowy stanik. Znow przełął i wziął ręcznik z biału. Wytarł się nim, a potem przewiązał go sobie wokół bioder i w kłębach pary wyszedł z łazienki.

W holu rozległ się kobiecy pisk. Mercedes patrzyła na Jareda z szeroko otwartymi ustami.

- Ja... zapomniałam wczorajszych notatek.

Obrzuciła wzrokiem całe jego ciało, którego reakcja była natychmiastowa i niedwuznaczna. Jared podziękował w duchu własnej przezorności, że nie pozwoliła mu zapomnieć o ręczniku. Kiedy mieszkał sam, często wychodził z łazienki nago, ale teraz musiał uważać, bo w każdej chwili w oknie mogło się pojawić oko obiektywu.

- Przepraszam - powiedział w końcu, próbując ją ominąć.

Mercedes jednak podniosła ręce i ruszyła w tym samym kierunku, to znaczy wycofała się do salonu. Dopiero tam Jared zauważył cienie pod jej oczami.

- Jak ty wczoraj znalazłaś jeszcze czas na pracę?

Poprzedniego wieczoru oglądali do późna wiadomości - było to bezpieczne, wspólne zajęcie.

- Nie mogłam zasnąć, więc pracowałam nad kampanią marketingową winnicy Louret. Muszę coś zrobić, żeby odwrócić uwagę ludzi od naszych spraw osobistych i skierować ją na nasze produkty.

- Za mało śpisz i jesz. Znowu straciłaś na wadze. - Zabrzmiało to mocniej, niż chciał.

- Nic na to nie poradzę. Nic mi nie smakuje, a ataki nudności pojawiają się, kiedy chcę.

Ścisnął mu się żołądek.

- Czyżbyś żałowała, że nie usunęłaś ciąży?

Zdziwiona tym pytaniem, położyła dłoń na brzuchu.

- Skądże. Pragnę tego dziecka. Staram się robić wszystko, co trzeba. Nawet piję mleko.

Jared roześmiał się.

- Są gorsze rzeczy od picia mleka.

Mercedes zrobiła zabawną minę.

- Oczywiście, ale wiesz, że nie cierpię mleka.

- Tak, wiem. Muszę się ubrać i wykonać parę telefonów. Potem pójde do spożywczego i spróbuje znaleźć coś, co skusi twoje kubki smakowe.

- Nie musisz tego robić.

- Owszem, muszę. Dla ciebie i dla dziecka.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Mercedes zaparkowała auto na końcu parkingu na terenie firmy. Była zadowolona, widząc tak dużo samochodów. Mogło to świadczyć, że biznes się kręci.

Wzięła z fotela obok torebkę i aktówkę, otworzyła drzwi auta i ruszyła szybkim krokiem w kierunku wejścia do biura. Jej myśli krążyły wokół licznych spraw wymagających pilnego załatwienia, więc nie zauważyła, że nagle uchyliły się drzwi samochodu, który właśnie mijała.

- Czy jest pani w ciąży?

Mercedes zeszywniała, słysząc pytanie nieznajomej młodej kobiety, która wysiadła z samochodu.

- Czyje to dziecko? Bradford twierdzi, że jego! - krzyknął inny nieznajomy głos za jej plecami.

Mercedes odwróciła się i spanikowała. Była osaczona. Dlaczego nie zachowała czujności? I gdzie podziała się ochrona?

- Kiedy ma się urodzić dziecko? Bradford twierdzi, że w kwietniu. Może to pani potwierdzić? - To był już trzeci reporter.

Craig poinformował prasę. A to łajdak!

- Bez komentarza.

Mercedes znów ruszyła energicznie w stronę budynku. Została jednak otoczona przez grupę reporterów, którzy uniemożliwiali jej ucieczkę. Nie widząc innego wyjścia, włączyła pilotem alarm w swoim aucie. Ogłuszający ryk syreny odwrócił na moment uwagę dziennikarzy, co skwapliwie wykorzystała. Wyrwała się intruzom i pobiegła co sił w nogach ku wejściu. Jillian, którą najpewniej zainteresował hałas na parkingu, otworzyła jej drzwi. Mijając siostrę, Mercedes wcisnęła jej w dłoń klucze.

- Zamknij drzwi i wezwij ochronę - rzuciła, po czym pognąła do łazienki na górze, gdzie wymiotowała lunch.

Kiedy się umyła, poszła do swojego gabinetu.

A więc jej sekret został ujawniony. Nie chciała jeszcze mówić o ciąży swoim braciom, bo byli nadopiekuńczy. Gdyby się dowiedzieli, że ojcem dziecka jest Craig i że ją porzucił, Bóg jeden raczy wiedzieć, co by zrobili - na pewno coś, co zainteresowałoby prasę.

Po dwudziestu minutach usłyszała pukanie do drzwi.

- Zapraszam do siebie - zawołał Cole.

Mercedes poprawiła makijaż, aby odwlec jeszcze trochę tę trudną rozmowę. Gdy wkrótce potem zbliżała się do gabinetu brata, zza na wpół otwartych drzwi dobiegł ją niski głos Jareda. Była zaskoczona, bo nigdy nie przyjeżdżał do jej biura.

- Pani doktor powiedziała mi, że stres może być niebezpieczny dla Mercedes i jej dziecka.

- Mercedes jest w ciąży? - zdziwił się Cole.

Mercedes wparowała do pokoju i spiorunowała Jareda

wzrokiem. Siedział przy biurku obok Elego, a naprzeciwko Colea. Wszyscy trzej wstali, gdy weszła.

- Tak. Chciałam wam o tym powiedzieć we właściwym czasie.

- Powiniennem ci pogratulować? - zapytał ironicznie Cole.

Mercedes uniosła podbródek i spojrzała bratu prosto w oczy.

- Oczywiście.

- Czy zdajesz sobie sprawę, że w związku z zamieszczeniem na parkingu musisz wystąpić na konferencji prasowej?

Skrzywiła się.

- Wolałabym nie.

Cole pokręcił głowę.

- Za późno.

Jared kontynuował rozpoczęty wątek:

- Mercedes nie dojada i nie dosypia. Ilekroć zaczepiają ją reporterzy czy Craig, dostaje rozstroju żołądka. Jillian powiedziała, że dzisiaj było podobnie. Poza tym traci na wadze i jeśli tak będzie dalej, to, jak twierdzi jej lekarka, może mieć problem z utrzymaniem ciąży, a już na pewno dziecko będzie bardziej podatne na stres.

- Co proponujesz? - zapytał Eli.

Rozmawiali o Mercedes tak, jakby jej tam nie było. Wzbierała w niej coraz większa złość.

Jared spojrzał na Elego, a potem na Mercedes.

- Chciałbym ją stąd zabrać na kilka dni, żeby mogła nabrać sił i nadrobić braki we śnie. Teraz, gdy Bradford opowiada swoje bajki, prasa będzie jeszcze bardziej napastliwa.

Mercedes zauważyła, że Jared postanowił trzymać się

ustalanej przez nich wersji. Sama jednak miała inną strategię, skierowaną w tej chwili na Elego. Zwykle udawało jej się przeciągnąć go na swoją stronę. Cole był twardszym orzechem do zgryzienia.

- Jared się myli. Nie muszę przerywać pracy. Nic mi nie jest. Po prostu czasem miewam nudności.

- Widziałem wczoraj, jak spałaś przy biurku - odparł nieoczekiwanie Eli. - Ostatnio nie wyglądasz najlepiej.

- Dzięki, Eli - prychnęła Mercedes. - Ja też cię kocham.

Brata nie speszył ten sarkazm.

- Myślę, że to dobry pomysł, byście wybrali się w spóźnioną podróż poślubną. Głupotą byłoby nie wykorzystać tak doskonałego pretekstu, żeby zniknąć z oczu prasie.

Mercedes poczuła się urażona.

- Jestem tutaj potrzebna.

- Nie teraz - powiedział Eli. - Trwają zbiory. Spokojnie możesz wziąć kilka dni wolnego.

- Mam pracę do wykonania.

Cole pokręcił głową.

- Kampania marketingowa jest już rozkręcona. Jeśli nie wiesz, jak wytropić zabójcę naszego ojca, to nic tu po tobie. Wyjedź stąd. Zajmij się sobą i dzieckiem.

- Muszę się spotykać z klientami i dystrybutorami.

- Eli i ja weźmiemy to na siebie. Jeśli nadal będziesz się upierała przy swoim, siostrzyczko, odbiorę ci klucze do biura.

- Nie możesz tego zrobić.

Przeszyła wzrokiem Jareda. Czy on zdawał sobie sprawę, jak narozrabiał?

- Chcesz, żebym zadzwonił do mamy i Lucasa? - postraszył Eli.

- No dobrze - poddała się wreszcie Mercedes. - Tydzień i ani dnia dłużej. Nie mogę sobie pozwolić na dłuższą przerwę w pracy.

Cole spojrział na Jareda.

-Może być?

Jared wzruszył ramionami.

- Na początek tak. W przyszły weekend dam wam znać, czy jest jakiś postęp.

Cole popatrzył z powagą na Mercedes.

- Od tej chwili jesteś oficjalnie na wakacjach. Ale po wyjściu z tego budynku wygłoś jakieś oświadczenie dla prasy.

Mercedes cała się trzęsła. I to z dwóch powodów. Była wściekła na Jareda i bała się konfrontacji z dziennikarzami. W zwykłych okolicznościach kontakty z prasą nie stanowiły dla niej żadnego problemu, ale nigdy dotąd tematem rozmów nie było jej życie osobiste. Teraz musiała kłamać albo narazić się na ryzyko, że powie coś, co da Craigowi przewagę. Nie chciała i nie mogła popełnić błędu.

- Możemy porozmawiać w moim gabinecie, Jared? - wycedziła przez zaciśnięte zęby, po czym jak burza wypadła z gabinetu Cole'a i pobiegła korytarzem do własnego.

Zamknęła cicho drzwi za Jaredem, choć trzaśnięcie nimi sprawiłoby jej o wiele większą przyjemność.

- Co ty wyprawiasz? - zapytała, kipiąc z gniewu.

- Staram się tobą opiekować - odparł ze stoicką miną.

- Pozbawianie mnie pracy to nie najlepszy sposób.

W oczach Jareda pojawił się błysk irytacji.

- To powiedz, jaki jest lepszy, bo póki co narażasz siebie i dziecko na niebezpieczeństwo.

- Radzę sobie znakomicie.

- Z głową nad sedesem kilka razy dziennie.

- To tylko poranne nudności. Normalna rzecz.

Jaredowi nie chciało się już nawet przypominać Mercedes, że jej ataki nudności nader często występowały także o innych porach dnia.

- Ile straciłaś na wadze?

Celny cios. Sama się tym zaniepokoiła i jeszcze tego popołudnia zamierzała skonsultować się w tej sprawie z panią doktor.

- Nie wiem.

- Rozmawiałem dziś rano z doktor Evans. Powiedziała, że jeśli nadal będziesz tracić na wadze, konieczna będzie hospitalizacja.

- A co ty się tak tym wszystkim przejmujesz? Przecież próbujesz wyeliminować mnie ze swojego życia. Już nawet nie jadamy razem kolacji.

Jared podszedł do okna i stojąc tyłem do Mercedes, pochrabiał się po karku.

- Chciałbym się nie przejmować, ale nie potrafię. - Odwrócił się powoli. Mercedes wstrzymała oddech, widząc wyraz bólu na jego twarzy. - Zwracasz wszystko, co zjesz. Snujesz się nocami po domu. Najmniejszy hałas wywołuje u ciebie paniczne odruchy. - Podszedł bliżej. - Straciłem Chloe i Dylana, Mercedes. Nie myśl, że będę stał z boku i czekał, aż coś ci się stanie.

Sprzeczką wyczerpała Mercedes. Z jej oczu pociekły łzy.

- Próbuję sama o siebie zadbać.

- Pozwól mi pomóc. Mam starą chatę nad jeziorem. Spędźmy tam kilka dni. Będziemy mogli się kąpać, pływać kajakiem, spacerować... - Wzruszył ramionami. - Robić wszystko, na co będziesz miała ochotę.

- Chcę zostać tutaj i pracować.

Jared ściągnął usta.

- To akurat nie wchodzi w grę.

- A co z twoim biznesem? Nie możesz zaniedbać swoich pensjonatów.

- Ufam ludziom, którzy je prowadzą. Zatrudniłaś najlepszych. Jeśli pojawi się jakiś problem, załatwię go za pomocą komórki albo laptopa. Ty możesz zrobić to samo. Nie proszę, żebyś uciekła na księżyc, ale ukryła się na parę dni przed prasą i Bradfordem.

Mercedes przycisnęła palce do skroni.

- A co z kupnem nowego hotelu?

- Zleciłem to mojemu prawnikowi. Poprosiłem też jego kolegę z kancelarii, by zastanowił się, jak rozwiązać sprawę Bradforda.

- Dziękuję.

- Bierz swoje rzeczy i idziemy. Na dole złożymy krótkie oświadczenie. Twoja walizka jest w moim aucie.

Mercedes nie wierzyła własnym uszom.

- Co takiego?

- Jillian zadzwoniła do mnie i poinformowała o sytuacji. Spakowałem się za nas obojga i przyjechałem. Gdybyśmy wrócili do domku gościnnego, reporterzy śledziliby

nas. Nie wiedzą, że chcemy wyjechać, więc przy odrobinie szczęścia opuścimy dolinę niezauważeni.

Mercedes kiwnięciem głowy przyznała Jaredowi rację. Jak mogła się na niego gniewać, skoro chciał dla niej jak najlepiej?

- Powinnam cię za to zniechęcić.

Jared uśmiechnął się.

- Ale nie zniechęcisz.

- Nie, to chyba niemożliwe.

Mercedes wzięła torebkę i zarzuciła na ramiona żakiet. Z niepokojem schodziła za Jaredem po schodach. Kiedy wyszli z budynku, natychmiast obskoczyli ich dziennikarze, których liczba wyraźnie wzrosła w ciągu ostatniej godziny. Mercedes miała ochotę uciec, ale Jared objął ją ramieniem, musnął ustami jej policzek i szepnął do ucha:

- Bądź naturalna i uśmiechnięta.

- Czy jest pani w ciąży? - zapytał pierwszy reporter.

Zwilżyła usta i zmusiła się do uśmiechu.

-Tak.

- Czyje to dziecko? Pani męża czy byłego kochanka?

- Moje - wyręczył ją Jared, kładąc wolną rękę na jej brzuchu. - Mercedes jest moją żoną, a to jest nasze dziecko.

- Bradford twierdzi, że jego.

- Na akcie urodzenia będzie moje nazwisko.

- Ale który z was jest biologicznym ojcem?

- Mercedes i ja znamy się od jedenastu lat. A przez pięć ostatnich - spojrzał jej głęboko w oczy - byliśmy bardzo bliskimi przyjaciółmi.

Kolana ugięły się pod Mercedes w reakcji na to peł-

ne czułości spojrzenie. Dlaczego nigdy wcześniej nie zauważyła, że Jared ma takie zmysłowe oczy? Zaraz jednak uświadomiła sobie, że to tylko gra obliczona na wyprowadzenie reporterów w pole.

Jared przeciągnął dłonią po jej policzku, opuścił rękę i znów skierował wzrok na dziennikarzy.

- Bradforda znała tylko dziewięć miesięcy, a potem go rzuciła. Teraz pewnie Bradford żałuje, że nie sprostał oczekiwaniom tak wspaniałej kobiety, i dlatego robi niepotrzebne zamieszanie.

Po tych słowach Jared zaprowadził błyskawicznie Mercedes do swojej terenówki i już po chwili wyjechali z parkingu.

Z każdą kolejną milą pokonywaną przez terenówkę Jared czuł coraz większy niepokój. Nigdy jeszcze nikogo nie zaprosił do leśnej kryjówki, którą zostawił mu w spadku dziadek. To, że zdecydował się uczynić wyjątek dla Mercedes, było trochę jak znak.

Siedząca w fotelu obok Mercedes nie odezwała się ani słowem przez prawie dwie godziny. Czuł jednak, że przyjaciółka powoli się rozluźnia. Wiatr wpadający przez otwarte okno nie tylko rozwiewał jej włosy, ale również ją uspokajał. Jechali na północny wschód. Dolina Napa pozostała daleko za nimi.

Nagle Mercedes obróciła głowę w stronę Jareda. Światła na tablicy rozdzielczej oświetliły jej twarz.

- Myślałeś kiedyś, żeby zadzwonić do swojego ojca?

To pytanie go zaskoczyło. Na ułamek sekundy oderwał wzrok od szosy i zerknął na przyjaciółkę.

-Nie.

- Nie wszyscy mają serce z kamienia, jak Spencer czy Craig. Może za tobą tęskni.

Jared zacisnął zęby.

- Wystarczy podnieść słuchawkę i wykręcić numer.

- Nie zrobi tego, jeśli jest tak uparty jak ty.

Poprawił się na fotelu.

- Mercedes, dlaczego poruszyłaś ten temat?

- Rozmawiałam na weselu z twoim bratem, Nateem. To, co powiedział, nie daje mi spokoju. Według niego twój ojciec czuje się samotny i tęskni za tobą.

- Ma Nate'a, Ethana i ich rodziny. To ojciec zerwał ze mną kontakty, a nie ja z nim.

- Jedyną rzeczą, jaką dał mi mój ojciec, jest imię. Zresztą dokładnie tak samo nazywał się jego głupi samochód. - Jej sarkazm nie przesłaniał bólu. - Twój ojciec zaopiekował się wami trzema po śmierci waszej matki. Kiedy wyjeżdżał służbowo, zabierał was ze sobą. Nie wysłał was do szkoły z internatem ani nie oddał pod opiekę niani. Szkolny autobus zawoził was po lekcjach do jego biura. Twój ojciec chciał mieć was przy sobie. To przecież coś znaczy.

- To znaczy tyle, że ojciec chciał nami dyrygować, a rolę niani powierzył swojej sekretarce. Odkąd umarła moja mama, a miałem wtedy siedem lat, ojciec rządził nami żelazną ręką.

- Przypuszczam, że jako najmłodszy i najbardziej niesforny syn czułeś na sobie jego twardą rękę częściej niż twoi bracia. Oni wydają się dość spolegliwi. Ty lubisz wyzwania. Widziałam jednak, jaką przyjemność sprawiała ci

rozmowa z Nate'em i Ethanem. Mógłbyś pogodzić się z ojcem choćby przez wzgląd na nich.

- Rozważę to.

- Na pewno jest z ciebie dumny. Zacząłeś od jednego podupadającego pensjonatu i stworzyłeś całą sieć. W jakimś sensie powtórzyłeś jego sukces.

- Stworzyłem sieć z twoją pomocą. Ojciec nie widzi mojego sukcesu. Widzi syna, który nie umiał się podporządkować.

- Może się mylisz.

Jared nie zamierzał ciągnąć tego tematu. Był przekonany, że to Mercedes się myli, ale nie chciał tracić czasu i energii na kłótnię.

Zerknął ostatni raz w tylne lusterko, by upewnić się, że nie są śledzeni przez paparazzich, a potem skręcił w wąską dróżkę ukrytą między wysokimi sosnami. Mrok pochłoniął auto. Światło księżyca ledwo przenikało przez gęste korony drzew.

Przednie reflektory oświetliły małą, wiejską chatę z bali. Mercedes wyprostowała się i spojrzała przed siebie.

- Nie wiedziałam, że masz tę chatę, a sądziłam, że wiem o tobie wszystko.

- Nie wszystko. Otworzę drzwi i zapalę światło. Potem przyniosę bagaże.

Jared wyłączył silnik, wysiadł z auta i wciągnął głęboko w płuca przesycone zapachem sosen powietrze. Nie podziałało na niego tak kojąco jak zazwyczaj, ale przyczyną tego mogła być obecność kobiety, która stała obok. Mercedes omiotła wzrokiem las otaczający chatę.

- Jesteś tutaj niezłe odizolowany. Odkąd mineliśmy mały sklep spożywczy, nie widziałam żadnych świateł.

- Tak, bardzo odizolowany.

Mercedes zmrużyła oczy.

- Czy za chatą jest jezioro?

-Tak.

Chata znajdowała się sto metrów od brzegu. Tafłę jeziora przecinała biała, falująca smuga księżycowej poświaty.

- Opłynięcie kajakiem całego jeziora zajmuje dwie godziny, a piesza wędrówka wokół niego około trzech. Kiedy tu jestem, odbywam taką wędrówkę każdego ranka.

Jared otworzył drzwi chaty i zapalił światło - w środku i na zewnątrz. Mercedes weszła za nim do głównego pomieszczenia. Była tam kuchnia i coś w rodzaju salonu. Główną izbę oskrzydlały dwa mniejsze pomieszczenia z sypialnią i łazienką każde.

- To jest moja sypialnia. - Jared wskazał kciukiem lewe skrzydło. - A to twoja.

Wszedł do ciemnego pomieszczenia, włączył światło i odsunął się na bok, żeby Mercedes mogła obejrzeć nową sypialnię. Małeńskie łóżko nakryte indiańskim kocem zajmowało większość powierzchni zgrzebnego pokoiku o ścianach z nierówno ociosanych belek. W kącie stała wysoka komoda. Szerokie okno naprzeciwko drzwi wychodziło na jezioro, ale teraz było zasłonięte zasłoną.

- Chloe nigdy tu nie była.

To było stwierdzenie, a nie pytanie, bo Chloe z pewnością wykorzystałyby swoje zdolności dekoracyjne, by jakoś ożywić to pomieszczenie. Mimo to Jared odpowiedział:

- Odziedziczyłem chatę po dziadku, gdy Chloe była już w zaawansowanej ciąży i nie chciała ruszać się z domu.

Oboje wiedzieli, co było potem. Umarła.

- Przyniosę bagaże - oznajmił Jared.

- Pomogę ci - zaproponowała Mercedes.

- Nie. Rozejrzyj się tutaj, zrelaksuj.

Mercedes wydawała się gotowa do sprzeczki, ale tylko wzruszyła ramionami. Jared poszedł po bagaże, a kiedy je przyniósł, zaczął szukać Mercedes. Jej żakiet wisiał na oparciu krzesła w salonie. Tylne drzwi były otwarte i wpaadał nimi chłodny wietrzyk. Jared dostrzegł światło latarki na brzegu jeziora i wyszedł na taras. Włączył gazowy grill i udał się nad wodę.

- Bardzo tu pięknie - powiedziała Mercedes, nie spoglądając na niego.

- Tak. - Jared rzucił płasko mały kamyk, który odbił się parę razy od powierzchni wody. - Jesteś głodna? Rozpaliłem grilla.

Spojrzała na niego, zawahała się, a potem uśmiechnęła.

-Owszem.

- W takim razie wrzucę steki na ruszt.

- Zaraz przyjdę.

- Nie spiesz się. Mamy przed sobą całą noc. - W jego umyśle te ostatnie słowa nabrały zupełnie innego znaczenia. Jared postanowił już nic więcej nie mówić i pomaszlerował pokornie w stronę chaty.

Jak by to było, gdyby pokochał ją ktoś taki jak Jared?

Ta myśl pojawiła się znikąd. Mercedes natychmiast ją

zignorowała i sięgnęła po szklankę z mrożoną herbatą. Nie miała zamiaru zakochiwać się w Jaredzie. Ufała mu bardziej niż komukolwiek, więc gdyby zawiódł jej zaufanie - a tak musiałyby się stać - skutki byłyby druzgocące. Mężczyźni - poza paroma wyjątkami - sprawiali jej zawód. Nie zniosłaby rozczarowania ze strony Jareda.

Odchyliła się do tyłu na krześle i położyła dłoń na brzuchu. Grillowany stek zdołał zadowolić jej kubki smakowe, była zdziwiona, że tyle zjadła.

- Rozpieszczasz mnie.
- Ty nikomu nie pozwalasz się rozpieszczać.
- To zabrzmiało jak zarzut.
- Mężczyźni lubią się czuć potrzebni, Mercedes, a ty wszystkich trzymasz na dystans, nawet swoich kochanków.

- A ty nie? - zażartowała, ale słowa Jareda trafiły w czuły punkt. Owszem, trzymała ich na dystans, bo wówczas rozstanie było o wiele łatwiejsze.

- Muszę, wyłączyć grill, zaraz wracam. - Wstał i wyszedł tylnymi drzwiami.

Mercedes ukryła twarz w dłoniach. Czyżby rzeczywiście była pozbawiona uczuć? Kochała rodzinę i na swój sposób Jareda. Nigdy jednak nie zakochała się w nikim tak bezgranicznie jak on w Chloe. Bała się zaangażować. Nie była tchórzem, tylko realistką. Przykład Jareda stanowił wystarczającą przestrożę. Jej przyjaciel wciąż nie mógł się otrząsnąć po stracie Chloe.

Jared wrócił z tarasu i rzucił na stół talię kart.

- Mercedes?

- Czy zdarzają się dni, kiedy o niej nie myślisz?

Jared wziął ze stołu puste naczynia i zaniósł je do zlewu. Potem oparł się o blat, zaciskając mocno palce na jego brzegu.

- Tak, a nie powinny.

- Dlaczego?

Jared odwrócił głowę i spojrzał zbolałym wzrokiem na Mercedes.

- To moja wina, że Chloe nie żyje. Nie wolno mi o niej zapominać. Czasem łapię się na tym, że nie myślałem o niej przez tydzień, nawet dwa.

Mercedes mrugnęła zdezorientowana i podeszła do Jareda.

- Dlaczego uważasz, że to twoja wina?

- Bo Chloe prosiła, bym pojechał po tę cholerną kołderkę dla dziecka, a ja odmówiłem.

Mercedes zmroziło. Przez chwilę myślała, że zemdleje. Chwyliła oparcie kuchennego krzesła, by się na nim wesprzeć.

- Jechała po tę kołderkę, gdy zdarzył się wypadek?

- Tak. Wcześniej się pokłóciliśmy, bo Chloe chciała kupić różne dodatkowe rzeczy dla dziecka, a z pieniędzmi było krucho. Nalegała, żebym pożyczył od ojca, ale ja nie chciałem. Pożyczka oznaczałaby niewolę... - Przeciagnał dłonią po włosach i potrząsnął głową. - Chloe wybiegła z domu i pojechała do sklepu. Nie zdążyłem jej nawet przeprosić. Kiedy dotarłem do szpitala, jej mózg był już martwy. Lekarze zrobili cesarkę, żeby ratować Dylana, ale doznał zbyt poważnego urazu głowy. Już nie żył.

Jared zacisnął mocno powieki. Ból przenikał każdą cząstkę jego ciała.

- Moja żona i syn zginęli z powodu jakiejś cholernej kołderki.

Mercedes przytłoczyło ogromne poczucie winy. W jej oczach pojawiły się łzy. Choć prawda była straszna, Jared musiał ją poznać.

- Nie powinienes nienawidzić siebie, ale mnie. Tamtego ranka zadzwoniłam z komórki do Chloe, by powiedzieć jej o kołderce, którą zobaczyłam w witrynie sklepu. Spieszyłam się na spotkanie służbowe i dlatego nie kupiłam jej sama. Więc to nie twoja wina, Jared, ale moja.

Ból w jego oczach pogłębił się, a potem zamienił we współczucie. Jared położył dłonie na jej ramionach.

- To nie twoja wina, Mercedes.

- A więc czyja? Przecież nie twoja.

Objęła się w pół, podeszła do tylnych drzwi i popatrzyła w ciemność. Na pobliskim drzewie pohukiwała sowa. Mercedes przycisnęła lodowate dłonie do policzków.

- Nie do wiary, że o tym, nie wiedziałam.

- Nikomu nie powiedziałem. To był mój krzyż.

Mercedes schyliła głowę, żeby ukryć łzy, choć tak naprawdę chciała zatonać w ramionach Jareda i rozbeczeć się jak dziecko.

- Teraz jest także mój.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Chloe, jej najdroższa przyjaciółka, nie żyła i winę za to ponosiła Mercedes.

Rodzice stracili jedyną córkę. Jared stracił żonę i syna. Mercedes czuła się tak, jakby minęło parę godzin od chwili, gdy Jared zadzwonił do niej, żeby powiedzieć o śmierci swoich bliskich.

Poczuła na ramionach jego dłonie. Półprzytomna pozwoiliła, by ją odwrócił i przytulił do siebie. Przycisnęła twarz do jego piersi i załkała.

- Ćśś... - Oddech Jareda poruszał jej włosy, jego serce biło miarowo przy jej uchu.

- Wybacz - powiedziała zdławionym głosem. - Odebrałam ci dwie najważniejsze osoby w twoim życiu.

Jared głąaskał ją po plecach, ale Mercedes odczuwała wewnętrzny chłód i żadna pieśczota nie mogła wlać otuchy w jej serce.

- Mercedes, nie wolno ci obarczać się winą. Nie ty odpowiadałaś za Chloe, tylko ja.

- Powiedziałam jej, że wzór jest idealny, a kolory dokładnie takie, jakich szukała...

Chloe zawsze starała się uszczęśliwiać tych, których kochała. Tymczasem ona, Mercedes, stawiała własną nieposkromioną chęć wykazania się wobec swoich braci ponad potrzeby innych osób - nawet najbliższej przyjaciółki z dzieciństwa. Gdyby mogła cofnąć czas, chętnie poświęciłaby dziesięć minut, żeby wstąpić do sklepu i kupić tamtą kołderkę. Ale było już za późno.

Uniosła podbródek i spojrzała Jaredowi w oczy. Malujący się w nich smutek ustępował powoli miejsca pożądaniu. Ciało Mercedes też się przebudziło, zapragnęło zakazanego owocu.

Przyjaciele, którzy zostali kochankami. Teraz już nie wydawało jej się to tak absurdalne jak wcześniej. Przez swoje zaniedbanie sprawiła mu niewysłowiony ból i nie dało się tego cofnąć, ale przynajmniej mogła go pocieszyć... w jedyny sposób, jaki знаła.

Mimo wątpliwości, Mercedes wspięła się na palce, ujęła w dłonie twarz Jareda i przywarła ustami do jego ust.

- Przepraszam - powiedziała między pocałunkami. - Tak mi przykro.

- Mercedes... - Jared próbował protestować, ale jego głos był ledwo słyszalny.

Kolejny pocałunek i kolejne wyszeptane przeprosiny. Jej łzy spływały mu na usta, pozostawiały słony posmak na języku.

Zdecydowany zakończyć to szaleństwo, zanim straci do reszty kontrolę nad sobą, chwycił Mercedes za rękę, ale nie miał siły jej odepchnąć.

- Mercedes - powtórzył, trzymając ją za rękę. Spojrzeli sobie głęboko w oczy. Błysk podniecenia w jej zielonych oczach sprawił, że puls Jareda gwałtownie przyspieszył. - Musimy przestać.

- Nie jestem Chloe. Nigdy nią nie będę, ale pozwól mi ukoić twój ból.

Jaredowi brakowało tchu, miał miękkie kolana.

- Nie wiesz, co mówisz.

Mercedes powiodła palcem po jego uchu, szczerze i dolnej wardze.

- Otóż wiem. Kochaj się ze mną, Jared.

Próbował jeszcze odwołać się do zdrowego rozsądku.

- Dziecko...

- Słyszałeś, co powiedziała doktor Evans. Dziecku to nie zaszkodzi.

Jared czuł, że teraz musi być silniejszy niż kiedykolwiek, ale pocałunki Mercedes skutecznie przełamywały jego opór. Swoim zwyczajem starał się przeanalizować sytuację punkt po punkcie i ustalić plan działania.

Analizuj... On i Mercedes byli o krok od popełnienia nieodwracalnego błędu.

Puls dudnił mu w uszach. Umysł nakazywał ucieczkę, ale gorące pragnienie nie pozwalało ruszyć się z miejsca. Jared potrząsnął głową w nadziei, że magiczne przyciąganie między nimi pryśnie, ale tak się nie stało.

Punkt po...

Mercedes. Pełna życia. Piekielnie seksowna. Nie kochała go, ale nie kochała też żadnego ze swoich kochanków. Czy ich przyjaźń zdoła przetrwać intymne zbliżenie? Ra-

czej nie. Jared miał wrażenie, że dni ich małżeństwa i przyjaźni są policzone.

Musnęła wilgotnym językiem jego dolną wargę. Usta Jareda odpowiedziały na zaproszenie. W końcu jeden pocałunek nie zaszkodzi. Jego dłonie przesunęły się z ramion Mercedes na tył jej głowy i wplotły we włosy. Otworzył szerzej usta i spijał łakomie słodycz z jej warg. Mercedes nie przestraszyła się jego wyzwolonej namiętności. Przeciwnie. Wtuliła się jeszcze mocniej w rozpalone ciało Jareda, objęła rękami jego szyję i zaczęła go drapać paznokciami po karku, wywołując u niego silne dreszcze i przyspieszone bicie serca. Żadna kobieta nigdy tak na niego nie działała. Nawet Chloe ani żadna z kochanek, które miał wcześniej.

Ustal plan...

Wszystko toczyło się zbyt szybko. Oboje wiedzieli, że będą żałować, jeśli natychmiast tego nie przerwą. Jared złapał Mercedes za biodra i lekko ją od siebie odsunął, by pozbierać myśli. Jego kciuki wylądowały jednak na jej gołej skórze między spodniami a koronkową bluzeczką na ramiączkach. Wbrew zdrowemu rozsądkowi Jared zaczął głaskać ten fragment ciała Mercedes. Pragnął ją pieścić, wdychać egzotyczny zapach jej perfum. Nie powinien, ale był tak podniecony, że argumenty przeciw gdzieś ulotniły.

Mercedes ściągnęła bluzeczkę przez głowę i rzuciła ją na podłogę. Kremowożółty, prześwitujący stanik niczego nie zasłaniał. Pod cienkim materiałem wyraźnie było widać ciemnoróżowe aureole okalające nabrzmiałe sutki. Biust

wznosił się szybko i opadał w rytm urywanych oddechów. Jared zacisnął zęby. Kropla potu spłynęła mu po twarzy.

Mercedes chwyciła mocno jego koszulę i gwałtownym ruchem wyszarpnęła ją ze spodni. Zadrapała go przy tym lekko paznokciami, co odczuł jak porażenie prądem. Ściągnęła mu koszulę przez głowę i cisnęła ją na podłogę obok bluzki. Jej palce zanurzyły się na chwilę w bujnych włosach na jego klatce piersiowej. Potem rozpięła sobie z przodu stanik i zrzuciła go z ramion.

Jared pragnął ująć w dłonie jej okrągłe, jędrne piersi, ale czuł się onieśmielony. Mercedes nie miała żadnych zahamowań. Pochyliła się i pocałowała go w sutek. Gęsia skórka natychmiast pokryła jego ciało. Wypuścił z sykiem powietrze przez zaciśnięte zęby. Jej palce tańczyły swawolnie na jego biodrach. Nie potrafił się dłużej opierać.

Pociągnął ją za sobą w stronę, sofę, a następnie powiódł palcami wzdłuż jej ciała, od włosów po wciętą talię. Kiedy z ust Mercedes wyrwał się cichy jęk, zdusił go pocałunkiem. Z początku całowali się delikatnie, zmysłowo, potem szybciej, bardziej niecierpliwie.

Wkrótce ich spodnie i buty leżały obok siebie na podłodze. Mercedes została w żółtych stringach. Jared przycisnął ją mocno do siebie i znów namiętnie pocałował. Tatuaż. Chciał zobaczyć jej tatuaż. Marzył o tym od dnia ślubu.

Nagle chwycił ją za nadgarstek.

- Dosyć - wycedził.

Niezrażona zsunęła jego bokserki na podłogę. Kopnął je na bok, złapał sznureczek stringów i szarpnął w dół. Uwolniła się z nich, robiąc dwa małe krocзки. Usiadł na sofie,

objął jej pośladki i przyciągnął ją ku sobie. Piękna, blada skóra. Brzuch wciąż zbyt płaski, by zdradzić kryjący się w nim sekret.

Na myśl o dziecku Jared znów się zawahał, ale Mercedes wplotła mu palce we włosy i podsunęła pod usta pierś. Pokusa nie do przezwyciężenia.

Trawił go nienasycony głód. Niecierpliwość nakazywała pośpiech. Nie zamierzał jednak ulec tym odruchom. Chciał się delektować smakiem jej skóry, poznawać niespiesznie każdy fragment jej ciała.

Kiedy jego palce dotarły wreszcie do jej wilgotnego łona, wygięła się w łuk, odrzuciła głowę do tyłu i szepnęła:

- Tak, tutaj. Właśnie tutaj.

Teraz całował ją po brzuchu, schodząc coraz niżej, aż w końcu jego usta znalazły się we wskazanym miejscu. Oparł jej stopę o brzeg sofy i zaczął pieścić językiem podbrzusze. Wbiła mu palce w ramiona i po chwili jej ciałem wstrząsnął dreszcz.

- Jared, proszę.

Spojrzała na niego wymownie i lekko pchnęła jego ramiona, zachęcając, by przesunął się do tyłu na sofie. Potem usiadła na nim okrakiem. Jared czuł, że zaraz oszaleje, jego podniecenie sięgało zenitu. Ale Mercedes się nie spieszyła. Wykonywała powolne ruchy w górę i w dół. Dopiero po jakimś czasie zwiększyła tempo. Jared trzymał ją za biodra, przyssał się do jej piersi. Ich ciała pulsowały zgodnym rytmem, zdążając do tego samego celu. I w końcu stało się. Niemal równocześnie zastygli w bezruchu, przeżywając apogeum miłosnego uniesienia.

Mercedes opadła na klatkę piersiową Jareda i złożyła głowę na jego ramieniu. Oboje ciężko oddychali, ich skóry były lepkie od potu. Trwali tak wtuleni w siebie. Ich mięśnie się rozluźniły, powieki zaczęły ciężać...

Kiedy Jared się ocknął po upływie kilku, a może kilkunastu minut, zobaczył, że Mercedes drzemie na jego kolanach. Nie chciał jej przeszkadzać, ale ostatnio oboje mało spali i musieli się solidnie wyspać, co nie było możliwe w takiej pozycji. Przesunął się więc na brzeg sofy i wstał, trzymając Mercedes w ramionach. Poruszyła się, opłótła rękami jego szyję i zacisnęła nogi na jego biodrach.

- Dokąd idziemy?

- Do łóżka, śpij - szepnął, niosąc ją do jej sypialni. Odgarnął koc i ułożył Mercedes na prześcieradle. Chciał odejść, ale chwyciła go za rękę.

- Zostań ze mną. Proszę.

Zawahał się. Nie ulegało dla niego wątpliwości, że tej nocy popełnił drugi najpoważniejszy błąd w życiu. Pierwszym było dopuszczenie do tego, by Chloe sama pojechała po kołderkę dla dziecka. Ale teraz Mercedes obarczała się winą za śmierć jego żony. Nikt nie wiedział lepiej od niego, jak wielkim ciężarem jest poczucie winy. Musiał ją przekonać, że odpowiedzialność za tamten wypadek spada wyłącznie na niego.

Wbrew zdrowemu rozsądkowi wślizgnął się do łóżka obok Mercedes. Wtuliła się w niego i zaczęła go głaskać palcami po biodrze. Senność ustąpiła. Spojrzał na nią i wyczytał ze zmysłowo rozchylonych warg, że ona także nie ma ochoty na sen.

Jutro, powiedział sobie w duchu. Jutro przekona ją, że śmierć Chloe to wyłącznie jego wina.

Tej nocy chciał jeszcze raz poczuć, że żyje.

Mercedes obudziła się i zobaczyła, że jest w łóżku sama.

Mimo zbolątych mięśni uśmiechnęła się na myśl o zeszłej nocy. Jeszcze z żadnym mężczyzną nie przeżyła tak upojnych chwil. Miała nadzieję, że to zbliżenie nie zaważy na ich przyjaźni. Nie mogła na to pozwolić. Jared odgrywał w jej życiu zbyt ważną rolę.

Wstała z łóżka i podeszła do walizki. Wyciągnęła z niej czerwony szlafrok i wyruszyła na poszukiwanie Jareda. W kuchni ani w salonie go nie było, podobnie jak w drugiej sypialni i łazience. Wyszła na taras. Omiotła wzrokiem ogród i brzeg jeziora. Znowu nic. Gdzie on się podział?

Obeszła chatę dookoła. Samochód wciąż stał na podjeździe. To oznaczało, że Jared nie oddalił się zbyt daleko. Postanowiła, że zje śniadanie i weźmie prysznic, a potem - jeśli jej przyjaciel nie wróci - podejmie dalsze poszukiwania.

Martwiła się o niego. Czuła, że Jared może zarzucać sobie zdradę wobec Chloe. Nasypała do miseczki trochę płatków. A czy ona sama nie dopuściła się zdrady wobec swojej przyjaciółki? Przeszył ją dreszcz. Zaraz jednak się uspokoiła. Chloe wielokrotnie ją prosiła, żeby zajęła się Jaredem, jeśli coś jej się stanie. Nie zdradziła więc przyjaciółki, tylko dotrzymała złożonej obietnicy.

Po kąpieli włożyła szorty, koszulkę z długimi rękawami i traperki. Potem posmarowała się kremem przeciw-

słonecznym. Jareda wciąż nie było. Wróciła do kuchni po butelkę wody i zobaczyła kartkę przyklepioną do drzwi łódki. Jak mogła jej wcześniej nie zauważyć?

Wędrówka.

Teraz przypomniała sobie, że mówił o porannych spacerach wokół jeziora. Jared był leworęczny i podczas ich wspólnych wędrówek, jeśli nie mieli wcześniej wytyczonej trasy, zawsze skręcał w lewo na rozwidleniach dróg. Uznała więc, że jeśli sama skieruje się na prawo od chaty, wyjdzie mu na spotkanie.

Podążając krętą ścieżką między wysokimi drzewami, zaczęła odczuwać skurcze żołądka. Spojrzała na zegarek. Była już na szlaku pół godziny i miała nadzieję, że wkrótce spotka się z Jaredem. Przekonana o nienagannym stanie swojego zdrowia, starała się ignorować dokuczliwy ból, składając go na karb nocnych harców. Skurcze jednak stopniowo się nasilały i w sercu Mercedes pojawił się niepokój.

To nic takiego, idź dalej, powtarzała sobie, ale z coraz większym trudem stawiała kolejne kroki i w końcu musiała się poddać. Usiadła na dużym kamieniu. Postanowiła zrobić przerwę, a potem ruszyć w dalszą drogę.

Ból trochę zelżał, kiedy siedziała na kamieniu i kontemplowała widok porośniętych drzewami zboczy, opadających stromo ku jezioru. Co powie Jaredowi, kiedy się z nim spotka? Czy powinni dać temu małżeństwu szansę? Jej dziecko na pewno potrzebowało ojca, a Jared byłby wspaniałym ojcem.

Pociągnęła łyk wody i zerknęła na zegarek. Wtedy jej uszu dobiegł trzask gałęzi. Wyprostowała się, mając na-

dzieję, że to Jared. I rzeczywiście już po chwili ukazał się na ścieżce, maszerując energicznie przed siebie.

Jednak jej radość z tego spotkania nie trwała długo. Mercedes zauważyła bowiem, że Jaredowi wyraźnie zrzędała mina, kiedy ją zobaczył. Przełknęła ślinę. Nie miała pojęcia, co zrobi, jeśli Jared przeprosi ją za zeszłą noc.

Jared zwolnił kroku, gdy ujrzał siedzącą na kamieniu Mercedes, ale jego puls przyspieszył.

- Co ty tutaj robisz?
- Szukam cię. - Podniosła się powoli i otrzepała tył szortów. - Zazwyczaj wędrujemy razem.

Skierował wzrok na jezioro. Delikatny wietrzyk nieznacznie tylko marszczył gładką taflę wody.

- Potrzebowałem trochę samotności, żeby uporządkować myśli. Zeszła noc...

- Była niesamowita - przerwała mu Mercedes.

Jej słowa zaskoczyły go. Spodziewał się raczej złości i wyrzutów.

-Tak.

- Kto by pomyślał, że ty i ja będziemy tacy... - Wzruszyła ramionami i odwróciła wzrok, wyraźnie zmieszana.

Namiętni.

- Właśnie - znów zgodził się Jared.

- Słuchaj, to, co się stało, nie musi mieć wpływu na naszą przyjaźń.

Tym razem Jared był odmiennego zdania. Jak zeszła noc mogła niczego nie zmienić między nimi? Przecież nadużył zaufania Mercedes. Mężczyźni nie śpiją ze swoimi naj-

lepszymi przyjaciółkami. No i Chloe. Zdradził swoją żonę. Pierwszą żonę. Popełnił błąd i nie miał pojęcia, jak go naprawić. Podczas spaceru przeanalizował sytuację punkt po punkcie, ale ustalenie planu działania przerosło jego możliwości. Czuł się zupełnie bezradny. Nie chciał wymazywać Mercedes ze swojego życia, nie łudził się jednak, że w ich wzajemnych relacjach nic nie zmieni.

Pokręcił głową.

- Naprawdę myślisz, że to możliwe?
- Jeśli nie zadurzymy się w sobie, wszystko będzie w porządku. Seks może być dla nas kolejną wspólną aktywnością fizyczną, jak pływanie kajakiem czy wspinaczka.

Jared podrapał się po karku. Czy powinien się czuć urażony? Czy Mercedes sugerowała, że ich zbliżenie znacząco tyle, co niedzielne hobby? To do niej nie pasowało.

- Optujesz za seksem bez miłości?

Wyraz smutku i rezygnacji odmalował się na twarzy Mercedes.

- Zawsze. Miłość wszystko komplikuje. Niszczy związki, łamie serca.

- Miłość nie musi być destrukcyjna - zaproponował.
- Nie chcę ryzykować. A ty masz ochotę na romans?
- Nie.

Odchyliła głowę do tyłu, jakby szykowała się do dłuższej dyskusji.

- A może chcesz do końca życia zachować wstrzemięźliwość?

Jeszcze do niedawna Jared nie miałby problemu z odpowiedzią na to pytanie. Owszem, mógł żyć bez seksu. Jed-

nak po tym, co przeżył z Mercedes, nie był już tego taki pewien.

Uśmiech zrozumienia wykwitł na jej ustach.

- Rozważasz argumenty za i przeciw?

- Zawsze.

Jared nigdy nie był zwolennikiem przygodnego seksu. Nie potrafił się kochać z kobietami, do których nic nie czuł. Uważał, że to nie ma sensu.

- Sam zaproponowałeś, byśmy powiedzieli prasie, że jesteśmy przyjaciółmi, którzy zostali kochankami.

- Mercedes, nie wiem, Czy powinniśmy uprawiać seks. Nasza przyjaźń jest zbyt ważna.

- Ufamy sobie i oboje wiemy, że nie możemy oczekiwać od siebie więcej, niż możemy dać. Nasz seks byłby bezpiecznym seksem.

- Pomyślę o tym. Gotowa do powrotu?

- Jasne.

Odwróciła się szybko, ale Jared spostrzegł bolesny grymas na jej twarzy.

- Czy coś jest nie tak?

Wzruszyła ramieniem.

- Chyba narzuciłam sobie wcześniej zbyt ostre tempo marszu.

- To do ciebie niepodobne. Znasz swoje możliwości.

- Masz rację, znam. Chodźmy.

Ruszyła w drogę powrotną, a Jared za nią. Przeszli około ćwierć mili, gdy zauważył, że ona stawia nierówne kroki. Przyspieszył i zrównał się z nią na wąskiej ścieżce.

- Mercedes, co się dzieje?

Zerknęła na niego, ale nie zwolniła tempa.

- Myśle, że mogliśmy przeszarżować zeszłej nocy.

Jared nie uwierzył w taką przyczynę jej gorszej dyspozycji.

- Jeśli mi nie powiesz, w czym problem, nie będę mógł ci pomóc.

Mercedes przystanąła i pomasowała się po brzuchu.

- Mam skurcze.

Jared zamarł. Czyżby coś groziło dziecku?

- Muszę cię zawieźć do lekarza.

Mercedes znów ruszyła przed siebie.

- Jesteśmy niespełna milę od chaty. Zobaczmy, jak się będę czuła, kiedy tam dotrzemy.

- Tak czy siak, musisz się zbadać.

Potykając się, brnęła naprzód.

- Od mojej lekarki w Sacramento dzielą nas godziny drogi.

- I dlatego pojedziemy do najbliższej kliniki.

- Wspaniale, prasa. - Potem westchnęła. - Dobrze, poradzę sobie z prasą.

- Dasz radę dojść do chaty?

- Jasne. - Nie zabrzmiało to zbyt przekonująco.

- Na pewno?

- Tak, ale kiedy idę, ból jest silniejszy - wyznała z niechęcią.

Jared zatrzymał ją i zdjął plecak.

- Załóż go.

Popatrzyła na niego jak na wariata.

- Chcesz, żebym niosła twój plecak?

- Tak, a ja poniosę ciebie.
- Nie sędzę, by...
- Czy mozesz choć raz zrobić to, o co cię proszę?

Mercedes zeszywniała.

- Nie myśl sobie, że skoro się z tobą przespałam, będziesz mi rozkazywał.

- Zamknij się i wskakuj mi na plecy.
- A może chciałeś powiedzieć „zamknij się i zjeżdż mi z oczu”?

Jared nie miał ochoty na żarty.

- Nie martwisz się o swoje dziecko?

Nagle spowaźniała.

- Oczywiście, że się martwię.
- No to chodźmy.

Odwrócił się do niej plecami i przykucnął. Po chwili wahania weszła mu na barana.

- To szaleństwo. Jestem za ciężka.
- Najważniejsze, żeby tobie i dziecku nic się nie stało. Poza tym jesteś lekka jak piórko.

Z tą lekkością trochę przesadził, ale Mercedes nie zaprotestowała. Wyprostował się, objął rękami jej nogi i rozpoczął marsz. Adrenalina dodawała mu sił.

ROZDZIAŁ ÓSMY

- Nowożeńcy, tak? - zapytał z uśmiechem na ustach młody sanitariusz. - Jak długo są państwo małżeństwem?

Mercedes próbowała odwzajemnić uśmiech, ale nie była w stanie, bo paraliżował ją strach o dziecko. Skórcze żołądka nie ustąpiły, a gdy oddawała mocz, odczuwała przeźliwy ból.

- Od tygodnia. Nie zdążyłam wyrobić karty ubezpieczeniowej na nowe nazwisko, ale jestem ubezpieczona.

-Wierzę pani. Doktor niedługo przyjdzie. Czekamy jeszcze na wyniki badań. Proszę mnie zawołać, jeśli będzie pani czegoś potrzebowała.

Sanitariusz opuścił oddzielną zasłoną przestrzeń z łóżkiem Mercedes i zajął się innymi pacjentami.

Mercedes popatrzyła na zatroskaną twarz Jareda. Było jej przykro, bo cała ta sytuacja musiała wywołać u niego bolesne wspomnienia. Choć nic takiego nie powiedział podczas powrotu do chaty, a potem jazdy samochodem do szpitala, Mercedes wiedziała, że Jared jest pełen najgorszych przeczuc co do losu jej dziecka. Co gorsza, podzielała te obawy.

- Zostaniesz ze mną do przyjścia doktora?

- Ależ nigdzie się nie wybieram.
- Dzięki.
- Chcesz, żebym zadzwonił do twojej matki?
- Jeszcze nie. Zobaczymy, co powie doktor.

Czas dłużył się niemiłosiernie. W końcu jednak zasłona się odsunęła i przy łóżku Mercedes zjawił się starszy pan w asyście pielęgniarki.

- Dzień dobry państwu, jestem doktor Hicks, a to pani Jan Reed.

Uściskał obojgu ręce, przejrzał kartę i po zasunięciu zasłony przystąpił do badania. Kiedy dokładnie zbadał swoją pacjentkę i o wszystko ją wypytał, wyrzucił gumowe rękawiczki do kosza i umył ręce. Jeszcze napisał coś na karcie, a potem spojrzął znad okularów na Mercedes. Poważny wyraz twarzy doktora przyprawił ją o palpację serca.

- Pani Maxwell, podejrzewam, że ma pani infekcję dróg moczowych. W normalnych okolicznościach przepisałbym pani antybiotyki i odesłał do domu, ale ciąża komplikuje sytuację. Jest też jednak dobra wiadomość. Nie ma pani gorączki, a to znaczy, że nie doszło do infekcji nerek.

- Dlaczego jest to dobra wiadomość?

Lekarz popatrzył na Mercedes z powagą.

- Nie będę owijał w bawełnę. Infekcja nerek mogłaby wywołać przedwczesny poród, a także doprowadzić do niewydolności nerek, wstrząsu septycznego, zapaści oddechowej i... śmierci.

Śmierci! Ciarki przeszły jej po plecach. Nie była gotowa na śmierć i nie chciała stracić swojego dziecka. Poród w jedenastym tygodniu oznaczałby dla niego wyrok.

Dopiero kiedy pielęgniarka owinęła ją ciepłym kocem, Mercedes zdała sobie sprawę, że cała się trzęsie.

- Jednego nie rozumiem - zwróciła się do lekarza. - Nie miałam żadnych objawów aż do dzisiaj. Przynajmniej tak mi się wydaje.

Doktor kiwnął głową.

- To bardzo prawdopodobne. U kobiet, które nie są w ciąży, symptomy występują dość wcześnie, ale ciąża osłabia system odpornościowy, żeby organizm nie odrzucił obcego ciała, takiego jak płód, łożysko czy nawet bakterie. U ciężarnych kobiet symptomy objawiają się nagle, jak dziś u pani. Leczenie Infekcji dróg moczowych to poważna sprawa. Musimy powstrzymać infekcję, zanim zaatakuje nerki. Są na to duże szanse, bo nie jest pani uczulona na żaden z antybiotyków, które w takim wypadku należy stosować.

- Czy to znaczy, że wciąż mogę stracić dziecko?

- Tak, pani Maxwell, istnieje takie ryzyko, ale zrobię, co w mojej mocy, żeby je zminimalizować.

- Czyli co pan zrobi? - zapytał zdławionym głosem Jared.

- Przyjmę pańską żonę do szpitala. Podamy jej dożylnie antybiotyki i jutro znów dokładnie ją zbadamy. Jeśli kuracja odniesie skutek, to za dzień lub dwa pozwolimy panu zabrać ją do domu. Potem już będzie brała leki doustnie i chodziła na kontrole do swojego lekarza.

- A jeśli kuracja się nie powiedzie? - zapytała Mercedes.

- Zostanie pani u nas tak długo, jak będzie trzeba. Po-

konamy wszystkie problemy jeden po drugim. Chciałaby pani jeszcze o coś zapytać?

Mercedes przygryzła wargę.

- Tak. Jak to leczenie wpłynie na stan zdrowia mojego dziecka?

Doktor poklepał ją po dłoni i odsunął się na bok, żeby pielęgniarka mogła podłączyć kroplówkę.

- Z mojego doświadczenia wynika, że najprawdopodobniej pani dziecko będzie całkowicie zdrowe. Musimy tylko uporać się z tą infekcją. Tutaj, w szpitalu Mercy, jest pani w dobrych rękach. Za godzinę umieścimy panią w osobnym pokoiku na górze.

Wreszcie jakaś dobra wiadomość. Najwyższa pora.

Zapachy szpitalne, krzątanie ludzi, krzyki cierpiących pacjentów przypomniały Jaredowi o najgorszych chwilach w jego życiu. Chloe i Dylan umarli właśnie na ostrym dyżurze. To było inne miejsce, lecz jakże podobne, a stawka - równie wysoka.

Mógł stracić Mercedes. Strach chwycił go za gardło. Ale chociaż czuł się bezradny, musiał zachować spokój ze względu na kobietę, którą kochał.

Tak, wreszcie to sobie uświadomił. Runęło to na niego jak grom z jasnego nieba. Kochał Mercedes, czy tego chciał, czy nie. I miał nadzieję, że Chloe mu wybaczy.

- Teraz możesz zadzwonić do mojej mamy - cichy głos Mercedes przywołał go do rzeczywistości.

- Tu nie wolno korzystać z komórek. Musiałbym wyjść przed budynek, a nie zostawię cię samej.

- Prasa może coś zwiężyć. Wolałabym, żeby rodzina dowiedziała się o mojej hospitalizacji ode mnie.

- Doktor obiecał, że za godzinę umieszczą cię w osobnym pokoju. Wtedy sama będziesz mogła zadzwonić do mamy. Gdy usłyszysz twój głos, na pewno będzie spokojniejsza.

- Chyba masz rację. Doktor Hicks wygląda na kogoś, kto wie, co robi. - Strach w oczach Mercedes zdawał się przeczyć jej słowom.

Jared odniósł wrażenie, że Mercedes próbuje go pocieszyć, a przecież powinno być na odwrót. Podsunął stołek do łóżka i wziął ją za rękę - tę drugą, niepodłączoną do kroplówki.

- To prawda, ale na wszelki wypadek zadzwonię później do doktor Evans. Jeśli będzie miała jakiegokolwiek wątpliwości co do leczenia, przewieziemy cię karetką do jej kliniki.

Splótł swoje palce z jej i odmówił w milczeniu modlitwę - pierwszą od czasu, gdy jego błagania o uratowanie żony i syna nie zostały wysłuchane.

Nie chciał stracić Mercedes. Kochał ją i pragnął jej szczęścia. Postanowił więc, że kiedy tylko opuszczą razem szpital, zrobi coś, by jej to szczęście zapewnić.

Mercedes ocknęła się, gdy samochód zwolnił. Mrugając, wyprostowała się w fotelu.

- Dlaczego mnie tu przywiozłeś?

Zauważyła, że są już na podjeździe prowadzącym do The Vines, jej rodzinnego domu. Minęły dopiero trzy dni od wyjazdu nad jezioro? Wydawało jej się, że znacznie więcej.

- Twoja mama zgodziła się tobą zaopiekować pod moją nieobecność. Muszę wyjechać.

Jared zatrzymał auto przed wejściem do domu i zgasił silnik. Mercedes się zaniepokoiła. Czyżby zamierzał ją opuścić?

- Dokąd wyjeżdżasz? Chcesz obejrzeć jakiś pensjonat?

- Nie. Mam coś do załatwienia. To sprawa osobista.

Jego ton nie zachęcał do zadawania dalszych pytań na ten temat. Dała więc spokój.

- Zawieź mnie do chaty nad jeziorem. Doktor powiedział, że mogę wrócić do normalnego życia.

- Naprawdę chcesz być sama tuż po opuszczeniu szpitala?

Czy na pewno o to chodziło? A może po prostu Jared chciał się jej pozbyć? Woląta nie pytać, bo bała się odpowiedzi.

- Chyba nie. Kiedy wrócisz?

- Za dwa, trzy dni.

Wysiadł z samochodu i błyskawicznie znalazł się przy drzwiach po stronie pasażera. Kiedy tylko stopy Mercedes dotknęły ziemi, wziął ją na ręce.

- Chodzenie nie sprawia mi żadnych trudności - zaprotestowała, ale o dziwo dobrze się czuła w jego ramionach.

- Doktor kazał ci się oszczędzać.

Gdy byli już przy ganku, matka Mercedes otworzyła frontowe drzwi.

- Dobrze się jechało?

- Zasnęła minutę po tym, jak wyruszyliśmy spod szpitala, i obudziła się dopiero na podjeździe do domu.

- Nic dziwnego. Pobyt w szpitalu może być wyczerpujący. Ale nie martw się, Mercedes, tutaj solidnie wypoczniesz.

Przeszli przez dom do ogrodu i Jared położył Mercedes na leżance. Potem zwrócił się do jej matki:

- Caroline, dziękuję, że zgodziłaś się zaopiekować Mercedes pod moją nieobecność.

- Wiesz, że lubię mieć moje dzieci w domu. Mogę je wtedy porzypieszczać.

- Zadzwonisz? - zapytała Mercedes i poczuła wstręt do siebie, bo to zabrzmiało jak pytanie zaborczej, rozkapry-szonej żony.

Jared milczał przez chwilę.

- Postaram się wrócić do środy, masz wtedy wizytę u doktor Evans. - Wsunął jej za ucho luźny kosmyk włosów i musnął ją palcem po policzku. - Uważaj na siebie, Mercedes.

Jej stan emocjonalny sprawił, że odebrała te słowa jako ostateczne pożegnanie.

- Ty też - odparła.

Jared obrócił się na pięcie i poszedł do samochodu. Trzask żelaznej furtki przeszył serce Mercedes niczym sztylet. Potem rozległ się warkot silnika i oddalający się z wolna chrzęst opon na żwirowym podjeździe.

Stojąca obok leżanki Carołine dotknęła ramienia córki.

- Masz ochotę na lunch?

- Nie... jeszcze nie.

Jej dziecku nic już nie groziło, czemu więc nie była szczęśliwa? Pragnęła, by jej relacje z Jaredem wróciły do normy. Tęskniła za swoim najlepszym przyjacielem.

Bystre oko matki dostrzegło, że coś jest nie tak. Caroline przysiadła na leżance obok córki i zapytała:

- Co się dzieje, Mercedes? Mam zadzwonić do Jareda i powiedzieć mu, żeby wrócił? Coś cię boli?

- Myślę, że moja choroba przypomniała mu o jego osobistej tragedii.

Matka odgarnęła włosy z twarzy córki.

- To na pewno było dla niego trudne, ale zagrożenie minęło. Za kilka miesięcy, kiedy weźmiesz na ręce swoje dziecko, zapomnicie o tych przejściowych problemach.

Mercedes wciągnęła niepewnie powietrze.

- Obawiam się, że Jareda nie będzie przy mnie, gdy maleństwo przyjdzie na świat.

Caroline uniosła brwi.

- Dlaczego tak mówisz? Czuwał przy twoim łóżku przez dwie doby.

Panika ogarnęła Mercedes. A jeśli on już nie wróci? Spojrzała matce w oczy i wyznała:

- To nie jest jego dziecko.

Caroline wzięła córkę w ramiona i mocno przytuliła.

- Tak podejrzewałam, ale nie muszę ci chyba przypominać, że biologiczny ojciec nie zawsze jest tym najlepszym. Lucas był dla ciebie o wiele lepszym ojcem niż Spencer.

- Wiem, ale Jared ożenił się ze mną tylko dlatego, że Craig zagroził, że odbierze mi prawo do opieki nad dzieckiem. Jared mnie nie kocha.

Matka machnęła lekceważąco ręką.

- Widziałam, jak twój mąż na ciebie patrzy. I ten ślubny pocałunek... To był prawdziwy ogień. Nie wmówisz mi,

że Jared cię nie kocha i nie pragnie. Pytanie tylko, czy ty go kochasz.

Mercedes zawahała się. Nie chciała mówić matce prawdy. Caroline już i tak czuła się winna tego, jak Spencer Ashton traktował jej dzieci. Niedawne odkrycie, że nie uwzględnił ich w testamencie, tylko pogłębiło jej poczucie winy. Mercedes nie zamierzała dodatkowo zasmucać matki, mówiąc jej, że z powodu Spencera postanowiła nigdy się nie zakochać.

- Oczywiście, że kocham Jareda, ale on zawsze będzie kochał Chloe.

- Uważasz, że można kochać tylko raz? Moje małżeństwo z Lucasem i Jillian z Sethem zdecydowanie temu przeczą.

- Tak, ale...

- Mercedes, kochałam Spencera i kiedy odszedł, byłam zdruzgotana. Ale jakoś się pozbierałam, bo potrzebowały mnie moje dzieci. A potem Lucas rozniecił we mnie na powrót żar miłości. Ta miłość różniła się od pierwszej, z początku podchodziłam do niej z rezerwą, bo raz już się sparzyłam, ale moje uczucia wobec Lucasa były równie silne jak wcześniej wobec Spencera. - Przerwała na chwilę i potrząsnęła głową. - Nie, moja miłość do Lucasa jest nawet silniejsza, bo bezgranicznie mu ufam i to nie dlatego, że jestem młoda i naiwna, ale dlatego, że był najpierw moim przyjacielem, a dopiero potem go pokochałam. - Położyła dłonie na splecionych dłoniach Mercedes. - Najważniejsze w miłości jest zaufanie, a ty nigdy nie ufałaś mężczyznom. Z jednym wyjątkiem. Zawsze ufałaś Jaredowi, a on tobie.

Nie rezygnuj z tego. Daj mu szansę udowodnić, że słusznie obdarzyłaś go zaufaniem.

Caroline wstała.

- Przyniosę lunch i masz go zjeść, młoda damo.

W sercu Mercedes powiało nadzieją, ale potem pojawiły się wątpliwości. Miłość nie była im pisana, ale Czy Jared zechce pozostać jej mężem i być ojcem dla dziecka Graiga? Czy uda jej się przekonać Jareda, że należą do siebie jako przyjaciele i kochankowie?

scandalous

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jared zapukał do drzwi luksusowej kawalerki, w której po rozstaniu z Mercedes i doliną Napa zamieszkał Craig.

Wiedział, że jeśli przekona Bradforda, by zrzekł się praw rodzicielskich, Mercedes nie będzie już nic groziło ze strony tego człowieka i będzie mogła wystąpić o rozwód. Pragnął jej szczęścia i dlatego chciał, by miała możliwość wyboru - albo dalej będzie jego żoną, albo się rozstana.

Jeśli Bradford nie podpisze papierów, pozostaną małżeństwem ze względu na dziecko. Będzie z nią mieszkał i kochał ją, ale nigdy nie ujawni swoich uczuć, bo wtedy mógłby ujrzeć współczucie w jej oczach, a tego by nie zniósł.

Zapukał jeszcze raz, tyle że głośniej. Pracodawca Craiga powiedział, że ten wyszedł z biura wcześniej, bo nie czuł się dobrze. Wreszcie Jared usłyszał wewnątrz mieszkania ruch i męski głos, ciskający przekleństwa.

Po chwili Bradford otworzył drzwi. Jego ubranie i włosy były w nieładzie, ale nie wyglądał na chorego - raczej na zirytowanego.

- Czego chcesz, Maxwell?
- Chcę porozmawiać.

- Jestem zajęty. - Wsunął w spodnie koszulę polo i zapiął pasek.

Jared zauważył świeżą malinkę na jego szyi i ślad szminki na podbródku. Czyżby przeszkodził w popołudniowych igraszkach?

- To pilne.

- Kto to? - zawołał kobiecy głos z głębi kawalerki.

Bradford zerknął przez ramię, a potem syknął w stronę Jareda:

- Przyjdź później.

- Powiedz swojej dziewczynie, żeby się ubrała. To twoja sekretarka?

Bradford lekko się zaczerwienił.

- A co cię to obchodzi?

- Nic, jeśli nie masz nic przeciwko temu, bym zadzwonił do twojego szefa i zapytał, czy twoja sekretarka też wzięła wolne popołudnie. Pewnie napomknąłbym też, że wyrzucano cię z pracy w Napie za sypianie z sekretarką. Ciekawe, że zapomniałeś wspomnieć o tym Mercedes. Myślała, że zmieniłeś pracę, by od niej uciec.

- Daj mi minutę. - Trzasnął drzwiami.

Jared pogratulował sobie dobrze odrobionej lekcji przed podróżą na południe. Czy Mercedes wiedziała, że Craig ją zdradzał, kiedy jeszcze byli razem?

Drzwi znowu się otworzyły. Obok Jareda przemknęła ze spuszczoną głową biuściasta brunetka. Potem zbiegła po schodach. Craig otworzył szerzej drzwi.

- Mów, czego chcesz, byle szybko.

Jared omiół wzrokiem szykownie urządzone mieszkań-

ko. Skórzane sofy, stoliki z chromu i szkła. Potem spojrzął na Bradforda.

- Chcę, żebyś zrzekł się praw do dziecka Mercedes.

- Odwal się. - Craig splótł ręce na piersiach i zrobił cwana minę. - O co chodzi? Skumałeś wreszcie, że to nie twoje dziecko? Powiedz mi coś, czego nie wiem.

- Nie wiesz, czy dziecko jest twoje, czy moje, i nie będziesz wiedział, dopóki się nie urodzi. Dopiero wtedy zostanie przeprowadzone badanie na ojcostwo. Test DNA będzie cię kosztował, podobnie jak opłacenie prawnika, jeśli podejmiesz walkę w sądzie. Ostrzegam cię, Bradford, że jeśli dziecko okaże się twoje, to jako mąż Mercedes będę oczekiwał, byś pokrył znaczną część kosztów jego wychowania i wykształcenia.

- Kłamstwo, ale konieczne.

Jared postawił na stoliku kawowym swoją torbę, wyciągnął z niej luźną kartkę i podał ją Bradfordowi.

- Jak wynika z tego wyliczenia, wychowanie dziecka na Zachodnim Wybrzeżu i opłacenie jego studiów to średni koszt około miliona dolarów. Podziel to przez dwadzieścia dwa lata i wyjdzie ci, że twoje zobowiązania finansowe wobec dziecka wyniosą minimum dwadzieścia pięć tysięcy dolarów rocznie.

Bradford zgniół kartkę i wcisnął ją do torby Jareda.

- Stek bzdur.

- Mylisz się. Te liczby pochodzą z renomowanej kancelarii prawniczej. Pewnie wydaje ci się, że pokryjesz zobowiązania z majątku Spencera Ashtona, ale nic z tego. Jeśli sądy unieważnią testament, całe mienie przypadnie Caroline Lattimer Ashton Sheppard. Jej dzieci nie dostaną ani

centa aż do jej śmierci, o ile sama nie zdecyduje inaczej. To dla ciebie zła wiadomość z dwóch powodów. Po pierwsze, Caroline cię nie cierpi. Po drugie, cieszy się dobrym zdrowiem. Prawdopodobnie będzie żyła jeszcze dwadzieścia, trzydzieści lat. Czy będziesz miał prawa do dziecka, czy nie, tamte pieniądze i tak do ciebie nie trafia.

- Byłem z Mercedes przez dziewięć miesięcy. Należy mi się odszkodowanie.

- Znowu się mylisz. Odszkodowanie należałoby ci się wtedy, gdybyście mieszkali razem i gdybyś dochował Mercedes wierności w trakcie trwania związku. Tymczasem nie mieszkaliście razem, a ty z pewnością nie byłeś jej wierny. Rozmawiałem z twoją poprzednią sekretarką. Jest wkurzona, że wyłałeś ją z pracy, i chętnie zezna, że zdradzałeś Mercedes, kiedy jeszcze byliście razem. Również koleżanki Mercedes gotowe są opowiedzieć o twoich niedwuznacznych propozycjach. Jeśli wniesiesz sprawę do sądu, to gwarantuję, że Mercedes też złoży pozew, a wówczas słono jej zapłacisz za swoje postęпки.

Bradford wymruczał pod nosem wiązaną przekleństw i podszedł do okna.

- Mam zapomnieć o moim dziecku?

- A jest twoje? Jeszcze trzy tygodnie temu byłeś przekonany, że jest moje.

- Co miałem myśleć? Mercedes nigdy nie zapominała o antykoncepcji, a twoje cholerne imię pojawiało się w każdej rozmowie.

Mimo ogromnego i jakże miłego zaskoczenia, które tchnęło w jego serce nadzieję, Jared opanował emocje i wzruszył ramionami.

- Czemu tu się dziwić? Mercedes i ja znamy się od jedenastu lat. Z nikim nie byłem tak blisko, nawet z moją pierwszą żoną.

Kiedy wypowiadał te ostatnie słowa, wydawało mu się, że blefuje, ale zaraz uświadomił sobie, że tak nie jest. Mercedes Ashton znała go na wylot, pomogła mu się podnieść po wielkiej tragedii i uczyniła z niego lepszego, silniejszego człowieka.

- Wciskasz mi kit, Maxwell. Zrobiłbyś dla niej wszystko.

- Masz rację, zrobiłbym dla niej wszystko. Mercedes jest moją żoną i kocham ją. - To, że po raz pierwszy powiedział to na głos, dodało mu pewności siebie. - Jeśli z nią zadrzesz, zadrzesz ze mną.

Bradford odwrócił wzrok.

- Gdzie jest ten przekłety dokument?

Jared poczuł ulgę, ale zadanie nie zostało jeszcze do końca wykonane. Wyjął z torby dokument i drugą kopię szacowanych kosztów wychowania dziecka.

- Masz szczęście, że poprosiłem mojego prawnika o przygotowanie papierów. Pokaż je swojemu prawnikowi i niech ci wszystko wyjaśni słowo po słowie. Chcę, żebyś dobrze wiedział, co podpisujesz. Odbiorę je z twojego biura w środę rano.

Wcisnął Bradfordowi w rękę plik papierów, po czym zamknął torbę i opuścił kawalerkę z mieszanką strachu i nadziei.

Czy Mercedes zostanie, czy odejdzie?

Mercedes sączyła lemoniadę i obracała w dłoni komórkę, jakby dotykiem mogła ją zmusić, by zadzwoniła. Jareda nie było już od dwóch dni. Fakt, że nie zadzwonił i zapewne nie zdaży na jej wizytę u doktor Evans, martwił ją bardziej, niż powinien.

Do ogrodu wszedł Grant Ashton, najstarszy przyrodni brat Mercedes i zarazem pierworodny syn Spencera.

Po przypadkowym obejrzeniu pewnego wywiadu telewizyjnego Grant przybył przed ośmioma miesiącami do Kalifornii w poszukiwaniu swojego ojca, o którym myślał, że już od dawna nie żyje. Okazało się, że ojciec jest w świetnej formie i ma trzecią żonę. Przybycie pierworodnego do doliny Napa wywołało duże poruszenie wśród Ashtonów.

Mercedes, jej matka i rodzeństwo przeżyli szok, kiedy dowiedzieli się, że Spencer zostawił żonę i dwójkę dzieci w Nebrasce przed czterdziestoma dwoma laty. Biorąc ślub z Caroline, nie był nawet rozwodnikiem, a to oznaczało, że Mercedes i jej rodzeństwo są dziećmi z nieprawego łoża.

Mercedes powinna czuć się nieswojo w towarzystwie Granta, bo jeszcze miesiąc wcześniej był on głównym podejrzanym w sprawie zabójstwa ich wspólnego ojca. Grant miał jednak niepodważalne alibi i szybko oczyszczono go z zarzutów. A jego bezpośredniość i szczerą chęć odkrycia prawdy, kryjącej się za kłamstwami Spencera, zjednały mu sympatię przyrodniej siostry.

- Witaj, Grant.
- Masz ochotę na towarzystwo?
- Przystaw krzesło.

Mercedes spozjrzała w te same oczy, które widziała co-

dziennie w lustrze - oczy ich wspólnego ojca. Zdażyła już poznać Granta całkiem nieźle. Mieszkał w The Vines od stycznia, ale nie widziała się z nim, odkąd przywiózł ją Jared. Przebywała głównie w swoim pokoju i martwiła się, gdzie się podzieje, jeśli Jared po nią nie przyjedzie.

Uśmiech rozjaśnił męskie rysy Granta.

- Pobyt w szpitalu nie zaszkodził twojej urodzie. Gratuluję błogosławionego stanu.

- Dzięki. Wieści szybko się rozchodzą.

Gazety dowiedziały się o hospitalizacji i odpowiednio tę sprawę nagłośniły. Całe szczęście, że nie opisały jej namiętnej nocy z Jaredem.

- Są jakieś nowe informacje na temat śledztwa?

Grant pokręcił głową.

- Detektywi wciąż badają wątek szantażu. Nasz ojczulek płacił komuś dziesięć tysięcy dolarów miesięcznie przez co najmniej dekadę. Jeśli ustalą, kto ośmielił się szantażować Spencera, dowiemy się też pewnie, kto ośmielił się go zastrzelić z bliskiej odległości w jego własnym biurze.

Mercedes zastanawiała się, czy Spencer płacił za to, by nie wyszło na jaw jego małżeństwo z matką Granta, czy też może inna przykra tajemnica ujrzy wkrótce światło dzienne.

- A co słyhać u przedstawicieli twojej gałęzi rodziny Ashtonów? Czy odezwała się w końcu matka Forda i Abigail?

Siostrzenica Granta, Abigail, i jego siostrzeniec, Ford, również gościli w The Vines w ostatnich miesiącach. Mercedes nie kryła zdumienia, gdy dowiedziała się, że jest ciotką dwudziestoczterolatki i dwudziestosześcioletką.

W lutym Abigail wyszła za Russa, pracownika winnicy Louret, i oboje przenieśli się do Nebraski, gdzie Abigail otworzyła prywatną praktykę weterynaryjną. Z kolei John ożenił się przed paroma tygodniami z Kerry, była asystentką Spencera. Co za szalony rok. Niemal co miesiąc w rodzinie był jakiś ślub.

- Grace nie dała znaku życia, odkąd przed dziesięciu laty uciekła ze swoim kochankiem. Wciąż próbuję ją namierzyć. Zanim znikła, lubiła być w centrum uwagi, więc jeśli żyje, powinna wkrótce zabłysnąć w mediach.

- Trudno uwierzyć, że zostawiła własne dzieci.

Mercedes położyła dłoń na brzuchu. Doktor Evans obiecała, że podczas dzisiejszej wizyty zrobi USG. Mercedes nie mogła się już doczekać, tak bardzo chciała zobaczyć swoje dziecko. Żałowała, że nie będzie przy tym Jareda.

Grant skrzywił usta.

- Jaki ojciec, taka córka. Moja siostra bliźniaczka zawsze kochała tylko siebie.

Mercedes nie chciało się wierzyć, że istniała druga równie bezduszna osoba jak Spencer. Ten człowiek nie kochał żadnej kobiety, z którą sypiał.

Chwilę potem jednak przyszła gorzka refleksja. A czy ona sama, Mercedes, nie była podobna? Przecież nie kochała żadnego ze swoich partnerów. Zawsze uprzedzała ich że związek z nią jest tymczasowy. To samo powiedziała Jaredowi.

Córeczka tatusia.

Mercedes zacisnęła pięści tak mocno, że paznokcie wbiły się w skórę. Nienawidziła Spencera, bo mimo starań nie

potrafiła zdobyć jego miłości. Ale czy sama była lepsza od swojego ojca?

Spóźnił się? Jared wpadł do kliniki jak oszalały. Recepcjonistka podniosła na niego wzrok.

- Czym mogę służyć?

- Moja żona, Mercedes Ash... Maxwell była umówiona na trzecią do doktor Evans. Jest jeszcze tutaj?

- Tak. Zaprowadzę pana.

Serce waliło mu jak młotem, gdy szedł za recepcjonistką labiryntem korytarzy.

- To tutaj. - Kobieta zapukała, a potem wetknęła głowę do gabinetu. - Przyszedł pan Maxwell.

Drzwi otworzyły się szerzej i doktor Evans uśmiechnęła się na powitanie.

- Wejź, Jared. Zaraz obejrzymy twoje dziecko.

Obejrzymy? Mimo oporów Jared wszedł do środka. Mercedes leżała na plecach na kozetce. Dolna część jej ciała była okryta niebieskim papierowym prześcieradłem.

- Udało ci się - powiedziała.

Jared kiwnął głową.

- Przepraszam za spóźnienie

Obok kozetki stało specjalne urządzenie z monitorem. Doktor Evans zsunęła nieco prześcieradło, odsłaniając błądą skórę pod pępkiem Mercedes.

- Poczujesz zimno - ostrzegła pani doktor, po czym przeprowadziła po brzuchu Mercedes przezroczysty żel, używając do tego celu przedmiotu, który przypominał wyglądem główkę prysznicową. - Jared, stań przy ramieniu Mercedes,

będziesz wtedy widział ekran. Jak już mówiłam twojej żonie, antybiotyki zrobiły swoje i infekcja ustąpiła. Zadbamy o to, by taki problem już się nie powtórzył. Najważniejsze jednak, że płód nie ucierpiał.

Jared nieco odetchnął. Mercedes nic już nie groziło. Patrzył jednak z niepokojem na czarno-biały obraz. Był wcześniej kilka razy na badaniu USG z Chloe. Wiedział, co to oznacza, gdy lekarz nie może odnaleźć bicia małego serduszka. Dotknął dłoni Mercedes. Po chwili na ekranie rozbłysła niewielka biała plamka i Jared odetchnął pełną piersią.

Doktor Evans spojrzała na niego ze zrozumieniem.

- To bicie serca waszego dziecka. W dwunastym tygodniu ryzyko poronienia jest już dużo mniejsze. Nudności Mercedes też powinny być mniej dokuczliwe. Rączki i nóżki już się uformowały. Widzicie te drobne paluszki?

Mały cień na ekranie poruszył się i przybrał rozpoznawalny kształt. Dziecko Mercedes. Jareda ogarnęło wzruszenie. Popatrzył w szczęśliwe, wypełnione łzami oczy swojej żony. Kochał ją. I nagle zapragnął być przy porodzie jej dziecka, a także postarać się o siostrzyczkę lub braciszka dla niego. Ale czy Mercedes pozwoli, by był ojcem dla jej dziecka? Czy raczej weźmie dokument podpisany przez Craiga i wkrótce potem wystąpi o rozwód?

- Sprawdzimy, czy to chłopiec, czy dziewczynka?

Mercedes pokręciła głową.

- Nie. Chcę, żeby to była niespodzianka.

Doktor Evans spojrzała na Jareda.

- A może ty chcesz wiedzieć? Nie musimy mówić Mercedes.

Skierował wzrok na żonę i ścisnął jej dłoń.

- Nie, nie chcę mieć przed nią żadnych tajemnic.

- W takim razie wydrukuję kilka zdjęć małego Maxwella i puszczę was do domu. A przy okazji, Jared, Mercedes wspomniała mi o waszych obawach dotyczących seksu. Kolejny raz zapewniam, że stosunki w najmniejszym stopniu nie stanowią zagrożenia dla dziecka. Ciąża wymaga tyłu wyrzeczeń, że nie ma sensu dorzucać do nich celibatu.

- Dobrze wiedzieć - odparł Jared, przypominając sobie ze smutkiem o papierach, które zostawił w aucie, a które otwierały jego żonie drogę do rozwodu.

Doktor Evans poklepała go po ramieniu.

- A zatem do zobaczenia za trzy tygodnie - powiedziała i opuściła gabinet.

Mercedes zaczęła gnieść w dłoniach brzeg papierowego prześcieradła.

- Czy mam zabrać moje rzeczy z chaty?

Jared zmarszczył brwi.

- Nie. Dlaczego?

Wzruszyła ramionami i odwróciła wzrok.

- Zostawiłeś mnie w The Vines, więc pomyślałam, że może...

Już miał na końcu języka słowa „kocham cię”, ale jednak ich nie wypowiedział. Nie chciał, by Mercedes została z nim z litości.

- Zależało mi na tym, żebyś była bezpieczna. Pojedziesz do domu czy wolałabyś zatrzymać się w hotelu?

- Chcę wrócić nad jezioro.

W sercu Jareda zatliła się iskierka nadziei.

- Muszę jeszcze gdzieś wstąpić po drodze. Spotkamy się w domu.

Mercedes kiwnęła głową.

- Kupię coś na kolację.

Jared odwrócił się i wyszedł. Musiał pogrzebać przeszłość, zanim podejmie walkę o wspólną przyszłość z Mercedes.

scandalous

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Bujna zielona trawa, wysokie drzewa o rozłożystych koronach i piękne kwiaty tworzyły sceneryę, która niekoniernie kojarzyła się z żałobą.

Jared stał przed małym marmurowym nagrobkiem i chociaż smutek wypełniał jego serce, nie była to już ta czarna rozpacz, której doświadczał przez sześć ostatnich lat. Dostrzegł bowiem wreszcie światółko w tunelu.

Ukląkł i umieścił u podstawy nagrobka doniczkę z krzewem różanym. Stróż cmentarny obiecał, że nazajutrz go zasadzi. Wcześniej Jared przynosił świeże kwiaty, ale teraz chciał zostawić coś bardziej trwałego.

Przez lata obwiniał się o to, że w tamtym tragicznym dniu pozwolił Chloe wsiąść do samochodu. Specjaliści badający przyczyny wypadku orzekli, że opona, która pękła, powodując, że auto zjechało z drogi i uderzyło w drzewo, była w dobrym stanie. O całym nieszczęściu zadecydowała okrutna igraszka losu. Jared jednak nie przyjmował tego do wiadomości, chciał, żeby ktoś zapłacił za śmierć dwóch niewinnych osób. I tym kimś przez sześć lat był on sam. Dopiero gdy Mercedes chciała wziąć winę na siebie, zrozumiał, że nikt tu nie jest winny. Chloe i Dylan zginęli na

skutek nieszczęśliwego wypadku. Należało wreszcie pogodzić się z tym faktem i żyć dalej.

Jared usiadł na piętach.

- Kocham ją, Chloe. Ale ty pewnie wiedziałaś, że tak będzie. Kiedyś powiedziałaś, że nigdy bym się tobą nie zainteresował, gdybym poznał Mercedes wcześniej niż ciebie, ale to nieprawda. Obie jesteście wyjątkowymi kobietami, choć zupełnie innymi. Miałem szczęście, że los połączył mnie z wami obiema. - Wyrwał kępkę trawy i pozwolił, by porwał ją wiatr. - Prosiłaś, żebym się nią zaopiekował, gdyby tobie coś się stało. Obiecuję, że będę przy niej tak długo, jak sobie zażyczy. Mercedes mnie potrzebuje, chociaż nie chce tego przyznać.

Wstał i otrzepał ręce.

- Wrócę tu, ale moje wizyty mogą już nie być tak częste. To nie znaczy, że zapomniałem o tobie i Dylanie. Zawsze będę was nosił tutaj. - Położył dłoń na sercu.

Potem wyciągnął z kieszeni miniaturkę swojej terenówki i postawił ją u stóp nagrobka pod imieniem Dylan.

- Zawsze będziesz ze mną jeździł, synu.

Odwrócił się, zostawiając za sobą przeszłość, i zrobił krok w przyszłość, którą miał nadzieję dzielić z Mercedes i jej dzieckiem.

Mercedes zapaliła ostatnią świeczkę, cofnęła się nieco i popatrzyła na swoje dzieło. Miała nadzieję, że pięknie nakryty stół i jedzenie z ulubionej meksykańskiej restauracji Jareda stworzą romantyczny nastrój. Nie mogąc się doczekać przyjazdu swojego mężczyzny, podeszła do ok-

na i uchyliwszy lekko żaluzje, wyjrzała na zewnątrz. Jareda wciąż nie było.

Wreszcie przyznała się przed sobą, że kocha swojego najlepszego przyjaciela. Ta myśl przeraziła ją i zelektryzowała. Odkąd Jared zostawił ją przed dwoma dniami w The Vines, nie myślała o niczym innym, tylko o tym, jak sobie bez niego poradzi.

Craig i jej poprzedni partnerzy przekonali Mercedes o jednym: seks bez miłości wywołuje w niej poczucie pustki. Jednak po nocy spędzonej z Jaredem nie odczuwała żadnej pustki, choć wtedy jeszcze nie wiedziała, że go kocha. Broniła się przed miłością, bo nie chciała cierpieć, ale teraz nie wyobrażała sobie, większego ciosu niż utrata Jareda.

Nie, nie była taka jak jej ojciec. Woląca kochać Jareda i narazić się na ryzyko, że go straci, niż nigdy nie zaznać miłości.

W końcu usłyszała chrzęst opon na podjeździe i uradowana przyglądała sobie upięte włosy. Otworzyła frontowe drzwi, zanim Jared zdążył włożyć klucz do zamka.

- Przywiozłam kolację z Casa Marias - poinformowała na wstępie.

- Ładnie pachnie.

Jared wszedł do środka, postawił torbę na stoliku przy sofie i ujrzał stół z płonącymi świecami.

- Jakaś szczególna okazja?

Mercedes milczała przez chwilę. Gdzie się podziała jej śmiałość? Za żadne skarby nie mogła z siebie wydusić, że chce się z nim kochać. Bała się odmowy.

- Cóż... cieszę się, że znów jestem w domu.

- W The Vines też byłeś w domu.

Mercedes lekko się zaniepokoiła. Czyżby Jared zamierzał ją tam odesłać?

- Wiesz, że czuję się swobodniej z tobą niż z moją rodziną. Poza tym dzisiaj jest środa, a w środowe wieczory należymy do siebie.

Jaredowi drgnął kącik ust.

- Tylko w środowe wieczory?

- Lubię twoje towarzystwo każdego dnia tygodnia. Dziękuję, że zostałeś ze mną w szpitalu. Wiem, jakie to musiało być dla ciebie trudne.

- Smutno było patrzeć, jak cierpisz.

- Miałam na myśli...

- Wiem, co miałaś na myśli, Mercedes, ale twoja choroba uświadomiła mi, że śmierć Chloe nastąpiła na skutek nieszczęśliwego wypadku. To nie była twoja ani moja wina.

- Chyba masz rację. Chciałabym tylko...

- Przeszłości nie można cofnąć. Musimy żyć dalej - powiedział Jared neutralnym tonem.

Dobry początek... Mercedes postanowiła odważyć się na więcej.

- Cieszę się, że tak mówisz, bo uważam, że powinniśmy korzystać w pełni z naszego małżeństwa.

Jego źrenice zwiężyły się.

- W jakim sensie?

- Chcę być twoją przyjaciółką i... kochanką. - Ostanie słowo wypowiedziała bardzo szybko.

- Jesteś pewna?

- Tak - odparła z mocno bijącym sercem.

Jared zbliżył się błyskawicznie do Mercedes i musnął dłonią jej podbródek.

- Dobrze nam ze sobą.

Mercedes uśmiechnęła się.

-I to jeszcze jak.

Jaredowi zaśmiały się oczy.

- Tak myślisz?

- Ja to wiem. Pokażę ci.

Położyła ręce na jego klatce piersiowej, ukrytej pod bładoniebieską, rozpinaną koszulą. Serce Jareda waliło szybko i miarowo pod jej prawą dłoń. Stała na palcach i pocałowała go.

Jared objął ją w talii i przyciągnął bliżej, tak że ich ciała przywarły do siebie od kolan po ramiona. Mercedes westchnęła. Korzystając z okazji, Jared pocałował ją w otwarte usta - namiętnie, przeciągle.

Potem zapytał:

- Nie jesteś głodna?

- Słucham?

- Mówię o kolacji.

- Nie, wolę, żebyś mnie jeszcze raz pocałował.

Nie kryjąc zadowolenia, Jared wziął żonę na ręce, zaniósł do swojej sypialni i postawił obok łóżka. Kiedy tylko stopy Mercedes dotknęły podłogi, wyciągnęła mu ze spodni koszulę.

Jared złapał Mercedes za rękę, a potem delikatnie je pocałował i położył na swoich ramionach.

- Zostaw je tam.

Próbowała zapanować nad oddechem.

- Dlaczego?

- Bo chcę, żebyśmy tym razem zrobili to powoli.

Zaczął odpinać guziki jej jedwabnej bluzki, od góry do dołu. Czynił to spokojnie, nie spiesząc się. W końcu bluzka opadła na podłogę. Potem jego palce powędrowały ku zapięciu koronkowego stanika. Wkrótce i on znalazł się na podłodze.

Jared znów oparł jej dłonie na swoich ramionach i głaskał ją czule po plecach, biodrach, udach. Mercedes drżała na całym ciele i zniecierpliwiona sięgnęła do guzików jego koszuli.

- Jeszcze nie - zaprotestował.

Odpiął guzik i zamek błyskawiczny z tyłu spódnicy Mercedes. Tkanina spłynęła do jej stóp.

- Odwróć się - poprosił.

Zmarszczyła brwi.

- Dlaczego?

- Po prostu to zrób.

Gdyby była z innym mężczyzną, odmówiłaby, ale Jaredowi ufała.

- A teraz oprzyj dłonie o brzeg łóżka.

Mercedes posłuchała. Jej serce biło coraz szybciej.

Jared pocałował ją w kark, a potem powiódł ustami w dół, wzdłuż kręgosłupa. Zsunął jej majtki i dotknął wargami tatuażu.

- Dlaczego właśnie róża? - zapytał, sunąc językiem po łodydze kwiatu.

- Miłość jest jak róża - odparła, odchodząc od zmysłów

z podniecenia. - Piękna, ale prędzej czy później rani swoimi kolcami.

Nic więcej nie zdołała wykrztusić, bo ugięły się pod nią kolana, kiedy Jared zaczął głaskać jej nogi długimi, wprawnyimi palcami. Była rozpalona. Chciała, by się pospieszył.

On jednak wstał powoli. Zimna klamra jego paska otarła się lekko o jej pośladki. Potem objął Mercedes od tyłu i pieścił dłońmi jej piersi.

- Jesteś piękna - oznajmił szeptem.

Wyciągnął szpilki ze starannie upiętego francuskiego koka, upuścił je na stolik obok łóżka i zanurzył twarz w rozpuszczonych włosach.

Mercedes sięgnęła za siebie, chcąc dotknąć Jareda, ale cofnęła się o krok. Odwróciła się i zobaczyła, że jej kochanek gorączkowo rozpina koszulę.

- Pomogę ci.

- Obawiam się, że nie zniósłbym teraz twojego dotyku - wycedził przez zaciśnięte zęby.

Gdyby nie napięcie na twarzy Jareda i ogień w jego oczach, Mercedes poczułaby się urażona tymi słowami. Wsunęła się do łóżka i zapaliła małą lampkę. Poprzednio kochali się przy świetle księżycy. Teraz chciała dobrze widzieć swojego mężczyznę.

Nagi już Jared dołączył w łóżku do Mercedes. Po chwili przerwała pocałunek i popatrzyła mu w oczy.

- Kochaj się ze mną.

Nie odrywając wzroku od Mercedes, uniósł się lekko, po czym wszedł w nią - powoli, ale zdecydowanie. Popatrzyła w niebieskie oczy Jareda i ujęła w dłoń jego nieogo-

lony podbródek. Czuła narastające podniecenie, a potem załała ją obezwładniająca fala rozkoszy. Jared poruszył się w niej jeszcze parę razy, wyszeptał jej imię i opadł bez tchu na łokcie.

Kiedy tak leżeli, z trudem łapiąc powietrze, serce Mercedes przepełniało szczęście. Kochała tego mężczyznę i pragnęła spędzić z nim resztę życia.

Po jakimś czasie Jared odgarnął włosy z jej twarzy i podniósł się z łóżka.

- Mam coś dla ciebie.

Mercedes zaniepokoił poważny ton jego głosu.

- Co?

Jared uniósł palec, dając znak, żeby poczekała. Potem poszedł do salonu. Mercedes usiadła na łóżku i owinęła się prześcieradłem. Dlaczego miała wrażenie, że nie spodoba jej się ta niespodzianka?

Jared wrócił i wręczył jej szarą kopertę. W lewym górnym rogu była wydrukowana nazwa kancelarii prawniczej Mercedes drżały palce, gdy odginała mosiężną blaszkę, że by wydobyć z koperty plik kartek.

Nerwowo oblizując usta, zerknęła na stojącego obok łóżka Jareda. Kiwnął głową w geście zachęty, po czym sięgnął po spodnie. Mercedes przeczytała pierwszy akapit, po tem drugi. Niedowierzanie mieszało się z radością. Przejrzała szybko pozostałe strony.

- Skąd to masz?

Twarz Jareda była jak maska, niczego nie wyrażała.

- Zleciłem mojej kancelarii przygotowanie tego dokumentu. Craig go podpisał, kiedy mu przypomniałem, że

jeśli uzyska prawa ojcowskie, będzie musiał łożyć na utrzymanie dziecka.

Mercedes przycisnęła dłoń do serca. Nie wiedziała, czy się cieszyć z powodu wygranej batalii z Craigiem, czy smucić, bo jej dziecko zostało odrzucone przez swojego ojca.

Popatrzyła na Jareda zamglonymi oczami. Tylko mężczyzna, który ją kochał, mógł zadać sobie tyle trudu.

- To był powód twojego wyjazdu?

- Tak. Nie musimy już być małżeństwem.

Te cicho wypowiedziane słowa uderzyły w nią z siłą gromu. Zdruzgotana, popatrzyła mu w oczy.

Nie kochał jej.

Chciał zakończyć ich małżeństwo.

Poczuła ucisk w gardle i płucach. Zrobiło jej się niedobrze. Rzuciwszy kartki na łóżko, pognała do łazienki i w ostatniej chwili dopadła muszli klozetowej.

Kiedy opróżniła żołądek, Jared ujął ją za łokieć i pomógł wstać. Zmoczył szmatkę, odgarnął włosy Mercedes do tyłu, wytarł jej twarz i usta. Dlaczego udawał, że mu na niej zależy, skoro chciał ją wyrzucić ze swojego domu i życia? Zerwała z wieszaka ręcznik i zakryła swoją nagość.

Potem przemknęła obok Jareda, kierując się do salonu. Jared poszedł za nią. Wbiła paznokcie w dłonie i odwróciła się.

- A więc chcesz rozwodu?

- Proponuję ci wolność, jeśli jej chcesz.

Ból w oczach Jareda i jego chrapliwy głos zbiły ją z tropu. Uniosła podbródek.

- A jeśli nie chcę?

- To musisz wiedzieć, kogo sobie bierzesz. - Odwrócił wzrok, wzięł głęboki oddech, a potem znów spojrział na nią.

- Nie jestem tak silnym człowiekiem, jak myślisz, a oboje wiemy, że nie szanujesz słabych ludzi. Po śmierci Chloe i Dylana chciałem odebrać sobie życie. Naprawdę o tym myślałem.

- Jared, jesteś jednym z najsilniejszych ludzi, jakich znam. Niewielu potrafiłoby się podnieść po takiej tragedii. - Położyła mu rękę na ramieniu. - Ja też nie mogłabym żyć bez ciebie.

Przykrył jej dłoń swoją dłonią.

- Wiem. I to twój głos powstrzymał mnie przed zrobieniem ostatniego kroku. A także obietnica złożona Chloe.

Mercedes zmarszczyła brwi.

- Jaka obietnica?

- Że będę się tobą opiekował.

Zaśmiała się.

- Chloe kazała mi obiecać to samo: że zaopiekuję się tobą, jeśli coś jej się stanie. - Zaciśnęła pięści i zadała pytanie, które musiała zadać. - Czy obietnica złożona Chloe to jedyny powód, że chcesz ze mną zostać?

- Nie, Mercedes, postawiłaś przede mną wyzwania. Zmusiłaś do codziennej walki o przetrwanie. Kiedy powiedziałem, że nie mogę prowadzić pensjonatu bez Chloe, znalazłaś ludzi, którzy się tym zajęli. Pomysł skupowania podupadających pensjonatów też był twój. Pomogłaś mi nawet zdobyć środki finansowe na to przedsięwzięcie. Dałaś mi cel w życiu. - Pogłaskał ją po policzku. - I podtrzy-

mujesz we mnie pamiętać o Chloe, choć wiem, że tobie też trudno o niej rozmawiać, bo znałaś ją znacznie dłużej niż ja.

Wzięła jego rękę i przycisnęła do swojej twarzy.

- Chloe poznała nas ze sobą i połączyła. Była moją najlepszą przyjaciółką, a teraz ty jesteś moim najlepszym przyjacielem. Nie chcę cię stracić. Zbyt wiele dla mnie znaczysz.

- Mimo ryzyka postanowiła otworzyć przed Jaredem serce. - Jeśli chcesz rozwodu, proszę bardzo, ale chcę, żebyś o czymś wiedział. Kocham cię. Nie tylko jako przyjaciela. Zakochałam się w tobie, Jared.

Kiedy wypowiedziała te słowa, zrobiło jej się lżej na duszy, ale jednocześnie pojawiła się obawa o reakcję Jareda.

- Nie wiem, jak to się stało i kiedy - mówiła dalej, już znacznie szybciej - ale jeśli ty nie odwzajemniasz mojego uczucia, to nie szkodzi. Wiem, że nie jestem taka jak Chloe. Nie jestem tak czuła i szlachetna. Ja...

- Nie musisz być taka jak Chloe - przerwał jej niemniej wzruszony. - Jesteś idealna taka, jaka jesteś. Uważam też, że jesteś najszlachetniejszą kobietą, jaką spotkałem. Poświęciłaś się rodzinie i mnie. Pomogłaś mi odbudować nie tylko moją firmę, ale i życie.

- Myślę, że nie doceniasz siebie i swoich zdolności biznesowych.

- Jestem silniejszym i lepszym człowiekiem dzięki tobie. Ja też cię kocham.

Nadzieja i szczęście wypełniły serce Mercedes. Jej przyjaciel. Kochanek. Mąż. Może jednak mieli przed sobą jakąś przyszłość.

Jared ściągnął brwi i dodał:

- Ale nie jestem taki jak twoi poprzedni mężczyźni. Nie potrafię być duszą towarzystwa.

Uśmiechnęła się.

-I bardzo dobrze. Jak wiesz, dotychczas ciągnęło mnie do frajerów. Przez całe życie próbowałam zdobyć miłość mojego ojca i może dlatego wybierałam podświadomie facetów jego pokroju. Ty jednak zawsze byłeś dla mnie podporą. - Mercedes przygryzła dolną wargę. - Ale teraz noszę w łonie dziecko Craiga, a nie chcę, by ono czuło się niechciane i niekochane. Nie każdy mężczyzna jest gotów być ojcem cudzego dziecka...

Jared pocałował ją czule i pogłaskał delikatnie po brzuchu.

- Będę kochał twoje dziecko, bo jest częścią ciebie i zbliżyło nas ku sobie. Pragnę zostać ojcem tego dziecka i wszystkich innych, którymi być może obdarzy nas los.

- Chciałabym tego, ale jeśli tak się nie stanie...

- Jeśli nie, to wciąż będziemy mieli siebie i tego małego brzdąca. Bądź ze mną, Mercedes.

Łza szczęścia potoczyła się po jej policzku.

- O niczym innym nie marzę, jak tylko o tym, by resztę moich dni przeżyć jako twoja przyjaciółka i kochanka.

- Nie tylko kochanka... ale i ukochana.

Po tych słowach Jared schylił głowę, żeby ją pocałować. Mercedes uniosła się na palcach, wychodząc na spotkanie jego ust.

EPILOG

- Gdybyś czasem raczył mnie uprzedzić, dokąd jedziemy, nie musiałabym pakować tylu rzeczy - powiedziała tydzień później Mercedes, patrząc spod przymrużonych od słońca powiek na okazały, ceglany dom. - To chyba nie jest pensjonat.

- Nie. To dom mojego ojca.

- Spodziewa się nas?

- Zadzwoń i zapytaj, czy chciałby poznać moją żonę. Powiedział, że tak. - Jared zaparkował auto przed półkolistym gankiem. - Miałś rację. Mój ojciec w specyficzny sposób okazuje uczucia, ale kocha mnie i moich braci. Chcę się z nim pojednać.

- Cieszę się, że zdałeś sobie z tego sprawę, kiedy jeszcze nie jest za późno.

Otworzyły się frontowe drzwi i wyszedł na zewnątrz przystojny mężczyzna o siwych włosach. Mercedes przyjrzała mu się uważnie, wiedząc, że za trzydzieści lat Jared będzie wyglądał podobnie. Może wtedy zamieszkają w chacie nad jeziorem.

Opuścili auto, wzięli się za ręce i zaczęli wchodzić po niskich schodach. Oczy mężczyzny - tak samo niebieskie

jak Jareda - wpatrywały się ciekawie w syna, którego nie widział od lat. Otworzył szeroko ramiona.

Jared zawahał się, a potem ojciec i syn przytulili się do siebie. Po policzkach Mercedes popłynęły łzy, ale gdy sięgała do torebki po chusteczkę, uśmiechnęła się.

Widząc to pojednanie, zdała sobie sprawę, że jeśli Craig poprosi ją o pozwolenie na widywanie się z dzieckiem wyrazi zgodę. To jednak wydawało się mało prawdopodobne.

Jared odwrócił się i wyciągnął do niej rękę.

- Tato, pragnę ci przedstawić moją żonę, Mercedes.

Pan Maxwell uścisnął jej dłoń i pocałował w policzek.

- Jestem ci wdzięczny za dzisiejszą wizytę. Dziękuję Mercedes, za sprowadzenie mojego syna do domu.

jak Jareda - wpatrywały się ciekawie w syna, którego nie widział od lat. Otworzył szeroko ramiona.

Jared zawahał się, a potem ojciec i syn przytulili się do siebie. Po policzkach Mercedes popłynęły łzy, ale gdy sięgała do torebki po chusteczkę, uśmiechnęła się.

Widząc to pojednanie, zdała sobie sprawę, że jeśli Craig poprosi ją o pozwolenie na widywanie się z dzieckiem, wyrazi zgodę. To jednak wydawało się mało prawdopodobne.

Jared odwrócił się i wyciągnął do niej rękę.

- Tato, pragnę ci przedstawić moją żonę, Mercedes.

Pan Maxwell uściskał jej dłoń i pocałował w policzek.

- Jestem ci wdzięczny za dzisiejszą wizytę. Dziękuję, Mercedes, za sprowadzenie mojego syna do domu.